

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: O zwartość i autorytet C. T. O. i K. R., nap. Stanisław Żurawski, członek Prezydium C. T. O. i K. R. — Nowe przeszkody nap. Stary Wojtek. — Przypomnienia na czasie, nap. inż. M. Kwasiebski. — Obliczenia przedmowy w gospodarstwie, nap. Józef Zdzienicki. — Straty, skutkiem złego przechowania obornika nap. inż. J. Lentz. — Dochodowe żywopłoty, nap. m-r J. Biegański. — Przymusowe ubezpieczenie inwentarza, nap. J. Z. — Nieco w sprawie nawozowej, nap. Fort. Starzyński. — Po 9 miesiącach, nap. B. Dederko. — W odcinku: Gawędy sąsiedzkie, nap. Zbożenak. — Z różnych stron. — Wskazówki podręczne. — Porady gospodarskie. — Z towarzystw pokrewnych. — Książki i czasopisma. — Ze szkół. — Komunikat radiowy. — Wiadomości rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdania targowe.

O zwartość i autorytet C. T. O. i K. R.

W numerze 43-im „Przewodnika Gospodarskiego” ukazał się programowy artykuł p. prezesa Rudowskiego p. t. „Zwartość, wydajność i autorytet”, który omawia z jednej strony dorobek naszej instytucji z punktu widzenia osiągniętej więzi organizacyjnej, stosunek jej do władz rolniczych i samorządów terytorjalnych, jak również podkreśla konieczność konsolidacji myśli społecznej, zwiększenia sprawności i wydajności pracy, wzmocnienia stanowiska organizacji wobec władz i podniesienie jej autorytetu.

Godzę się całkowicie z tem, że zadania te są podstawową koniecznością naszej instytucji, że poza jej tem czy innem urządzeniem technicznym, które okaże się najlepsze, wypełnienie postawionych zadań przez p. prez. Rudowskiego jest aktualnem i koniecznem. Chodzi tylko o sposób i czas, w jakim można dojść do tego celu.

Zdobycie zaufania u władz państwowych, które naszą instytucję podstawowo subsydują, polegać może na wykazaniu się pracą rzeczową, na dobrem spełnianiu włożonych na nas zadań, na oszczędnem i celowem zużytkowywaniu funduszy, a zatem na zwiększeniu pracy społecznej i fachowej i na wzmocnieniu odpowiedzialności za nią przed władzami instytucji, a wreszcie, jako dla instytucji społecznej, na umiejętnem zorganizowaniu czynnika społecznego i podniecenia tegoż do pracy, opartej na ogólnych ideałach budowy Państwa naszego.

Konsolidacja myśli społecznej w ramach C.T.O. i K.R., oraz podniesienie autorytetu tegoż na terenie władz państwowych i wśród szerokich warstw społeczeństwa rolniczego, to zadanie trudniejsze, które wymaga jasnej i bezstronnej linii w postępowaniu Prezydium, opartej przede wszystkim na ścisłym przestrzeganiu statutu.

Zadanie to osiągnąć można w pełnej mierze w tym tylko wypadku, gdy władze naczelne myśl tę stworzyć potrafią, gdy ideologia instytucji naszej zarysuje się wyraźnie i opartą zostanie o najlepsze ideały macierzystych organizacji, które weszły do unifikacji, unikając wszystkiego, co kiedyś je dzieliło.

Autorytet instytucji również zależeć będzie od powagi i szacunku, jaki zdobędą sobie naczelne jej władze na zewnątrz i w łonie instytucji.

W związku z tem instytucja winna się oprzeć na ludziach, co w życiu swoim wykazali się szcze-

ra i bezstronną pracą dla dobra swych macierzystych organizacji, których praca była oddawana w ofierze idei, a nie tych, dla których idea pracy społecznej była zawsze drugorzędna, lub obojętna. Praca ich winna płynąć z serca dla dobra rolnictwa, które jest podstawową dziedziną życia gospodarczego Polski, winna płynąć z chrześcijańskiej miłości bliźniego, ku podniesieniu kultury tych szerokich warstw ludu naszego, co pomocy naszej potrzebuje, winna być przepełniona entuzjazmem, wiarą w przyszłość naszą, ofiarnością społeczną i musi być ściśle związana w każdym poczynaniu z miłością dla kraju.

To też nie godzę się z tem twierdzeniem p. prezesa Rudowskiego, że „szkodliwą i nielojalną jednostką” jest ten działacz społeczny, czy pracownik społeczny dawnych instytucji, który do dziś nie wyzbył się partjotyzmu swej macierzystej organizacji. Wkładał on widocznie w pracę swą wszystkie te wartości, o których wyżej wspominałem, wkładał serce, przywiązał się do niej i będzie napewno daleko lepszym patriotą nowej zunifikowanej instytucji, gdy oblicze jej ustalonem zostanie w myśl wyżej wspomnianych zasad, niż ten, co z dnia na dzień zmieniać gotów swoje ideały.

Podstawą zresztą okresu przejściowego jest partytet, wiążący nas z macierzystymi grupami, przystępującymi do unifikacji i stan ten do czasu ukształtowania władz z wyboru nie da się łatwo zmienić. Wybory niewątpliwie wyniosą tych najdzielniejszych i najbardziej społecznych ludzi, którzy łatwo zatrą różnicę.

Godzę się jednak z p. prezesem Rudowskim, że zadaniem naszych władz naczelnych winno być dążenie do zacierania różnic, pochodzących z unifikacji, co osiągnąć możemy jedynie drogą jak najdalej idącego obiektywizmu, a nigdy drogą radykalnych posunięć.

Spójrzmy na przemówienie Pana Prezydenta Rzpl. Polskiej, Dostojnego Protektora unifikacji, wygłoszone na Zamku w dniu uroczystego pierwszego posiedzenia zunifikowanej Rady Głównej — a ujrzymy tam co następuje:

„Na zakończenie chciałbym nawiązać do tego ustępu deklaracji Panów, który stwierdza, że w szeregach C. T. O. i K. R. mają się znaleźć bez względu na różnice indywidualnych przekonań

wszyscy rolnicy, złączeni we wspólnej pracy dla dobra rolnictwa, kraju i państwa.

Jestem przekonany, że realna współpraca w szeregach jednej organizacji zatrze i złagodzi niesłuszne i niepomierne wielkie rozbieżności poglądów i opinii w życiu wsi polskiej.

Przyjęta przez Panów zasada, że organizacje rolnicze winny być wolne od wszelkich wpływów i działań politycznych jest niewątpliwie słuszna i powinna być bezwzględnie przestrzegana. Mimo to jednak fakt połączenia i współpracy wszystkich rolników na gruncie gospodarczym - społecznym może i powinien pośrednio przyczynić się w znacznym stopniu do zlikwidowania tego stanu chaosu i skłócenia, jakiego niestety panuje dotychczas w stosunkach politycznych wsi."

To też w myśl wskazań Pana Prezydenta organizacja nasza winna być tą ostoją apolityczności, aby łączyć poważnionych na gruncie politycznym rolników, wykazywać im wspólne cele i ideały i, stworzyć przez to najdalej idącą bezstronność w organizacji. Pracując dla dobra rolnictwa, musi ona uzgadniać się z rządem, a w szczególności z Ministerstwem Rolnictwa, musi w szeregi swe przyjąć każdego, kto dla idei rolniczej pracować zechce. W tak pojętej atmosferze, życie samo usunie tych, co nie dorósłszy do ideałów społecznych działają na szkodę zunifikowanej instytucji.

Stanisław Żórawski,
członek prezydium C.T.O. i K.R.

Nowe przeszkody

Drugi już rok niskie ceny zboża biją po kieszeni naszego rolnika. Jakkolwiek z wielkim trudem, wytrzymywał on jednak ten spadek cen zboża, bo go ratowały dobre ceny masła i wcale niezłe ceny trzody. Obecnie i te ceny spadły i to znacznie, o 30 do 40 procent. Usunęła się więc z pod nóg rolnika ostatnia deska ratunku — biją go niskie ceny produktów rolniczych na wszystkie boki. Byłoby to do wytrzymania, gdyby za spadkiem cen produktów rolniczych poszedł spadek cen towarów fabrycznych, gdyby zmniejszyły się podatki i od długów płacone procenty. To się jednak dotychczas nie stało, i dlatego rolnik nasz stanął obecnie przed groźącą mu ruiną własnego gospodarstwa, stanął przed najstraszniejszą dla niego rzeczą — z gospodarza na parobka zejdzie, jeżeli nie zmieni się obecne jego położenie.

Bronić się więc trzeba. Bronić ze wszystkich sił, z całej mocy człowieka, który, będąc samodzielnym gospodarzem, ani chce zostać parobkiem, ani doprowadzić do nędzy siebie i swojej rodziny. Bronić się trzeba, ale to znaczy tylko tyle, że trzeba wyszukać i odnaleźć skuteczne sposoby i środki na podniesienie cen produktów rolniczych.

Nie wynajdzie się jednak tych skutecznych środków i sposobów, dopóki całego społeczeństwa rolniczego u nas nie ogarnie mocna, twarda, nieugięta wola poprawienia obecnych stosunków gospodarczych. A tej właśnie mocnej woli, która jest matką czynu, brakuje w duszy rolnika naszego i dlatego

też ogranicza się on do stękania i narzekania, sprawia sobie ulgę, wymyślając innym, gotów nawet byłby porwać się do bitki — aleć to wszystko w obecnym strapieniu nie pomoże, położenia nie poprawi, cen nie podniesie, bo poprawić je mogą tylko z twardej woli całego społeczeństwa rolniczego płynące posunięcia gospodarczej i politycznej natury, które zmuszą rząd do stanowczej, a życzliwej dla rolnictwa polityki gospodarczej, do zastosowania tych wszystkich środków i sposobów, które do poprawy cen prowadzą. O tych środkach i sposobach dużo już pisało u nas i wiele jeszcze powiedzieć można, bo zjawiają się coraz to nowe przeszkody, wstrzymujące wzrost cen, przeszkody, o których dotąd nikomu się nie śniło, a które jednak bardzo mocno oddziałują na rynkowe ceny produktów rolniczych.

Taką przeszkodę teraz np. stworzyły Sowiety, które rozmyślnie i złośliwie obniżają ceny produktów rolniczych na światowych rynkach, co wygląda na to, jakby Sowiety z całym światem zamierzały rozpocząć gospodarczą wojnę, od której już tylko jeden krok do walki orężnej. Sporo się już zbierało faktów, które świadczą o tych wojowniczych zamierzeniach Sowietów.

A więc jakiś miesiąc temu agenci rządu sowieckiego rozpoczęli sprzedaż rosyjskiej pszenicy na giełdzie w Chicago, głównej giełdzie zbożowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i zdążyli sprzedać znaczną partję 7.765.000 buszli (na naszą miarę około 2 miliony kwintali) pszenicy po cenie znacznie niższej od bieżącej rynkowej.

Wywołało to na giełdzie w Chicago panikę, oraz szeroki rozgłos w prasie amerykańskiej i zwróciło na siebie uwagę rządu amerykańskiego, który wszczął w tej sprawie urzędowe dochodzenie, bo ta zniżka cen pszenicy krzyżowała rządowe plany ich podniesienia.

Cóż się okazało. Ni mniej ni więcej, a okazało się tylko tyle, że cała ta sprzedaż rosyjskiej pszenicy jest giełdowym szwindlem, jest manewrem obliczonym na wywołanie zniżki rynkowych cen pszenicy w Stanach Zjednoczonych. Agenci rządu sowieckiego przyznali się, że sprzedali pszenicę, której wcale nie mieli, ani której dostarczać wogóle nie zamierzali — a poprostu grali na zniżkę, a taka gra jest na giełdach zagranicznych rzeczą dozwoloną. Polega ona na tem, że jeden drugiemu sprzedaje pewną partję pszenicy po umówionej cenie z terminem dostawy na oznaczony dzień. Oczywiście w tym zgóry oznaczonym dniu, cena na giełdzie będzie inna, niż umówiona w kontrakcie i sprawa kończy się na tem, że jeden drugiemu płaci różnicę cen, nie myśląc wcale o dostawie pszenicy.

Ta gra czy to na zniżkę, czy zwwyżkę, jak każda gra może gracza kosztować grube sumy, tem bardziej, jeżeli chodzi o wielką stawkę, o dużą partję 2 miliony kwintali. Jeżeli sowiety na tej grze stracą nawet większą sumę, to nie tracą jej jednak po próżnicy, bo uzyskują pewne korzyści polityczne, które równoważą tę stratę. Przedewszystkiem w szerokich masach robotniczej ludności Ameryki wywołują korzystne dla Sowietów wrażenie. Bo i jakże. Jakaż to musi być doskonała i wspianiała ta komunistyczna gospodarka Moskwy, skoro ona może swoją pszenicę dostarczać tak tanio, aż do

Ameryki dla dobra tamtejszego pracującego ludu. Że ta sprzedaż jest tylko na papierze, że pszenica nigdy dostarczoną nie będzie, o tem lud pracujący nie dowiedziałby się nigdy, gdyby prasa amerykańska miała tak samo zakneblowane usta, jak je ma prasa moskiewska. Poza tym szwindlem giełdowym, który miał Sowiety zyskać poklask ludu pracującego Ameryki, chodziło jeszcze o inne, poważniejsze rzeczy, niż oklaski tłumu. Bo jeżeli nawet Sowiety na tej grze giełdowej stracą milion, lub parę milionów złotych, to tracąc te sumy zbliżają się do swego celu politycznego, którym jest **ruina prywatnych gospodarstw rolnych, by na ich gruzach i zgłiszczach wytworzyć sowchozy i kolchozy, t. j. wielkie gospodarstwa rolne, pozostające pod bezpośrednim zarządem państwa, lub pod zarządem kolektywów, t. j. wspólnot wiejskich.** Oczywiście zrujnować i zniszczyć obecnie prywatne drobne i większe gospodarstwa rolne można najprędzej przez obniżenie cen na wszystkie produkty rolne i do tego właśnie celu idą Sowiety w Ameryce. Kosztuje ich ta gra może milion, lub parę milionów złotych, ale naraża rolnictwo amerykańskie na miliardowe straty dolarów, bo obniża ceny całej rolniczej zbożowej produkcji Ameryki.

W Europie Sowiety innej trzymają się taktyki. Tutaj nie grają na giełdach na zniżkę, ale obniżają ceny zboża, dostarczając go rzeczywiście na rynki europejskie, sprzedając niżej rynkowej ceny. Tak np. w ostatnim tygodniu obniżyli cenę pszenicy w Rotterdamie, sprzedając swoją niżej kanadyjskiej o prawie cztery złote taniej na kwintalu. Nie są to bynajmniej jakieś małe ilości, które tylko chwilowo i nieznacznie obniżają rynkowe ceny. Według wiadomości pism zagranicznych rząd sowiecki w bieżącej kampanji postanowił rzucić na rynki europejskie cztery miliony ton różnego zboża (40 milionów kwintali) i sprzedawać je niżej rynkowych cen. Z tej ilości 60% wywozu zboża ma być skierowane do Anglii, gdzie znalazła się wielka instytucja, która sympatyzuje z sowieckim ustrojem, finansuje sprzedaż sowieckiego zboża w Anglii, utworzywszy Sowiety kredyt na półtora miliona funtów szterlingów, czyli około 60 milionów złotych.

Przychodzą także wiadomości, że rząd sowiecki zafrachtował na sezon bieżący mnóstwo parostatków, dla przewozu zboża zagranicę z portów morza Czarnego. Wiadomości te znajdują potwierdzenie i z innych źródeł, z których się dowiadujemy, że w ciągu pierwszych 25 dni września Sowiety przewiozły przez cieśninę Dardaneelską do Europy 356800 tonn różnego zboża, podczas gdy za cały sierpień r. b. przewiozły tylko 354 tysiące tonn, a przez lipiec zaledwie 62 tysiące. Wszystko to świadczy, że zamierzony wywóz z Sowieców w bieżącej kampanji 4 milionów tonn różnego zboża, nie jest jakąś ich czczą przechwałką, a jest zamiarem realnym, który wykonany być może. Może być wykonany, to prawda, ale tylko kosztem ośłodzenia samej Rosji sowieckiej. Wynika to nie tylko z tych listów, jakie stamtąd przychodzą i nie tylko z opowiadań

naocznych świadków, którzy sami obserwowali na ulicach Moskwy i innych miast olbrzymie ogonki ludności wyczekującej, by za kartką dostać jakiś kawałek chleba, ale wynika również ze słów samych dygnitarzy sowieckich. Tak np. pan Golenko, jeden z dyrektorów komisariatu rolnictwa oświadczył niedawno, że ostatni urodzaj zboża jest o 21% mniejszy od ostatniego przedwojennego urodzaju. Ponieważ obecnie ludności w Rosji przybyło, tak że liczba ludności nie wiele co różni się od przedwojennej i jakkolwiek odeszły od Rosji dość znaczne obszary, to ten znaczny spadek urodzajów przy tym samym spożyciu wewnętrznym, świadczy o tem, że Rosja sowiecka właściwie nie ma zboża na wywóz i jeżeli go wywozi, to tylko dzięki temu, że rząd sowiecki zmusza ludność Rosji do głodowania.

Jeżeli rząd sowiecki to robi, jeżeli skazuje ludność całej Rosji na głodowanie, to dlatego, że poświęca wszystko dla jednego tylko celu: zrujnować doszczętnie gospodarstwo Europy i Ameryki, oparte na kapitale prywatnym, a na ich gruzach i zgłiszczach wybudować wszechświatowe gospodarstwo sowieckie, gospodarstwo komunistyczne. W tym celu obniża się ceny produktów rolniczych, by nie tylko zrujnować prywatne gospodarstwa rolne, ale i uzyskać pieniądze dla przeprowadzenia planu „piatiletki”, a celem tego planu jest uprzemysłowienie Rosji, by można towarami fabrycznymi zalewać pozostały świat i przez obniżenie cen na te towary, tak samo zrujnować przemysł fabryczny, jak się obecnie rujnuje rolnictwo. Bez zrujnowania i zniszczenia gospodarki, opartej na kapitale prywatnym, nie podobna przecie marzyć o zaprowadzeniu na świecie sowieckiej gospodarki. O ile chodzi o obniżenie światowych rynków cen na produkty rolnicze, to jest to o tyle dla Sowieców łatwe zadanie, że one mogą taniej sprzedawać swe zbiory, bo sprzedając je nawet dużo taniej, rząd sowiecki jeszcze strat nie ma, albowiem znaczna część tego zboża kosztuje go tylko tyle, ile kosztuje jego rekwizycja u gospodarzy. Mając tak tanio „wyprodukowane” zboże, Sowiety mogą oczywiście na rynkach europejskich bardzo tanio, a z zyskiem dla siebie, sprzedawać. A że przy tem parę milionów ludności w Rosji zginie z głodu, to przecie jeszcze nie jest rzeczą tak ważną, by rząd sowiecki, cofał się przed wykonaniem swego planu „piatiletki”.

Ale dla nas i dla całego świata jest to sprawa ważna. U nas, jak na całym świecie, życie ludzkie jest o wiele więcej warte, niż w Rosji sowieckiej. Nie może cały świat obojętnie patrzeć na to, jak rząd sowiecki wywozi zboże, a ludność mrze z głodu. Żeby, snólczyć tej ludności, ratować ją od skutków głodowania, jest tylko jeden sposób: nałożyć tak wysokie cła na przywożone z Rosji zboże, by rządowi sowieckiemu z rynkowej zagranicznej ceny do opłacenia cła, nie zostało wiele co więcej ponad koszty przewozu. Rząd sowiecki wtedy chce, czy nie chce, nie będzie mógł wywozić zboża zagranicę i będzie zmuszony zostawić go w domu na przeżycie własnej ludności do syta.

Niemcy, jakkolwiek uważają się za politycznych przyjaciół sowieców, już to robią. Bliższa cięła kosztowała, a więc przywiąz przywiązania, ale zboża rosyjskiego nie wpuszczają inaczej, jak biorąc obecnie

* Instytucja ta jest Cooperative Wholesale Society, która związana z wielkimi bankami finansuje przywóz zboża do Anglii.

od pszenicy 181½ marek, czyli 39 złotych cła, 15 marek, czyli 32 złote od przywozu żyta, a przy tak wysokich cłach rząd sowiecki z pewnością nie pomyśli dostarczać Niemcom żyta lub pszenicy, a gdyby nawet pomyślał, to przyjaźelski rząd niemiecki w tej chwili podniesie cło jeszcze więcej, co się tam bardzo łatwo w ciągu jednego dnia robi, bo rząd niemiecki jest przez parlament do tego upoważniony.

Gdyby za Niemcami poszła Anglja i inne kraje, to mielibyśmy podwójną satysfakcję: zboże sowieckie pozostałoby w Sowietach na wyżywienia ich ludności, a ze świata zniknęłaby jedna z ważniejszych przeszkód, która powstrzymuje wzrost cen zboża.

Stary Wojtek.

Przypomnienia na czasie

Któż lepiej zdawałoby się potrafi chodzić koło swego inwentarza, żywić krowy, jeśli nie gospodarz z dziada pradziada siedzący na roli. A jednak! Żywnienie racjonalne, któreby się opłacało, to cały świat nauki. Pisano i piszą o tem dziesiątki książek, wciąż szereg zagadnień mamy nierozwiązanych, a tajemnic życia nas otaczającego zazdrośnie strzeże matka przyroda. Z zakresu żywienia dużo spraw mamy już wyjaśnionych, są w nich rzeczy ważniejsze i mniej ważne. Są pewne zasady i moc szczegółów. Jedną z głównych **zasad opłacalności gospodarstwa mlecznego, to jest mieć dużo mleka od każdej hodowanej krowy.** Zdawałoby się sprawa jasna jak słońce. Jednakże prawdy tej dziewięćdziesiąt dziewięć procent naszych gospodarzy nie uznaje, a jeśli nawet coś podobnego przemknie w głowie, to jednak tej zasady w praktyce się nie wprowadza. Przeciętna mleczność naszych pięciu zgórą milionów krów wynosi około 1000 litrów rocznie od krowy (podczas gdy w Holandji 4700), a przecież nawet nie szukając daleko zagranicą, ale u nas znamy szereg stad krów, dających zgórą 4000 litrów przeciętnie rocznego udoju od krowy, a poszczególne okazy dochodzą do 6 — 7 a nawet 10 tysięcy. Widzimy z tego, że 1000 litrów to mało, bardzo mało, gdyż krowa może dać pięciokrotnie, a nawet dziesięciokrotnie więcej. **Jaki wniosek można stąd wyprowadzić?** Cobyśmy powiedzieli o kupcu z Warszawy, który mając towar dajmy na to w Częstochowie nie przewoziłby partjami po 15 ton, to jest tyle, ile można wziąć na wagon, ale zabierał na raz 5, albo 3 tylko tony? Z pewnością takiego kupca nazwalibyśmy, niespełna rozum. A tymczasem we własnej oborze rządzą się podług recepty tego niemądrego kupca, nie dożywiamy swoich krów, przez co one nie mogą dać tyle mleka, ileby można się od nich spodziewać. Tem wżęj wspomniany kupiec, gdyby miał choć trochę oleju w głowie, skombinowałby, że płacąc od wagonu 150 złotych za przewóz towaru z Częstochowy do Warszawy, gdy przewiezie 3 tony, to przewóz jednej wypadnie po 50 złotych, a gdy przewiezie pełny ładunek to tylko 10 złotych. Towar w tym wypadku będzie zmuszony sprzedawać drożej, lub ponieść stratę. **Tem czem dla owego kupca są koszty prze-**

wozu, tem dla hodowcy koszty ogólne, związane z prowadzeniem obory.

Jakież to są te koszty ogólne? Przedewszystkiem do nich zaliczamy wartość paszy, potrzebnej krowie na to tylko, by mogła żyć. Krowa posiada stałą temperaturę ciała 38 stopni i choć to niewielkie ciepło jednak zużywa się na to ogrzanie sporo paszy. Rozumiemy przecież, że tak, jak na ogrzanie pieca potrzeba pewnej ilości paliwa, tak samo na ogrzanie krowy, szczególnie gdy temperatura otoczenia, budynku, w którym stoją krowy jest niska, zużywa się pasza, krowa musi jej zjeść w odpowiedniej ilości. Im obora cieplejsza, lepiej zaopatrzona na zimę, tem krowa potrzebuje mniej paliwa, stąd nauka dla gospodarza hodowcy, by trzymał krowy w cieple, bo wtedy mniej paszy zużyją na ogrzanie, a więcej paszy pójdzie na wytworzenie mięsa lub mleka. Poza ogrzaniem krowa potrzebuje karmy na swoje funkcje życiowe. Krowa chodzi, porusza nogami, całym tułowiem. Jak nie można sobie wyobrazić maszyny, by wykonywała ruchy, pracę, bez paliwa; tak samo i żywa maszyna, jaką jest krowa, również nie będzie mogła poruszać się, o ile nie dostanie na to pokarmu. Spróbujmy choć parę dni krowie odjąć jadło, to nie tylko utnie z mlekiem, ale potrochu straci możliwość nawet poruszania się; położy się, wreszcie wyciągnie kopyta. Oprócz tego wewnętrzne organy: serce, jelita, płuca wykonywują wciąż bezustanku jak zegarek ruchy i na to potrzeba również paliwa pod postacią paszy. Tę ilość pokarmu, którą krowa zużywa na swoje ogrzanie i na swoje funkcje życiowe nazywamy paszą bytową, gdyż istnienie, czyli byt krowy zapewnia, choć potrzeby te nie są zbyt wielkie to jednak ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka, a przez rok cały wartość paszy zużytej na ten cel wypadnie znaczna. Obliczałem koszty paszy bytowej i wypadło z mego obliczenia, że na to, by krowa mogła tylko żyć zużywa się karmy za 100 do 120 zł, zależnie od okolicy. Poza kosztami na paszę bytową hodowca ponosi jeszcze i inne wydatki. Gdy gospodarz ma krów kilkanaście, musi mieć specjalnego służącego do obdzieniania paszy, do pasionki, dój coś nie coś też kosztuje; budynek wypadnie od czasu do czasu wyreparować, trzeba oborę asekurować od ognia, czasem wypadnie do chorej sztuki wezwać choćby z pobliskiego miasteczka felczera, a nieraz i lekarza, co też parę złotych kosztuje. Poza tem krowy przedstawiają pewną wartość, kapitał, jak dzisiaj nawet dość znaczny, na krowę niżej 500 złotych niema co nawet patrzeć. Trudno jednak, by ten kapitał, włożony w krowy, nie procentował się, trzeba więc do tych wyżej wyszczególnionych kosztów dodać oprocentowanie kapitału, włożonego w krowie przedsiębiorstwo. Łącznie te wszystkie drobne sumki uczynią rocznie też około 100 złotych na krowę. Razem więc wszystkie koszty czynią od 200 do 220 złotych. Gdy więc krowy nie są należycie odżywiane, a takich krów mamy w kraju 99% procent, gdy dają nam rocznie przeciętnie około 1000 litrów, wówczas produkcja każdego litra mleka obciążona jest temi ogólnemi kosztami w ilości 20 do 22 groszy. Jeżeli do tego dodamy koszt paszy potrzebnej na wyprodukowanie litra mleka, to ogółem przy tej niskiej mleczności każdy litr mleka kosztuje od 25 — 27 groszy; a ponieważ wartość mleka wynosi u nas przeciętnie za cały rok 18 groszy (latem 12 — 15, zimą 20 — 25), to do każdego litra mleka hodowca

dokłada od 7 — 9 groszy, a do 1000 litrów 70 — 90 złotych. Wprawdzie rolnik nie wykłada tych pieniędzy gotówką, więc nie odczuwa tego wyraźnie, faktem jest jednak, że takie straty ponosi. **Kupuje za te drogie pieniądze nawóz od krowy**, nieledwo po tej cenie, po jakiej mógłby zakupić w sąsiednim miasteczku, gotowy obornik, bo krowa daje mniej więcej rocznie 20 — 30 fur obornika, kosztuje więc fura nawozu od $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ złotego.

Gdy krowa nam daje 2000 litrów, to wówczas koszty ogólne na litr wypadną od 10 do $11\frac{1}{2}$ grosza, gdy dołożymy do tego 5 groszy na produkcję litra mleka, ogółem koszty będą wynosiły od 15 do $17\frac{1}{2}$ grosza. Dochód więc będzie niewielki — nic nie znaczący.

Przy 3000-ach litrów koszty ogólne wypadną tylko około 7 groszy, 5 kosztuje pasza produkcyjna. Razem więc koszt produkcji litra mleka wypadnie około 12 groszy. Krowy więc dające 3000 litrów mleka nie przynoszą już straty owszem dają dochód poważny i pośredni, bo mamy od nich za darmo nawóz, a poza tem jest przecież oprocentowanie włożonego w przedsiębiorstwo mleczne kapitału. Przy 3500 litrów krowa procentuje kapitał, daje darmo nawóz, a nawet czysty zysk. Najlepiej więc jest mieć krowy, dające około 4000 litrów. Do tej mleczności musimy usilnie dążyć. Każdy hodowca powinien mieć ambicję, by takimi rezultatami się poszczycić. Na to nie potrzeba filozofii, nie są to sprawy dalekie od życia. Tam, gdzie gospodarz wziął się z sercem do pracy, a zastosował się z całym posłuszeństwem do rady ludzi, znających się na rzeczy, tam na rezultat nie trzeba było długo czekać. Takich obór, które mają zgórą 3.500 litrów mleka od krowy mamy w kraju kilkadziesiąt. Posłuchajmy, co o tej sprawie pisze dobrze pewno każdemu znany p. Piątkowski w swojej książeczce pod tytułem „Żywienie krów mlecznych”. „Pasza dodatkowa za jeden litr mleka kosztuje przeciętnie nie więcej niż 10 groszy, a wartość litra mleka w stosunkach wiejskich 20 groszy. Jeżeliby ktoś wynalazł taką maszynę, z której po wrzuceniu 8 groszy wypadnie 18, to niewątpliwie, każdy marzyłby o jej nabyciu. Choćby kosztowała ze 400 złotych, to napewno nie żałowałibyśmy tych pieniędzy, obliczając, że poniesione koszty sownie nam się zwrócą. Ale taka maszyna może istnieć w bajce, a tymczasem nasza zwyczajna krowa taką właśnie maszynę przypomina, gdy będąc należycie odżywiana dawać będzie dużo mleka”.

Krowa może stać się tą przysłowiową kurą złotonośną, ale trzeba ją w pełni wykorzystać, a nie pozwalać, by jak płonne pole ugorowała.

Drugą główną zasadą żywienia prawidłowego, jest używanie w swoim gospodarstwie mlecznym pasz treściwych, to jest makuchów i otrąb.

Krowa w każdym litrze mleka oddaje około 35 gramów białka. Białko z powietrza się nie weźmie. Krowa go musi otrzymać w paszy. Jeżeli go nie dostaje w paszy, to dając mleko, będzie zjadać swoje mięsa, czyli będzie chudła.

Różne pasze zawierają różne ilości białka, jedne więcej, drugie mniej. Pasze gospodarskie, które rolnik sam ze swojej roli otrzymuje zawierają białka niewiele. Kilogram słomy żytniej zawiera 4 gramy białka, jęczmionka 6 gramów, ziemniaki 9 gramów, siano średnie 32 gramy i t. d. Choćby całe białko paszy mogło się zamienić na białko mleka, to i tak

na 1 litr krowa potrzebowałaby zjeść blisko 9 kilo żytnianki, lub 6 kilo jęczmionki, a więc gdyby miała nie chudnąć, a dawać choć ze 2 garnce mleka, wypadłoby dać jej ze ćwierć worka na dzień. Naturalnie tyle zjeść nie jest w stanie. Jeżeli widzimy, że krowa po ociepleniu żywiona nawet kiepsko słomą z odrobiną siana daje przez pewien krótki okres czasu sześć, osiem litrów, to dlatego, że białko bierze ze swego mięsa. Otóż są pasze, które zawierają tego białka poddostatkami. W 1 kilogramie otrąb jest 112 gramów białka, w 1 kilo kuchenianego 252 gramy białka, w 1 kilo kuchenia z orzecha ziemnego 410 gramów białka. Wystarczy więc dać 400 gramów otrąb lub 200 gramów kuchenia na litr mleka, by zapotrzebowanie białka pokryć.

Łatwo teraz zrozumieć naukę, płynącą z powyższych słów. Na to więc, by mieć dużo mleka trzeba do zwykłej zadawanej krowom porcji jadała, dodawać otrąb i kuchów. **Bez tego ani rusz. Mleka inaczej nie można się spodziewać, Manna mleczna z niebios nie spływa!**

A tymczasem posłuchajmy, co się u nas z temi tak niezbędnymi w gospodarstwie mlecznym paszami treściami dzieje.

W roku 1929/30 za 6 miesięcy wywieźliśmy z Polski 1.203.880 centarów metrycznych pasz treściwych, za które otrzymaliśmy 24.264.000 złotych. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że Polska robi świetny interes, otrzymując tyle pieniędzy za odpadek z młynów i olejarni. A jednak na tym wywozie straciliśmy podwójnie. Przedewszystkiem straciliśmy na ilości mleka. 120.388.000 kilogramów pasz treściwych to bardzo wiele, a ponieważ z 300 gram. czyli około trzeciej części kg. kichów mieszanych z otrębami można otrzymać 1 litr mleka, przeto spałszy w swoich gospodarstwach te 120 milj. kilo pasz treściwych, moglibyśmy wyprodukować mleka 360 milionów litrów, wartości około 54 milionów złotych. Ale czy to jedyna strata? Są i innego rodzaju. W paszach treściwych znajdują się prawie wszystkie składniki mineralne, które roślina pobrała z gleby, a więc azot, fosfor, wapno. Ludzie uczeni obliczyli, że gdy spasamy 100 kg kuchenia, to tak, jak gdybyśmy dosypali do obornika 40 kg mieszanych nawozów sztucznych, gdy spasamy 100 kg otrąb to dodajemy obornikowi 25 kg nawozów sztucznych. Gdybyśmy więc nie wywieźli tych 120 milionów kilo pasz treściwych, to potrzebowałibyśmy przywieźć mniej przynajmniej o 2 do $2\frac{1}{2}$ tysięcy wagonów nawozów sztucznych, wartości około 6 milionów złotych. Na czysto więc strata wynosi $54 + 6 = 60 - 24 = 36$ milionów złotych. Że nie są to czcze wymysły, że użycie pasz treściwych ma wpływ poważny na dobroć nawozu, a przez to i na rolny, przytoczę tu następujący przykład: W pobliżu jednego większego miasta lat temu dwadzieścia wziął w swe ręce młody dzielny rolnik gospodarstwo 6 włókowe w dzierżawę. Wchodząc na dzierżawę zastał tam kilkanaście lichej ogonów i marny urodzaj. W pierwszych latach żyto mu dawało 4 metry z morga, bo grunt był sapkowato-piaszczysty. Ponieważ mieszkał w pobliżu większego miasta, gdzie zbyt na mleko był wcale niezły, więc postanowił poprowadzić gospodarstwo mleczne. Krowy miał liche, trzeba je było najpierw poprawić. Gdyby miał zapas gotówki, sprawa byłaby prosta.

Gotówki jednak nie miał. Za ostatnie więc gro-

sze kupuje on dobrego rozplodnika z sąsiedniej zarodowej obory. Buhajem tym w ciągu lat kilku doprowadza do polepszenia gatunku krów swoich. Krowy z roku na rok dają mu coraz więcej mleka, a że je zawsze żywił treściwie, dostаточно, że na makuchy i otręby pieniędzy nigdy nie żałował, więc, gdy tam byłem w roku zeszłym po raz ostatni doszedł on do 4900 litrów przeciętnie od krowy. Dowiódł mi on rachunkami, że to mu się zawsze opłacało, a poza tem, że dochód, jaki miał ze sprzedaży mleka, to jeszcze nie wszystko, że miał i zysk pośredni! Zapytacie ciekawie jaki? Otóż przed 20 laty, gdy wchodził na gospodarke, miewał przeciętnie 4 metry żyta z morgi, obecnie 14, nawet w roku bieżącym, niezbyt pomyślnym na urodzaj 12 metrów, a przez cały ten czas ani jednego funta nawozów sztucznych nie kupił. Podniesienie plonów ze swoich pól zawdzięcza lepszemu gatunkowi obornika. Być może, że takie rezultaty, jakie osiągnął ten rolnik, trudno będzie osiągnąć, gdyż nie każdy ma tyle wytrwałości, ale w każdym bądź razie należy używać pasz treściwych, a kalkulacja wykaże ich opłacalność nawet przy bardzo wysokich ich cenach. Nie potrzeba na to zamożności. Znam już wielu drobnych rolników, którzy przez zastosowanie pasz treściwych w żywieniu krów osiągnęli poważne wyniki, mają krowy, dające 4 i 5 tysięcy litrów. Co tu długo mówić? Któż te pasze treściwe od nas kupuje? **Zagranica.** Czy kupowałby chytry Niemiec, gdyby mu się to nie opłacało. A przecież płaci jeszcze przewóz, mleka zaś drożej nie sprzedaje. Sięgnijmy po rozum do głowy. Mamy kopalnię złota w naszych krowach, trzeba tylko umiejętnie do niej się dobrać. Nie zezwolimy, by obcy tuczyli się na naszych surowcach, dorabiali się i patrzyli na nas zgóry. Nie liczymy na zakazy rządowe, bo jakżeż rząd ma zakazywać wywozu, gdy na te pasze treściwe w kraju niema pokupu, nie można przecież dopuścić, by tyle dobra się marnowało.

Inż. M. Kwasięborski.

Obliczenia przedzimowe w gospodarstwie

Kiedy już wszystkie plody roślinne mamy sprzątnięte, wtedy pora obliczyć dokładnie, ile czego jest i zastanowić się, co robić, jak postępować, aby zebrane zapasy do nowych starczyły. Brak rachunku w rozchodowaniu paszy, często sprawia, że już w półpoście nietylko okopowizny i siana brakuje, ale i słomy na sieżkę niema skąd wziąć.

Abym wypadki takie nie zdarzały się, należy po dokonaniu sprzętów przeprowadzić rachunek rozchodowania pasz własnych i obliczyć mniej więcej, ile i jakich pasz treściwych dokupić należy, aby nie mieć w przyszłości przykrych niespodzianek, powodujących marnowanie zwierząt. Przecież krowa, która przejdzie głodówkę, przez wiele następnych miesięcy jest do niczego, bo nim zacznie dawać mleko, musi przedtem podreparować swój zniszczony organizm. A zdrowia nigdy takie bydło mieć nie może. Cielęcia dobrego od głodomora też się dochować nie można. Więc przerwy w należytem żywieniu są niedopuszczalne.

Obliczenie pasz musi być staranne i rozumne. Kolejno obliczyć należy wszystkie rodzaje paszy, a wreszcie i zapasy słomy na ściółkę. Jeśli słomy brakuje i prawie wszystka zużywana jest na paszę, a krowy leżą w mokrym gnoju, to lepiej mniej krów trzymać, ale słać pod nie należycie, bo suche, zdrowe stoisko jest tak samo krowie potrzebne, jak pasza i inne warunki bytu. Krowa cała gnojem oblepiona, zdrowa być nie może, daje przytem mleko o przykrym zapachu, które dodane nawet w niedużej ilości do mleka dobrego obniża wartość całej mieszaniny. **Mleczarnie mleka od takich krów wcale nie powinny przyjmować.** W rezultacie większa ilość krów w takich warunkach daje łącznie mniej mleka i to podłego gatunku, niżby w tem samem gospodarstwie mogła dać mniejsza ilość krów, ale dobrze i czysto utrzymanych. Znam gospodarza, który od trzech krów nadoił w ciągu roku trzy tysiące dwieście osiemdziesiąt litrów, jak sam skrupulatnie obliczył, a gdy przekonano go, że tyle sztuk bydła trzymać nie powinien, to sprzedał wszystkie trzy swoje wywłoki, które uchodziły za krowy i nabył jedną, prawdziwą, bo dobrą krowę i zaczął ją żywić i pielęgnować na nową modłę. W ciągu pierwszego roku wydoił z niej 3324 litry dobrego tłustego mleka. O tych czasach, kiedy trzymał tę nędzną chudobę, nie lubi nawet wspominać. Za pół roku będzie miał drugą piękną krowę, której się dochował od pierwszej i na tem koniec.

Otóż na jesieni dokładnie obliczyć należy, czem się rozporządza i co z żywności należy zatrzymać, a co po podtuczeniu na ziemniakach sprzedać, aby sobie biedy nie narobić.

Należy więc kolejno obliczyć zapas słomy na paszę i ściółkę dla koni, bydła, owiec i świń. Tak sam rachunek należy przeprowadzić z ziarnem na obrok dla koni i paszę dla jałowizny. Dalej obliczyć ilość ziemniaków i zrobić rachunek rozchodu, a mianowicie:

1) na dom i dla drobiu, 2) dla świń, 3) dla koni, 4) dla krów.

Ziemniaki dla krów należy przeznaczać w tym wypadku, jeśli niema wcale czy za mało mamy buraków pastewnych.

Rachunek siana, czy to łąkowego, czy z koni-czyny musi być również zrobiony rozumnie i przede wszystkim siano należy przeznaczyć na wytwarzanie mleka, a więc dla krów, a nie na gazy o nie-miłej woni, które w nadmiarze wydzielają z siebie próżnujące całą zimę szkapiny. Podział ten musi być dokonany rozumnie, „aby i wilk był syty i koza cała”.

Rachunek więc musi uwzględnić wszystkie potrzeby, a o żadnej zapomnieć przy jego sporządzaniu nie wolno. I jeśli z rachunku okaże się, że nie da się wszystkich potrzeb uwzględnić, a przytem niema możliwości brakujących pasz dokupić, czy wreszcie dokupno to nie ma widoków opłacalności, to wtedy niektóre sztuki należy zbrakować i sprzedać. Wogóle sztuki, nic nie dające, a zajmujące niepotrzebnie miejsce i zużywające paszę, czempredziej sprzedać, aby jeszcze większych strat uniknąć.

Przy tej okazji nie sposób pominąć milczeniem takich dużych grzechów pod tym względem, jakie ciągle jeszcze nasi gospodarze popełniają. Mam tu na myśli chów różnych byczków i wogóle nadmia-

ru jałowizny, jak i żrebaków. Do tej samej kategorii niepotrzebnego inwentarza trzeba zaliczyć nadmiar koni. To dążenie do trzymania inwentarza, aby zapchać budynki, bez obliczenia opłacalności, bez żadnego pożytku i określonego użytku, jest zabójstwem całego gospodarstwa, a przede wszystkim hodowli zwierząt. Wskutek takiego stanu rzeczy wszystko się dusi w złych warunkach pod względem higieny i wszystko zawsze jest głodne, a dla zabicia apetytu opychane słomą w postaci sieczeni, która nietylko nie może dać żadnej korzyści, więc mięsa czy mleka, ale nawet dobrego gnoju nie daje.

Gnój taki nie może się równać z tym gnojem, jaki dają krowy dobrze żywione. I należy na to zwrócić uwagę, że dobrze żywiona krowa przy należytem sianiu da więcej gnoju, niż dwie lichy żywione i zaniedbane.

Rachunek więc zapasów i szczegółowy rozdział paszy należy przeprowadzić bardzo sumiennie, a wykazana tym rachunkiem konieczność zmian w chowie inwentarza wykonana być powinna, bo tylko w tym wypadku rachunek okaże się skuteczny, co napewno wyjdzie na dobre i hodowli, i całemu gospodarstwu.

Józef Zdzenicki.

Straty skutkiem złego przechowywania obornika

Jest dziś powszechnie wiadomą prawdą, że na dobrze przygotowanym i przechowywanym oborniku uzyskać można większe plony i dużo zaoszczędzić na nawozach sztucznych. Staranne przechowywanie obornika nie pociąga za sobą dużych kosztów, bo i nakład pracy niewielki, a tylko wymaga trochę dbałości i uwagi. Podamy tu dwie wskazówki: pierwsza, z jakiej obory mamy lepszy obornik, a druga, jakie straty ponosimy, jeżeli gnój wysycha na gnojowni.

Najlepiej się obornik przechowuje pod inwentarzem w tak zwanej głębokiej oborze. Dno obory i fundamenty powinny być bardzo szczelne, ażeby do budynku nie przesiąkała woda z zewnątrz, a znów z obory, żeby nie wypływała gnojówka. Ponieważ gnój pod inwentarzem dłużej leży, np. przez całą zimę, przeto obora powinna być dość głęboka i wysoka, żeby inwentarz nie sięgał rogami do pułapu, gdy się gnoju nagromadzi, a nie czas jeszcze na wywózkę. Złoby powinny być tak urządzone, żeby je można było podnosić i przenosić z miejsca na miejsce. Przy takim urządzeniu nawóz się równo udeptykuje. Przy obliczaniu sianiu, powietrze w tak urządzonej oborze, jest zupełnie czyste. Ponieważ ściółka wybitnie wpływa na powiększenie ilości obornika, przeto przy tej samej ilości krów z głębokiej obory bywa więcej obornika, niż z takiej, z której gnój się codziennie wyrzuca. Gnojówka nie gromadzi się na dnie obory, lecz wsiąka całkowicie w ściółkę. Z płytkiej obory trzeba codziennie gnój wyrzucać na gnojownik, gdzie o straty znacznie łatwiej, niż pod dachem obory, chociażby z tego względu, że woda deszczowa ma tu przystęp. O ile dno i boki gnojowni nie są szczelne, to gnojówka wypływa z gnojowni i unosi ze sobą najcenniejsze składniki nawozowe. Jeżeli dno i boki gnojowni są szczelne, to znów trzeba wybudować studzienkę na gnojówkę, któraby pomieściła nadmiar gnojówki. Pomimo, że trzeba więcej słać pod inwentarz w oborze głębokiej, to jednak i w płytkiej można krowy utrzymać czysto. Przy braku słomy na ściółkę, można ją częściowo zastąpić ściółką torfową.

Jaka jest różnica w działalności gnoju z głębokiej i płytkiej obory, wykazuje nam doświadczenie dr. Leppina. Od 18 krów w płytkiej oborze codziennie wybierano gnój i przechowywano go bez zarzutu na gnojowni. Obliczono w ciągu 2 lat, że każda krowa dawała średnio rocznie po 126 q. obornika. W głębokiej oborze ze stałemi, ale unoszonymi żłobami, od każdej krowy było średnio po 221 q. obornika. Tam, gdzie w głębokiej oborze krowy swobodnie chodziły, więc nie były wiązane, było

GAWĘDY SĄSIEDZKIE

— Jak się macie, panie Janie.

— Witajcie, panie Antoni. Coś to nie tęga mina u was, panie Antoni. Co słychać, dawnośmy się nie widzieli, to pewno dużo się nowego nagromadziło. Tylko jakoś wyglądacie nie nawesoło.

Antoni Grzelak, gospodarz na wygląd dostatni, do którego mowa była zwrócona, w istocie głowę pochylił nisko i zafrasowaną miał minę, jakkolwiek zazwyczaj bywał wesoły.

— E! niema co mówić, człowiek zupełnie śmiać się zapomni, takie już przyszyły czasy, że tyle tylko ma się spokoju co w nocy, we śnie.

— A cóż was to spotkało mili moi, opowiedzcie, może jaką radę by się dało w tej biedzie — w serdecznych słowach zwrócił się Jan do swego przyjaciela.

— A cóż, moi złoci, za radę dać mi możecie? Ceny niskie na zboże i ziemniaki, świnie też lichy płacą, a przytem zdychają aż strach wyjść na wieś, bo tyl-

ko lament się słyszy u sąsiadów. Ot cieszyła się moja kobiecina, że za gęsi, indyki sporo grosza dostanie, a i to zawiodło, bo po parę sztuk codziennie z kurnika wywleka. Jest kłopotów bez liku, a tu dzień każdy nową troskę przynosi. Mówię wam, panie Janie, że żyć się przykrzy. Człowiek od rana do nocy pracuje, nie doje, od ust sobie odejmuje, a przyjdzie chwila i wszystko zniszczy. Muszę teraz chyba od żyda pożyczyć ze dwie setki i zapłacić pewnie ze 6% miesięcznie, bo to chłopak idzie do wojska, a grosza w domu nie poświeci.

— Przepraszam was, panie Antoni — odezwie się na to uzalenie Jan — czy świnie mieliście szczepione?

— A miałem.

— Dawno to?

— Ano zaraz po nowym roku!

— No widzicie, to tyle znaczyło co i nic. Trzeba było co 3 miesiące to robić, nie płakalibyście dziś.

— A kiedy do weterynarza daleko, drogoby kosztowało.

— No tak, ale poco weterynarz ma szczepić,

rocznie od jednej krowy średnio po 301 q obornika, czyli prawie 2 razy tyle, co w płytkiej oborze.

Nietylko, że głębokie obory dają więcej gnoju, ale gnoj z obór głębokich jest znacznie lepszy i daje większe plony. Dla przykładu podaję plony ziemniaków, jakie otrzymano w zupełnie jednakowych warunkach z obornikiem w rozmaity sposób trzymanym pod inwentarzem.

Jedna krowa wyprodukowała rocznie.	100 kg. gnoju w porównaniu do nienawozonego obornikiem poletka dało zwykłą plonu ziemniaków	Całoroczna produkcja gnoju od jednej krowy powiększyła plon kłębów ziemniaków w porównaniu do pola nienawozonego o
w płytkiej oborze, przy codziennym wyrzucaniu gnoju było go 126.1 q.	14 kg.	17.2 q
w głębokiej oborze, gdy krowy były wiązane było 221.3 q. gnoju	15.5 kg.	34.3 q
w głębokiej oborze, gdy krowy swobodnie chodziły było 301 q. gnoju	16.6 kg.	50 q

Różnica plonu kłębów ziemniaczanych, dzięki odpowiedniemu przechowywaniu obornika, wynosiła rocznie od 1 krowy 50—17,2—32,8 q. Jeżeli zważymy, że ta różnica nie była wywołana innymi wpływami, to nawet przy bardzo niskich cenach na ziemniaki, stanowczo się opłaca takie przechowywanie obornika. Weźmy pod uwagę, że przy głębokiej oborze jest mniej zajęcia z inwentarzem, bo odpada codzienne wyrzucanie gnoju, które nawet przy niewielkiej ilości krów, uczyni wielką oszczędność pracy, ważną w krótkim dniu zimowym. Dr. Leppin obliczył, że chociażby wywiezienie gnoju od jednej krowy zajęło czasu tylko 5 minut, to do wyrzucenia gnoju od 60 krów potrzeba byłoby 5 godzin, a właściwie nawet jeden robotnik miałby cały dzień zajęcie w krótkim dniu zimowym. Jedyny zarzut

przeciwko głębokiej oborze jest ten, że potrzeba w niej dużo ściółki. Racja, ale mając dobry obornik powiększamy plony i przez to ściółki będzie nam w gospodarstwie przybywać.

Ponieważ u nas w małych gospodarstwach prawie wyłącznie są płytkie obory i codziennie gnoj na gnojownię się wyrzuca, gdzie nie jest odpowiednio przechowywany, przeto chcę zwrócić uwagę na jeden błąd, jaki się często popełnia. Ażeby wstrzymać zbyt szybki rozkład obornika i ułatwić się cennego azotu, powinien nawóz leżeć na gnojowni ściśle i stale być wilgotnym. Dostęp powietrza wywołuje zbyt szybką fermentację i ułatwienie się cennego azotu z obornika, a w końcu spalanie się jego. Jeżeli obornik wyschnie, to drobno-ustroje, powodujące jego rozkład, wstrzymują swoją działalność i więcej czasu potrzeba, zanim się w ziemi na nowo rozpocznie jego rozkład. Ciekawe próby przeprowadził p. Sulcewicz na Pcmorzu. Porównywał on owczy gnoj, który jak wiadomo ma dużo azotu i uważany jest za gnoj bezmała tak cenny, jak koński. Okazało się, że owczy gnoj, o ile jest suchym, to znacznie gorzej działa, niż wilgotny. W celu doświadczenia w jednej połowie owczarni gnoj polewano wodą, a w drugiej pozostawiano go bez zmian, w naturalnym stanie.

Wyniki z użyciem obu rodzajów gnoju pod ziemniaki były następujące:

	Plony z poletka w q			Zwyżka (+) lub znížka (—) plonu	
	bez nawożenia	suchy gnoj owczy	zwilżony gnoj owczy	suchy gnoj owczy	zwilżony gnoj owczy
Brukiew w r. 1928: bezpośrednie działanie gnoju	348	318	422	— 30 q	+ 74 q
Jęczmień w 1929 r.: następce działania gnoju	5.58	6.95	8.41	+ 1.37 q	+ 2.83 q

zrobi to instruktor, albo który z kółka, co był na kursach porad weterynaryjnych, ot i koszt mniejszy i straty nie byłoby takiej. A kury to pewno bez kurnika, w zaduchu, też nie zabezpieczone niczem od zarazy, jakże nie mają zdychać?

— No tak to tak, panie Janie, dobrze panu mówić: weterynarz, kółko rolnicze, instruktor, samym sobie radzić, kiedy w naszej wsi, to nikt dziś o kółku nie pomyśli; póki jeszcze były te czasy, że się sztuczne nawozy opłacały, to ten i ów do kółka się zapisał, ale dziś, jak przyszło płacić za te pobrane nawozy, to tylko przeklinanie kółka słycać, a nie chęć pracy w niem. Dziś jak instruktor przyjedzie do wsi, to ma on za swoje! Mało kto mu nie dokuczy.

Pokiwał głową na to opowiadanie pan Jan i tak z gorzkim uśmiechem dalej swą rozmowę prowadził.

— Mój panie Antoni, cóż instruktor winien, że zboże tanie? Czy oszukał tych, co go posłuchali, że zasilone pole lepiej plonuje. A widzicie, sami mówicie, że nie, a czy to nie wiadomo każdemu, że kto brał oddać musi. Jakże to chcieliby, żeby to darmo przyszło. Ile było plonu z pomocą nawozów, a czyż

nie stokroć gorzej byłoby bez nich? Z niemi plon wyszedł na 6, może 8 czy 10 korcy, a bez nich byłoby 3-4. Wtedy byłby dopust Boży, a dziś to wina człowieka, co jest jedynie po to, żeby dobrze ludzi uczył. Kury zdychają, czyż to wina. Powietrza? Et gadanie! Mówię wam, panie Antoni, że u nas sąsiedzi, widząc, że nic jakoś nie pada z gadziny — do stada gęsi mej kobiety, pięknych pomorskich, dopędzili chorą gęsinę, oskubaną, czarną z bólu i nędzy. Gęś zdechła, zakopałem ją, ale Bogu dzięki u nas po dawnemu wszystko zdrowe. Tylko karbol z daleka z podwórka czuć, a wapna to cały metr wybieliłem, ale inaczej być nie może, tylko trzeba tak robić jak nas uczą, bo same szlochanie, to tylko kij dla ślepego — kto nie umie dobrze czytać, ten musi się przez słuchanie nauczyć, a kto się uczyć nie chce, mówiąc że i tak sam wie, co robi, ten właśnie jest głupim. Tylko proszę panie Antoni do siebie tej przypowieści nie bierzcie, boć wiem, coście warcili w swojej wsi.

— Tak było kiedyś, ale teraz, panie Janie, ręce człowiekowi odmawiają posłuszeństwa, tak się czego nie chce. Ciężkie życie.

Gdybyśmy te liczby wyrazili w procentach, to wyraża się one następująco:

	bez nawoz.	gnoj owczy	
		suchy	zwilżany
okopowe 1-szy rok bezpośrednie działania gnoju	100 %	91 %	126 %
jarzyna 2-gi rok następce działanie gnoju	100 %	124 %	160 %

Suchy obornik zupełnie nie skutkował, gdyż dużo czasu potrzeba było zanim się rozpoczął jego rozkład (gnicie). Była w nim nawet początkowo zła fermentacja. Jeżeli bowiem azot, skutkiem wyschnięcia obornika jest w stanie trudno przyswajalnym dla roślin, to drobnoustroje zbyt szybko zużyją twarde części resztek roślinnych, a cenny azot się ulotni. Niestety, nasi gospodarze o tem nic nie wiedzą i cieszą się, że wysuszywszy owczy gnoj i zrobiwszy go małowartościowym, mogą go tak samo wozic, jak słomę wozem drabiniastym. Nietyle zresztą stanowi o wartości obornika zawartość w nim pokarmów roślinnych, ile stan ich przyswajalności, co widzimy z doświadczenia p. Sulczewicza. Obornik złożony na kupę przechodzi samozagrzewanie się do wysokości: zimą 15°—55° C., a latem 30°—70° C. i wtedy następują w nim zmiany korzystne, lub szkodliwe ze względu na wartość użytkową. Koński gnoj, który jest podobny do owczego i tak samo czynny i bogaty w azot, gdy jest za suchy, szybko pleśnieje i zwęgla się. Niestety, mało kto się u nas troszczy o to, co się dzieje z obornikiem, a przez to dużo go się marnuje.

Światlejsi rolnicy przeprowadzają badania z prawidłową fermentacją obornika w specjalnych gnojowniach. Przy prawidłowej fermentacji wytwarza się w oborniku rodzaj słodkiej próchnicy, która zajmuje mniej miejsca, niż obornik słomisty, przeto i łatwiej go wywozić i rozstrząsać i doskonale działa pod wszelkie uprawne rośliny. Jest to tak znany

gnoj szlachetny. Dr. Weike robił przez 4 lata próby z rozmaitym obornikiem pod ziemniaki i uzyskał plony kłębów następujące:

	Z ha w q bez sztucznych nawozów				Z ha w q z dodatkami sztucznych nawozów			
	bez obornika	wilgotny i ścisły obornik z gnojowni	gnoj szlachetny		bez obornika	wilgotny i ścisły obornik z gnojowni	gnoj szlachetny	
Średnio za 4 lata	177	217	247,5		199	239	266	
zwyżka w porównaniu do plonu poletka nie-nawożonego		+ 40	+ 70,5		+ 22	+ 62	+ 87	
zwyżka na gnoju szlachetnym			+ 30,5				+ 25	

Widzimy, że poświęcając jedynie trochę staranności i umiejętności przy przechowywaniu obornika, możemy znacznie powiększyć plony naszych roślin uprawnych.

Inż. J. Lentz.

Dochodowe żywopłoty

Sprawa ubezpieczenia większych kawałków gruntu przed szkodami przez obsadzenie ich żywopłotem częstokroć sprawia dużo kłopotu, już to z powodu trudności w wyborze odpowiednich do tego krzewów, z powodu trudności zdobycia ich, wreszcie konieczności wydatkowania większej sumy na zakup niezbędnego materiału. Przy tem wszystkim spotykane ogólnie żywopłoty zajmują stosunkowo dużo ziemi, która nie przynosi dochodu, a zadaniem dobrego rolnika jest wyciągnięcie zysków z każdego jej skrawka.

Dłuższą chwilę myślał pan Jan, czemuby przełamać ten opór Antoniego do pracy, nietylko społecznej, ale i nad własną rolą i oświatą osobistą. Pamiętał, ile to kółek razem z instruktorem, panem Stanisławem założyli, ile mleczarń pozakładali, a dziś sam nic nie robi i drugich ma za wytłumaczonych. Wreszcie tak zakończył rozmowę.

— Mój kochany panie Antoni, cóż powiedzieli byście na takiego człowieka, co zgubił dużo pieniędzy, dorobek połowy swego życia, w wiadomym dla siebie miejscu, ot tam, a nie gdzie indziej, i zamiast iść tam w to miejsce, gdzie napewno znalazłby zgubę, poszedł szukać zupełnie gdzie indziej. Każdy rozsądny, widząc to, co czyni, odradzałby mu daremnej pracy, każdyby radził: szukaj tam, gdzieś zgubił.

I myśmy, bracie, podobni do tego człowieka, co zgubił gdzie indziej, a szuka też gdzie indziej. Rola to ziemia, a ziemia to matka najlepsza. Raz ukarzę drugi i trzeci, może i nie bardzo zasługującego na ukaranie, ale potem z nawiązką odda, to, co ukrzywdziła. Gospodarzyć trzeba, bo takie nasze prawo, rok zawodzi, rok nagrodzi. Nie szukać nam zguby

gdzie indziej, tylko tam, gdzie ona była. Dużo naszej winy w naszej biedzie. Nauczyliśmy się biedzić i mówić, że dawniej lepiej było, a ojcowie mówili, że dziadom lepiej było, dzieci nasze znów mówić będą, że nam lepiej było. I tak w kółko i w kółko. Zniechęcenie to jak rdza na duszy osiada, rdza przegryzie żelazo, choć mocne, a zniechęcenie zupełnie zgryzie ochotę do życia i pracy, choćby człowiek najmocniejszym był. Do pracy, panie Antoni, zima idzie, kółko da nam zimą dużo dobra, co się i na zimę i na wiosnę przyda. Do kółek po naukę, jak walczyć z biedą.

— Aj, żeby to tak było.

— Będzie, jak zechcecie.

— A no, to już chyba pan przyjedzie do nas w niedzielę i przemówi do gromady, może jakoś dadzą żyć instruktorowi jak przyjedzie podawnemu do kółka.

— Z prawdziwą radością to zrobię.

— A no, to do widzenia!

— Do widzenia!

Zbożeniak.

Dlatego też na żywopłoty należałoby wybierać takie krzewy, któreby oprócz głównego zadania, t. j. ochrony przed szkodnikami, mogły jednocześnie przynosić jakiś stały dochód z zajmowanej przez siebie powierzchni.

Następujące krzewy będą odpowiadały wymienionemu celom, gdyż łatwo rozmnożyć je można z nasion, lub sadzonek i z własnej szkółki powysadzać na żywopłoty.

Na żywopłoty obronne (kolczaste) zalecam:

Szakłak¹⁾. Krzew (półdrzewko) o silnym wzroście, nadzwyczaj twardym, mocnym i giętkim drzewie, oraz pięknej korze, posiadający przy tem liczne ciernie. Dla tych zalet umyślnie hodowany bywa zagranicą na wyrób cennych lasek.

Nasiona otrzymuje się z pogniecionych i wymitych jagód. Zaraz po wyjęciu z soczystych jagód powinny być nasiona wysiane, albo zastratyfikowane do wiosny i wtedy wysiane.

Gdy siewki nieco odrosną zwykle po roku porzsadzać je należy w rzędy co 40 cm. odległe i co 20 cm. w linii, a po 2 latach wysadzić w żywopłoty jednym rzędem, dając odstępy na $\frac{1}{2}$ metra i krótko przyciąć. Szakłak nadaje się na ziemię wilgotną i urodzajną. Użytek: głównie cenione są jagody. Należy zbierać dojrzałe (czarne) i suszyć w ogrzanych piecach chlebowych, a najlepiej w suszarniach. Zbyt do lekarskiego użytku w składach ziołowych. Z bocznych przycinanych gałęzi, podczas wystąpienia miazgi, zdejmują korę i suszą; ta jednak ma mniejsze zapotrzebowanie od jagód.

Róża psia²⁾. Różni się tem od innych gatunków róży dziko rosnącej, że korę ma zieloną, a na niej kolce białawe. Gatunek ten posiada wzrost silny, drzewo bardzo mocne, trwałości wieloletniej i dlatego używany jest do oczekowania róż szlachetnych.

Rozmnaża się różę psią z nasion, te jednak, gdy wyjęte są z owoców zaledwie żółknących i zaraz wysiane, mogą wykiełkować już na wiosnę, lecz gdy zbierzemy je z owoców czerwonych, zupełnie dojrzałych, muszą być stratyfikowane przez zimę, lato i następną zimę i dopiero wysiane na drugą wiosnę mogą kiełkować. Postępowanie z siewkami jak przy szakłaku, wysadzać jednak w żywopłoty można co 40 cm. jednym rzędem. Nadaje się do żywopłotów na ziemię gliniastą, albo posiadającą glinę płytko na podglebiu. Użytek: dojrzałe owoce, oczyszczone z ziarnek i ususzone podobnie jak szakłakowe, mają łatwy zbyt do lekarskiego użytku.

Na żywopłoty nie kolczaste:

Kalina śliwolistna³⁾. Duży krzew, wyrastający w drzewko. Owoce mięsiste z pestkami. Oswobodzona od miazgi pestki (przy przemylaniu na przetaku) zastratyfikować i na wiosnę wysiać (podobnie jak szakłak). Postępując dalej jak z szakłakiem, po dwóch latach wysadzić jednym rzędem w odległości

75 cm. Zbiera się korę z 2 — 3-letnich pędów, wycinając je na 10 — 15 cm. od ziemi. Wymaga ziemi żyznej i wilgotnej. Zbyt kory do lekarskiego użytku.

Kruszyna amerykańska⁴⁾. Wysoki krzew, pochodzący ze środkowych Stanów Zjedn. Am. Północnej, dosyć dobrze wytrzymujący nasze zimy. Jagody wydaje dopiero w starszym wieku. Postępować z wysiewem i hodowlą tak, jak z szakłakiem. Wycina się rozgałęzienia 2 — 3-letnie i zdejmują z nich korę do lekarskiego użytku. Krzew ten wymaga ziemi żyznej i ciepłej.

Bez czarny⁵⁾. Znany wszystkim białą kwitnący bez, wydający czarne jagody, zwany częstokroć bżem cuchnącym. Krzew ten rozmnażać można z nasion, ale łatwiej i prędzej z sadzonek robionych jesienią z pędów jednoletnich. Pędy takie tną się na dwa węzły, przyczem dolne ucięcia powinno być pod samym węzłem, górne zaś wysoko nad węzłem. Sadzonki wtykać należy skośnie na ziemię głęboko przekopanej, a po roku, lub dwóch powysadzać. Odległość zależna od celu, gdyż w żywopłocie wystarczy $1\frac{1}{4}$ metra, a przy obsadzaniu dróg 2 — $2\frac{1}{2}$ metra. W żywopłotach można pomiędzy dwoma krzakami bżowiny posadzić krzak jeżyny, co również można robić przy kalinie śliwolistnej i kruszynie amerykańskiej.

Boże drzewko albo bożodrzew⁶⁾. Nadaje się tylko na żywopłoty ozdobne w parkach i ogrodach. Rośnie bardzo szybko, jest rozgałęziony i ulistniony i daje podobiznę krzewu iglastego, gdyż nitki ma drobne, jakby igielkowato wycinane. Cięcie znosi doskonale i bardzo szybko odrasta. Bożodrzew rozmnaża się z sadzonek drzewnych jesienią i już po roku może być wysadzony w żywopłoty. Sadzić należy w odstępach 45 — 50 cm. jednym rzędem. Kilkakrotnie w ciągu lata przycinać wierzchołki, a jesienią osmykać liście. Wsuszone wierzchołki i liście znajdują zbyt do lekarskiego użytku.

Mr. J. Biegański.

Przymusowe ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych

Ciężko niejednego rolnika los doświadczył w ciągu minionego lata. Pożary wybuchały co chwila w całym kraju. Całe długie tygodnie ludzie żyli pod strachem utraty dachu nad głową, dochowanego dobytku i sprzątniętego z mazołem zboża. Ludzie porządni i uczciwi znosili prawdziwe udręki, bo po całym kraju słuchy chodziły, że zbrodnicze ręce różnych pijaków, bankrutów i innych „kombinatorów” do wybuchu pożarów nie mało się przyczyniały, a to z chęci zdobycia grosza za ubezpieczenie. Wprawdzie srodze się ci ludzie zawiedli, boć likwidatorzy pożarów, to ludzie nie w ciemę bici i na wykrętach znają się dobrze i mają tysiące sposobów na przekonanie się i udowodnienie, czy pożar powstał z winy ubezpieczonego, czy też z przyczyn od niego niezależnych. W rezultacie zawsze w takich razach

- 1) Łacińska nazwa szakłaku — *Rhamnus cathartica*.
- 2) „ „ róży psiej — *Rosa canina*.
- 3) „ „ kaliny śliwolistnej — *Viburnum prunifolium*.
- 4) „ „ kruszyny amerykańskiej — *Rhamnus purshiana*.
- 5) „ „ bzu czarnego — *Sambucus nigra*.
- 6) „ „ bożodrzewka — *Artemisia Abrotanum*.

cierpi niewinny ogół, bo przy okazji płonie jego dobro, najczęściej, poza budynkami, nieubezpieczone. Wyjątek pod tym względem stanowią rolnicy trzech województw zachodnich, którzy licząc się z możliwością pożaru, najczęściej wszystkie ruchomości od ognia ubezpieczają. Nieprędko jeszcze nastąpi zrozumienie tej potrzeby u ludności rolniczej reszty kraju, to też władze naszej instytucji ubezpieczeniowej, jaką jest Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, postarały się o znalezienie wyjścia ze stanu dotychczasowego, przy pomocy ubezpieczeń przymusowych ruchomości rolnych.

Przymus ten różni się jednak bardzo od przymusu ubezpieczenia nieruchomości (budynków). Bówiem przymus ubezpieczenia budynków obowiązuje wszystkich na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1927 r. i nie może być zmieniony inaczej, jak tylko na drodze ustawy państwowej.

Tymczasem przymus ubezpieczenia ruchomości rolnych może być zaprowadzony i zniesiony uchwałą sejmiku powiatowego. Sprawę tę reguluje rozporządzenie ministra skarbu z dn. 31 stycznia 1929 r. Oprócz ubezpieczenia ruchomości rolnych przewiduje ono również możliwość przymusowego ubezpieczenia od gradobicia i wypadków śmierci inwentarza żywego. Rozporządzenie ministra skarbu o przymusie ubezpieczenia ruchomości rolnych ma to wielkie znaczenie, że rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawia wybrańcom powiatu, którzy, stanowiąc sejmik powiatowy i znając potrzeby i nastroje tych, którzy ich zaufaniem obdarzyli, mają możność te sprawy decydować w sposób życiowy i odpowiadający potrzebom chwili. Jak rozporządzenie ministra skarbu opiewa „przymus może dotyczyć tylko niektórych kategorii mienia ruchomego, winien jednak obejmować obszar całego powiatu”. W myśl więc tego rozporządzenie może sejmik uchwalić ubezpieczenie jedynie zboża w ziarnie i słomie, paszy i innej roślinności z wyjątkiem okopowych. Dalej może sejmik uchwalić ubezpieczenie od ognia również inwentarza żywego łącznie z produkcją roślinną, lub też jedynie inwentarza. A wreszcie uchwała może obejmować łącznie z ruchomościami innemi, czy też niezależnie od nich inwentarz martwy, czyli maszyny, narzędzia i wszelki sprzęt do gospodarowania potrzebny.

Oprócz tego sejmik może powziąć uchwałę o przymusie ubezpieczenia od wypadków śmierci *) inwentarza żywego i gradobicia zasiewów.

Widzimy więc, że ubezpieczenie przymusowe obejmować może bezmała wszystkie ruchomości rolnicze. Tak szeroko zakrojonego ubezpieczenia w życiu jeszcze się jednak nie spotyka i najczęściej sejmiki uchwalają przymus ubezpieczenia wytwórczości roślinnej i narzędzi, a często również inwentarza żywego (od ognia). I dobrze się dzieje, że sprawa ta rozwija się stopniowo, bo dopiero w próbie praktyki życiowej te nasze poczynania muszą się wyrobić i zdać egzamin ze swojej wartości społecznej, a stron ujemnych się pozbyć przez wprowadzenie zmian odpowiednich, a celowych.

I trzeba przyznać, że wartość tych poczynañ objawiła się w tym roku w całej pełni, gdy ilość pożarów

wzrosła do niebywałych rozmiarów, a jedyną deską ratunku dla poszkodowanych okazało się odszkodowanie, otrzymane z tytułu przymusu ubezpieczeniowego. Rozumie się tam tylko, gdzie ten przymus, dzięki uchwale sejmiku, został zaprowadzony.

Obecnie właśnie działacze samorządowi powinni się w poszczególnych powiatach zastanowić nad tą sprawą, zaprosić na naradę w celu zasiągnięcia wiadomości miejscowego inspektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i przymus ubezpieczenia na początek choćby tylko wytwórczości roślinnej i narzędzi rolniczych zaprowadzić. Trudno, ale taki już dziś czas, że trzeba się ubezpieczać. Ci z naszych gospodarzy, którzy byli w Ameryce wiedzą dobrze, jak tam sprawa ubezpieczeń jest postawiona. Przecież tam cały ten wielki i liczebny naród ubezpiecza się od każdej, mogącej się zdarzyć szkody. Prawda, każde ubezpieczenie pociąga za sobą nowy wydatek w postaci składki ubezpieczeniowej, ale z drugiej strony jest prawdziwym ratunkiem, gdy zły los człowieka dotknie.

Wysokość składki ogniowej, zależna od wartości gospodarstwa i charakteru powiatu pod względem rolniczym, wynosi kilka złotych od tysiąca. Na przykład w powiecie kaliskim, gdzie przymus obejmuje wytwórczość roślinną i inwentarz martwy (narzędzia i sprzęty rolnicze) składka z tytułu tego ubezpieczenia wynosi w bieżącym roku gospodarczym 5 zł 50 gr od każdego tysiąca sumy ubezpieczenia.

Obliczenia wartości mienia ubezpieczonego dokonywują rady gminne. Bardzo też ważne zadanie do wykonania mają rady gminne przy podziale wsi na poszczególne kategorie. Winny to one zrobić z wielką ostrożnością, aby podział ten był zgodny z rzeczywistością, gdyż od tego zależna jest wysokość sumy ubezpieczenia, która dla każdego gospodarstwa tej samej kategorii oblicza się przy pomocy norm ogólnych. Rozumie się z uwzględnieniem wielkości gospodarstwa, co jest drugim czynnikiem obliczenia. Taryfa, dotycząca przymusu ubezpieczenia ruchomości rolnych, przewiduje trzy kategorie gospodarstw, zależnie od gatunku posiadanych gruntów, a mianowicie:

I kategoria — glinki, gliny, loessy, czarnoziem, borowiny, rędziny.

II kategoria — ziemie gliniasto-piaszczyste.

III kategoria — ziemie słabe i wszystkie inne mało wydajne.

Zależnie dopiero od wielkości gospodarstwa, wartości jego gruntów ornych i ilości łąk oblicza się wartość ubezpieczonego mienia i wysokość składki. Należy to do rady gminnej i całego urzędu gminnego.

Rzecz oczywista, że w ten sposób wykonane ubezpieczenie nie jest w możności uwzględnić całkowitej wartości ubezpieczonego mienia, ale też wskutek tego wypada stosownie niższa składka, bo tylko od sumy obliczonej. Nic więc na tem ubezpieczony nie traci. Jeśli jednak ubezpieczony, nie zadawalniając się ubezpieczeniem, wynikającym z przymusu, pragnie sumę ubezpieczenia podwyższyć do rzeczywistej wartości mienia ubezpieczonego, to może zwrócić się z takim życzeniem do powiatowego inspektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i pozostałość ubezpieczyć dobrowolnie.

*) Z wyjątkiem wypadków śmierci od chorób zaraźliwych przewidzianych w Rozporządzeniu Prezydenta z dn. 22.VIII.27 r.

W wielu powiatach omawiany przymus już wprowadzono i nie należy wątpić, że poczynania te z roku na rok będą się rozpowszechniać, a to dlatego, że dziś już taki duch panuje, że każdy chce się zabezpieczyć przed możliwymi klęskami, jakie nieustannie na człowieka czyhają.

J. Z.

Nieco w sprawie nawozowej

Rolnicy, uderzeni mocno po kieszeniach wskutek gwałtownego spadku cen na ziemiopłody, chorem się odrzekać poczęli od czynienia jakichkolwiek nakładów gospodarskich. Niektórzy mówią wprawdzie, że nie można zaniedbywać porządnej mechanicznej uprawy, starannego obchodzenia się z obornikiem, dobrego nasienia siewnego, ale kupować nawozy sztuczne? broń Boże! Zresztą jak stwierdzono w ostatnich czasach, nadmierny urodzaj wcale nie jest pożądany, bo obniża ceny i powoduje ów kryzys dojmujący. Otóż należałoby postawić pytanie o co tu chodzi właściwie: czy o to, żeby urodzaje były mniejsze, czy o to, żeby opłacały wszelkie koszty wytwórcze? Chyba nie o to pierwsze, lecz o opłacalność chodzi i każdy, kto zacznie ściślej rozumować, przyzna, że bez względu na wysokość nakładu, zawsze go warto zrobić, jeśli się **zwraca i opłaca**. Czy się opłacają nawozy sztuczne, czy zwracają koszty nakładu, na to odpowiedzi nigdy nie da się wytrząsnąć z rękawa, bo trzeba brać pod uwagę bardzo liczne warunki, wśród których nawozy się stosuje. Ale jedno jest pewne i stwierdzone, że im warsztat rolniczy jest lepiej ustawiony, w większym utrzymaniu porządku i wyzyskane zostały naturalne czynniki, warunkujące jego wydajność, tem szybciej można się domacać, czy i o ile nawozy sztuczne dobrze działają i opłacają koszty nakładu. Zgóry zato można powiedzieć, że przy zaniedbaniach, dowodzących gospodarki niechlujnej, gdzie chwast rośnie kędy mu się podoba, a skowronki gnoją, nakład na nawozy sztuczne jest zgoła dziś bezpożyteczny. Dawał on rezultaty, ale wtedy, gdy ceny na ziemiopłody były bardzo wysokie, kiedy więc już nieznaczna zwyżka w plonach dawała rezultaty wyraźne. Przy niskich cenach sprawa ma się inaczej, nawóz musi w pełni oddziaływać, musi być w każdym kilogramie wyzyskany, a to tylko możliwe, o ile nic nie zmniejsza jego działania, nie obniża wpływu na urodzaj. Weźmy choć jeden przykład, gdy perzu w polu nie brak, czyż wtenczas roślina przez nas zasiana nie musi się z nim dzielić pokarmem, jaki pod nią daliśmy w nawozach? Jaki więc będzie skutek opłacalności tego nawozu? Bynajmniej nie stuprocentowy, ale dobrze, jeśli choć połowiczny. To samo odnosi się do ziemi zakwaszonej, odpornej, słabo czynnej, niedość próchnicznej. Pokarm jaki ma ta roślina w nawozach sztucznych nie będzie wyzyskany, bo chora, wycieńczona gleba nie pozwoli na należyte jego spożytkowanie. Rzecz się ma tu podobnie, jak przy żywieniu krów paszą treściwą: dobrze pielęgnowana krowa pasze takie opłaca i z góry wiemy ile na każdy litr mleka owych pasz wychodzi — tymczasem wychudzona, zaniedbana zje i nadmiar tej paszy, a mleka nie da. Czyż pasza treściwa będzie tu winna? I znów

podobnie jak z otrębami, kuchem, czy jakąś inną soją trzeba przy żywieniu krów, choć najlepiej pielęgnowanych przeprowadzać doświadczenia i układać odpowiednie normy dla każdej z osobna. To samo i z nawozami sztucznymi nie jakiś jeden proszek na wszelkie, choćby dobrze sprawione, ziemie będzie działał, lecz różne **kombinacje** tych nawozów i w **różnych ilościach stosowane**. A kombinacje te zależą mogą i od przedplonu i od tego pod jaką rośliną nawóz stosujemy i w dużej mierze od stopnia kultury ziemi. Lecz żeby dobrze utrafić potrzeba na to i bystrości spostrzegawczej i wiedzy i to dość szczegółowej, by zrozumieć, dlaczego takie, a nie inne kombinacje mogą się opłacać, przytem zdać sobie sprawę, że tylko dociekłość w trafnym doborze nawozów może przy niskich cenach na ziemiopłody dawać pomyślne rezultaty. Tu muszą być ściśle określone normy, a nie nadmiary rzucane na pamięć, jakimi dawniej szafowano. Dziś mamy już szereg dopasowanych nawozów sztucznych. Kombinacja zaś polega na tem, żeby to był nawóz, któryby nie tylko sam przez się był pokarmem łatwym do pobrania, ale by zarazem i usuwał niekorzystne warunki glebowe. Weźmy choćby dla przykładu nowe nawozy, np. saletrzak i wapnamon. Czemże się te nawozy wybitnie charakteryzują? Otóż tem, że zawierają dużo wapna, oprócz azotu, będącego podstawą ich użyteczności. A że w naszych stosunkach gospodarczych zazwyczaj brak w ziemi wapna, przeto dowcipnie pomysłana kompozycja czynnego, szybko działającego azotu z wapnem, za które się nie płaci, winna iść bardzo na rękę naszym gospodarzom. O tych nowych nawozach będę miał sposobność mówić kiedy indziej, rozważając doświadczenia, jakie z nimi były już przeprowadzone — tu podaję tę wzmiankę, jako poparcie do stwierdzenia, że mając duży wybór rozmaitych środków nawozowych, jesteśmy w możności dobrać najbardziej skuteczne i opłacalne. „A no”, powie ktoś, „może i prawda, ale bigos się we łbie robi od spamiętania choćby samych nazw tak rozmaitych nawozów!” Niewątpliwie, że tak jest, ale cóż robić, kiedy dziś takie czasy, że tylko przy bardzo gruntownej wiedzy w każdej dziedzinie pracy można wytrzymać konkurencję. Mamy taki sam bigos i z odmianami różnych zbóż, a przecie nikt nie zaprzeczy, że jeśli posieje obok pięć, sześć czy dziesięć odmian jednego gatunku zbóż, to zawsze znajdzie się jakaś jedna najplenniejsza odmiana i ta będzie słusznie wybrana do dalszej uprawy. Czy rolnik, który zasiał różne odmiany, wybrałby mniej plenną? Chyba nie. Rzecz się ma podobnie i z nawozami, trzeba porównywać na własnej glebie te różne ich odmiany i gatunki, a nie twierdzić, że lepiejby było, gdyby nie było tej rozmaitości, lub że wogóle nawozy się nie opłacają.

Fort. Starzyński.



Po 9 miesiącach

W ciągu ostatnich 9 miesięcy (styczeń — wrzesień) wywóz z Polski osiągnął kwotę 1846 milionów złotych, podczas gdy przywóz 1721 mil. zł. Czyli w okresie tym wywóz był większy od przywozu o 125 mil. zł., co przeciętnie na 1 miesiąc wypada około 14 mil. zł.

Nadwyżki te uzyskaliśmy przede wszystkim przez ograniczenie zakupów zagranicą, a z drugiej strony przez silny wywóz, zwłaszcza artykułów rolnych.

I rzeczywiście wszelkich zbóż, maki i kasz sprzedaliśmy zagranicę blisko 6 milionów q (dwa razy więcej niż rok temu), za które otrzymaliśmy 130 milionów zł. Tutaj na pierwszym miejscu stoi wywóz żyta, który dał nam prawie 58 mil. zł, dalej wywóz jęczmienia — 39 mil. zł, owies — 11 mil. zł, pszenica — 8 mil. zł, zaś za mąkę otrzymaliśmy 8½ mil. zł.

Szczególniej w ostatnim miesiącu — we wrześniu — wywieźliśmy sporo żyta, a to dlatego, że w Niemczech przestano wypłacać premie wywozowe.

Poza tem wywozimy stale poważne ilości grochu, fasoli i t. p., a mianowicie 411 tysięcy q (o ⅓ więcej niż rok temu), za które zagranica zapłaciła nam — 18 mil. zł.

Natomiast ziemniaków wskutek zeszłorocznego urodzaju nieomal na całym świecie, wywieźliśmy stosunkowo mało, nieco więcej otrzymaliśmy za krochmal i spirytus. Razem więc za ziemniaki i za artykuły przemysłu ziemniaczanego uzyskaliśmy z zagranicy 8.7 mil. zł. Już znacznie większą rolę w naszym bilansie handlowym odgrywa cukier, którego wywieźliśmy na sumę bezmała 118 mil. zł.

Również urodzaj zeszłoroczny pozwolił nam sprzedać zagranicę duże ilości otrąb i makuchów (2¼ mil. q), za które otrzymaliśmy 36 mil. zł. Poza tem chmielu wystaliśmy za 1 mil. zł, nasion buraczanych 8½ mil. zł., nasion traw i koniczyń — przeszło 24 mil. zł., oraz nasion oleistych (lnu i rzepaku) — 5 mil. zł.

Prócz tego za włókno lniane i konopne otrzymaliśmy prawie 10½ mil. zł. Razem więc wywieźliśmy zagranicę artykułów pochodzenia roślinnego na sumę 365 mil. złotych, z czego na żyto, jak już wspominałem, wypada 58 mil. zł., co czyni zaledwie 16%.

Przejdźmy następnie do artykułów pochodzenia zwierzęcego.

Otóż w ciągu tych 9 miesięcy sprzedaliśmy zagranicę prawie 41 tys. koni o wartości 11 mil. zł., prawie 29 tys. bydła, za które zapłacono nam 17 mil. zł., oraz prawie 600 tys. gęsi wartości 4,6 mil. zł. I wogóle w ciągu roku wywóz bydła i koni zwiększył się z 16 na 28 mil. zł., czyli o 75 proc.

Wywóz trzody chlewnej żywej znacznie się skurczył, wywieźliśmy bowiem tylko 496 tys. sztuk, czyli zaledwie 63 proc. ilości z przed roku. Za trzodę tę otrzymaliśmy 99 mil. zł. Jednak wywóz mięsa (głównie wieprzowiny) stale się zwiększa, zaś wywóz bekonów do Anglii nawet wzrósł dwukrotnie. Również stale zwiększa się wywóz naszych wędlin. Razem za mięso i artykuły wędliniarские uzyskaliśmy 88,4 mil. zł. Nie można tutaj pominąć wywozu produktów zwierzęcych, jak skór,

futer, włosów, pierza, puchu, wełny i t. p. Za artykuły te, pozornie nie warte zachodu, otrzymaliśmy łącznie bezmała 53 mil. zł. Ale jeszcze ważniejszy dla naszego życia gospodarskiego jest wywóz jaj. Mianowicie w ciągu 9 miesięcy sprzedaliśmy 455.890 q jaj, za które otrzymaliśmy 106.6 mil. zł., czyli 2½ raza więcej, niż za naftę, benzynę i t. p. artykuły przemysłu naftowego. Za jaja moglibyśmy uzyskać znacznie większą kwotę, nawet dwukrotnie wyższą, gdybyśmy produkowali towar lepszy: większe jaja i czyste.

Poza tem wywieźliśmy 96 tys. q masła, wartości blisko 47 mil. zł. Razem więc za artykuły hodowlane otrzymaliśmy około 430 mil. zł., podczas gdy wywóz naszych kopalni węgla, osiągnął w tym samym czasie sumę zaledwie 243 mil. zł.

Wywóz artykułów hodowlanych moglibyśmy jednak znacznie powiększyć. Przecież nasze masło na rynkach zagranicznych uzyskuje **najgorsze** ceny. Np. na rynku londyńskim, jeżeli za masło duńskie płać 150, za holenderskie 146, za syberyjskie 122, to za masło polskie płać 100 — 116! Dlaczego? — odpowiedź nie będzie krótka. Przede wszystkim opakowanie masła jest często wadliwe i niejednolite. Nawet gorszy gatunek okrywek do beczek wpływa ujemnie na cenę masła — spożywca i kupiec angielski płać dobrze, nawet bardzo dobrze, ale są do dziwactwa wybredni. Tutaj są zresztą nietylko kaprysy. Nasze masło, wyrabiane z niepasteryzowanej śmietanki szybko się psuje — traci dobry smak. Poza tem masło wyrobione w małych mleczarenkach jest niejednakowe, to również wpływa na gorsze ceny. Podkreślić jednak należy, że masło wysyłane przez nasze Związki Spółdzielni Mleczarskich jest doskonałe i uzyskuje lepsze ceny. Aby naszemu towarowi nie psuć marki, a tem samem uzyskać dobrą zapłatę musimy wywozić masło tylko pierwszego gatunku — gorsze musimy umieścić (po gorszych cenach) wewnątrz kraju.

Również i jaja nasze nie zawsze odpowiadają upodobaniom odbiorców zagranicznych, a nawet zwyczajom handlowym na szerokim świecie.

Wysyłamy sporo jaj złej jakości, a to dlatego, że producenci-rolnicy (wyczekując lepszych cen, albo też mając niewielką produkcję dzienną) przetrzymują u siebie towar. Wobec zaś braku odpowiednich przechowalni jaja łatwo się psują.

Poza tem i przewóz naszego towaru nie zawsze odpowiada wymaganiom, gdyż około 10 proc. uszkodzeń spowodowanych jest przez nieostrożne ładowanie skrzyń z jajami.

Nic też dziwnego, że zagranica za nasz towar nie chce i nie może dać dobrej ceny.

Chciaż produkcja i zbyt naszych artykułów rolnych dalekie są jeszcze od doskonałości, jednakże w ciągu 9 miesięcy rolnictwo (bez leśnictwa) wywoziło zagranicę towarów na sumę 807 mil. zł., co czyni bezmała 44 proc. ogólnego wywozu. Tutaj należy zaznaczyć, że rok temu, również w ciągu 9 mies. wywóz artykułów rolnych osiągnął kwotę 839 mil. zł., czyli 41 proc. Z powyższego wynika, że wskutek kryzysu wywóz tych artykułów nieco zmalał, natomiast udział rolnictwa w naszym bilansie handlowym stale wzrasta.

Na zakończenie kilka uwag o przywozie do Polski. Już do znudzenia nieomal co miesiąc wyka-

zywaliśmy, że przywozimy cały szereg artykułów zbędnych, a nawet szkodliwych dla naszego rolnictwa.

I rzeczywiście, w ciągu 9 mies. sprowadziliśmy pszenicy 79 tys. q, maki pszennej 10 tys. q, kukurydzy bezmała 142 tys. q, ryżu 532 tys. q, oraz słoju 25 tys. q i to wszystko w roku urodzaju, gdy rolnik tylko z trudem sprzedać może swój jęczmień i żyto. Za zboża te zapłaciliśmy nie mniej nie więcej tylko 34 mil. zł. Ale to nie wszystko. Również sprowadziliśmy słoniny i smalcu 140 tys. q, różnych margaryn, ceresów i t. d. 119 tys. q, ryb (nie licząc śledzi) 41 tys. q, tłuszczu do wyrobu margaryn, mydła i świec — 346 tys. q i razem kosztowało nas to „zaledwie” — 109 mil. zł. Razem więc za zboża, artykuły hodowlane i tłuszcze, które możemy wyprodukować w kraju bądź też zastąpić artykułami własnymi zapłaciliśmy zagranicą 143 mil. zł.

Tutaj dla porównania zaznaczę, że za wina zagraniczne, perfumy i inne pachnidła oraz za gotowe wyroby jedwabne zapłaciliśmy 52 mil. zł., czyli bezmała 3 razy mniej, niż za powyższe artykuły pochodzenia rolniczego.

Jeżeli wydajemy sporo grosza na premie wywozowe, jeżeli musimy udzielać ulgi podatkowe i kredytowe, to tem bardziej i to w pierwszym rzędzie winniśmy ograniczyć dowóz tych artykułów, które podrywają byt naszego rolnictwa.

Gdybyśmy zahamowali dowóz tych 788 tys. q artykułów zbożowych, wówczas z pewnością zwiększyłby się popyt na nasze żyto i jęczmień, ceny poprawiłyby się — boć przecież $\frac{3}{4}$ mil. q ziarna — to nie fraszka.

Również należy zwrócić uwagę, że w ciągu 9 mies. sprowadziliśmy 192 tys. q nasion oleistych. To wskazuje, że możemy z powodzeniem rozwinąć uprawę roślin oleistych, których dziadowie nasi uprawiali sporo — lecz później uprawy te były zaniedbane. Również należy zwrócić uwagę, że w ciągu 9 mies. sprowadziliśmy z zagranicy maszyn rolniczych na sumę 11.9 mil. zł. czyli blisko dwa razy mniej niż rok temu. Podobnie zmniejszyło się zużycie nawozów sztucznych. Dowóz nawozów fosforowych zmniejszył się o 51%, potasowych o 79%, a azotowych o 39%. Kryzys więc silnie zmniejszył nakłady w rolnictwie.

B. D.

Z różnych stron

JESZCZE COŚ O NASZEJ BIEDZIE.

Dużo już pisano o przyczynach naszej biedy na wsi. Podawano masę rad, które miały polepszyć dzisiejsze położenie rolnictwa. Rząd tworzy specjalne komisje, zwołuje rady, które wnoszą różne projekty, pisze się o tem, że trzeba być tylko cierpliwym, a dobre dla rolników czasy przyjdą. Tymczasem długie miesiące przechodzą i jak było złe, tak i pozostało, a my rolnicy czekamy. Czekamy z cierpliwością, choć sekwestrator krowę ciągnie, choć weksle idą do protestu, choć buty i ubranie

z człowieka spada, coraz bardziej paska się podciąga, coraz rzadziej do miasta się zagląda i czekamy.

A jednak, czy my, rolnicy, dobrze robimy, wyglądając wciąż tylko pomocy od rządu? Czy naprawdę rady żadnej na obecne ciężkie położenie rolnictwa sami znaleźć nie możemy? Zastanówmy się. Czytałem kiedyś w „Przewodniku” przykład, że jeżeli sprzedaje się metr żyta pośrednikowi, to otrzymuje się za ten metr 16. zł. Kiedy zaś po przemienieniu go oddamy mąkę piekarzowi i sprzedamy chleb, otrzymać możemy 24,5 zł. Czem się to dzieje? A no tem, że w pierwszym wypadku zarobił handlarz, zarobił młyn, piekarz i sklepikarz. W drugim — wszystkie te zarobki rolnik wziął do swojej kieszeni.

Idźmy dalej. Powszechnie narzeka się na drożyznę towarów fabrycznych. Dlaczego towary te są drogie? Dlatego, że rolnik sprzedaje wełnę i len pośrednikowi małomiasteczkowemu, ten zaś wiezie surowiec do miasta większego, stamtąd znów od innego handlarza idzie do jakiegoś hurtowni, a stamtąd do Warszawy, do składu, wreszcie do fabryki, gdzie ów surowiec przetwarzają i sprzedają do składu towarów łokciowych, poczem znów, idąc od jednego składu do drugiego, wraca do miasteczka, gdzie kupuje go ten sam rolnik, który sprzedał surowiec, oczywiście, opłacając bardzo drogo cały ten łańcuch pośredników. Jeżeli teraz zapytam, czy ta okólna droga, jaką zrobił surowiec była potrzebna, to zdaje się, że każdy zdrowo myślący gospodarz odpowie: „nie bardzo”. O co bowiem w tym wypadku chodziło? Trzeba było len, czy wełnę przerobić na towar gotowy, co zrobiła fabryka. A poco, w takim razie — przechodził surowiec z rąk do rąk, z jednego składu do drugiego? Czy któryś z handlarzy przyczynił się do jego przeróbki? Bynajmniej — przesunął go tylko z miejsca na miejsce.

Z Radzyna np. do Łukowa, stąd do Siedlec, do Warszawy i... zpowrotem. Czy nie lepiej byłoby surowiec ten wprost przesłać do fabryki dla przeróbki? Nie zrobiłby on tej drogi po składach, ale wprost od rolnika, szedłby do fabryki, stąd zaś tam, skąd wyszedł. A rezultat? Cena towaru byłaby napewno o połowę niższa, bowiem zyski, które ciągną z towaru pośrednicy, poszłyby do kieszeni rolnika. Czy stałoby się przeto coś nadzwyczajnego? Nie, rolnik tylko by zyskał, gdyż zrozumiał swój interes, zorganizował się, założył spółdzielczy śpichlerz, piekarnię, spółdzielnię lnianą. I już z tego ciągnął zyski.

Spróbujmy więc w ten sposób przeorganizować nasze życie. To, co wyprodukujemy, nie sprzedawajmy pośrednikom, ale przetworzywszy we własnych spółdzielniach, zbywajmy gotowy do zużycia produkt. Niech nie będzie ani jednego handlarza nierogacizny, zboża, mleka, jaj i innych produktów, a natomiast spółdzielcze rzeźnie, młyny, piekarnie, mlecarnie... Nie możemy tracić czasu na bezużyteczne i bezcelowe żale i wyrzekania, ale trzeba wziąć się w kupę i iść w kierunku przeorganizowania naszego życia. Musimy sobie uświadomić, że dopóki kraj cały nie zostanie pokryty siecią spółdzielni, dopóki będziemy wytwory swojej pracy sprzedawali żydom, dopóty bieda będzie nas gnioła. Nie pomogą zarządzenia ministrów, nie pomogą dobre ceny, będzie nam zawsze złe, dopóki będziemy z naszej

ciężkiej pracy żywić olbrzymie rzesze pośredników.

Dziwny jest charakter naszego narodu. Każdy u nas idzie w innym kierunku, rozsypujemy się jak piasek i jak ten piasek idziemy tam, gdzie wiatr nas gna. Łączymy się dopiero wtedy, kiedy niebezpieczeństwo wprost zagląda w oczy, kiedy mamy nóż już tuż na gardle. Inne warstwy społeczeństwa, jeszcze jako tako dają sobie radę, kiedy chodzi o organizowanie się dla osiągnięcia wspólnego celu. My zaś rolnicy, stanowiący olbrzymią większość w narodzie, my dla własnych potrzeb nie umiemy wykazać swego znaczenia. Dlaczego nie pracujemy w gromadzie, nie idziemy zorganizowani ramię przy ramieniu do wspólnego celu, ale każdy z osobna? Każdy dużo narzeka, dużo gada, ale kiedy wspomni się o wspólnej pracy, jakoś nam nie pilno! Wskutek tego, nie stanowimy siły, nikt z nami się nie liczy, nie umiemy bronić swoich praw. Wyrzekamy często na rząd. Ale może i to być, że rząd nie zna tak dokładnie wszystkich naszych bolączek. Dotychczas warunki życia były znośne, teraz jednak, kiedy to życie przysięgło nam, że ledwie dyszymy, nie czas na wyrzekania. Zostawmy to niedołęgom. Musimy wziąć się z życiem za bary. Trzeba pokazać, że my — to siła, trzeba pokazać, że potrafimy trwać nie tylko, jako woły robocze w pracy bezmyślnej, ale umiemy również zdobyć ze siebie wartości duchowe. To — zorganizowanie się rolników — potrzebne nam jest, abyśmy mogli kierować naszym życiem i tworzyć je. Trzy dziedziny życia rolniczego, wymagają pracy gromadzkiej: wytwarzanie jak największej ilości i o dużej wartości produktów rolniczych, przeróbka i jak najkorzystniejsza sprzedaż, oraz wpływ na politykę gospodarczą rządu.

Choć produkcja zboża, mleka, mięsa, owoców i t. d. jest trudna, ale jeszcze jako tako może rolnik w pojedynkę dawać sobie radę. Oczywiście do wielkich rezultatów nie dojdzie nigdy. Nie będzie miał ani rasowego inwentarza, ani odpowiedniej ilości maszyn i narzędzi rolniczych, ani pól swoich nie osuszy i t. d. — bo to wszystko przechodzi jego siły. Inaczej sprawa będzie się przedstawiała, kiedy rolnicy w okolicy zaczną pracować, jako kołko rolnicze. Wtedy kupią sobie i różne maszyny i rasowe stadniki, i grunty scalą i osuszą i naradzą się prędzej nad poprawą gospodarki i t. d. Dlaczego? Bo tu pracuje gromada, która oczywiście posiada większą od pojedynczego osobnika siłę. W każdym jednak razie, rolnik tu, w tym wypadku i sam poradzić sobie może. Inna będzie sprawa, kiedy idzie o przetworzenie wyprodukowanych towarów i umieszczenie ich na rynku. Tu jeden rolnik choćby najbardziej światły, nic sam nie robi. Co mu z tego, że krowa jedna da mu nie dwa, trzy litry, ale 20 dziennie, jeśli to mleko będzie musiał sam zjeść, bo sprzedać niema komu? Rolnik jeden jest tu zerem. A co zrobić może gromada, kołko rolnicze? Założy spółdzielczy młyn, piekarnię, mleczarnię, rzeźnię, przetwórnictwo owocowe i t. d. A korzyści dla rolnika z należenia do organizacji? To, że za metr żyta bierze się nie 16, ale 24 zł., że za metr towaru płaci nie 16, ale osiem zł. rzeźnia spółdzielcza za sztukę inwentarza da mu 50, czy 80. zł. więcej, niż prywatny handlarz. Gdybyśmy wszystko to, co kupujemy i sprzedajemy, załatwiali w spółdzielniach, zysk rolnika przeciętnego był

by wyższy o jakieś 1000, czy 2000. zł. rocznie. Nie liczę tego, że rolnik zorganizowany miałby większą możliwość wytwarzania, którą ocenić można również na taką sumę. Jak widzimy zysk materialny z należenia i pracowania w gromadzie byłby olbrzymi. Organizacja ma tu olbrzymie znaczenie. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że czasy niewoli, kiedy u nas za nas ktoś myślał — przeszły. Teraz o sobie myśleć i sami tworzyć życie musimy. Musimy uświadomić sobie to, że dopóki się nie zorganizujemy, dopóki nie utworzymy jednej wielkiej, zrzeszonej w organizacjach rolniczych, gromady, biedy się nie zmoże!

Jest nam źle, więc nie chylić się nam pod brzemieniem, ale na wysiłek potężny zdobyć się i zło od siebie precz wypędzić trzeba! Dojdziemy, gdzie zechcemy dojść, zdobędziemy wszystko, tylko trzeba umieć chcieć. Powiedzmy sobie twardo: życie ma być nasze i będzie. Iść razem, ławą zwartą, ramię przy ramieniu! Żaden ze światłych rolników od walki o lepszą przyszłość rolnictwa usuwać się nie może. Niech nikt nie będzie gorszy od innych. Niech nie będzie, ani jednego rolnika niezorganizowanego, bo jak mówi poeta:

„Kto pracownikiem wzrósł na ziemi,
Ten pracę musi znać.
Ten czyn ma wykuć dłońmi swemi
I przyszłość w garście brać.
Czynami siał dzielnemi,
Kto pracownikiem wzrósł na ziemi.

T. Dziega.

Z Radzyna Podlaskiego.



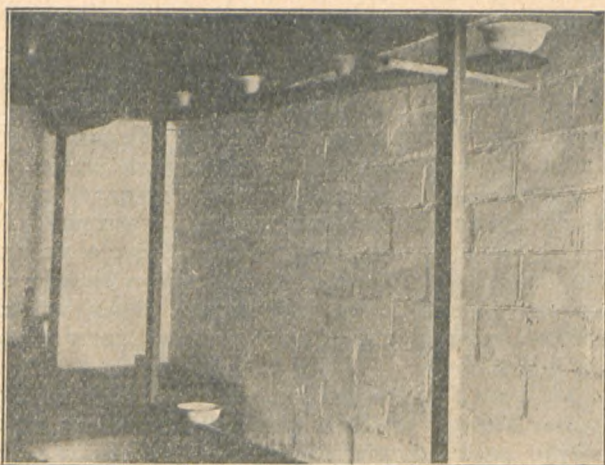
Wskazówki podręczne

PRÓBA DEZYNFEKCJI ŚPICHLERZA DWUSIARCZKIEM WĘGLA.

W pierwszych dniach sierpnia r. b. zawiadomiono Stację Ochrony Roślin w Warszawie, że w jednym ze śpichlerzów w gminie Wiązowna, w pow. warszawskim, występuje masowo jakiś szkodnik.

Dnia 8.8-30 r. zostałem wysłany z ramienia Stacji Ochrony Roślin do Zanęcina, w celu zlustrowania opianowanego śpichlerza. Podczas lustracji śpichlerza u gospodarza w Zanęcinie (pow. warszawski) stwierdziłem występowanie: w małej ilości mączniaka młynarka i w bardzo dużej wołki zbożowego. Wołek występował w tak wielkiej liczbie, że wystarczyło raz pociągnąć małą tekturką po ścianie przy ziemi, aby nazbierać go około 1/4 szklanki. W śpichlerzu wołek robił bardzo znaczne szkody. Występował on tam już od 2 lat, mnożąc się coraz więcej, ku rozpaczy właściciela. Wszelkie robione przez właściciela zabiegi jak: bielenie, mycie ścian, podłogi, nie dawały wyniku. Jedyną skuteczną radą na pozbycie się szkodników śpichlerzowych jest w takich razach dezynfekcja.

Przeprowadzenie dezynfekcji w Zanęcinie z ramienia Stacji Ochrony Roślin przeprowadziłem, używając dwusiarczku węgla. Śpichlerz jest tu murowany, bardzo szczelny. Cała jego objętość wynosiła 140 m.



Próba dezynfekcji śpichlerza dwusiarczaniem węgla.
Na rycinie widzimy miseczki z dwusiarczkiem
węgla, porozmieszczane w śpichlerzu.

sześciennych. Do dezynfekcji przystąpiłem w dniu 13 sierpnia. Pierwszą czynnością było zamurowanie okien, następną przybicie półek pod sufitem.

Po załatwieniu tych prac przygotowawczych przystąpiłem do rzeczy najważniejszej, t. j. nalewania do żelaznych emaljowanych misek, dwusiarczku węgla i ustawiania ich na półkach. Ponieważ miałem jedną tylko maskę gazową, przeto wszelką pracę w śpichlerzu musiałem wykonywać sam. Do misek dwusiarczku węgla nalewał sam właściciel śpichlerza z chłopcem, na dworze, ten ostatni podawał mi napełnione naczynia do drzwi, a ja rozstawiałem je wewnątrz na półkach. Praca postępowała bardzo szybko, tak że w przeciągu 20 minut rozstawiłem 60 misek, mieszczących w sobie 15 kilogramów dwusiarczku węgla.

Po ukończeniu nalewania i rozstawiania, drzwi zamknąłem natychmiast i zaplombowałem. Nazeewnątrz wszystkie szpary zalepiliśmy gliną z krowieńcem. Po 122 godzinach śpichlerz otworzyłem. Ze wszystkich misek dwusiarczku węgla całkowicie wyparował. Podczas oglądania i przeszukiwania śpichlerza nie znalazłem ani jednego żywego stworzenia, natomiast dużo wołków martwych leżało na ziemi, gęsto ją pokrywając.

Dezynfekcja wywołała w zupełności pożądaną skutek. Po 45 dniach jeszcze raz śpichlerz dokładnie zbadałem, stwierdzając powtórnie bardzo dobry wynik dezynfekcji. Odjeżdżając z Zanęcina żegnany byłem z wdzięcznością przez właściciela dezynfekowanego śpichlerza, który prosił, abym w jego imieniu złożył podziękowanie Stacji Ochrony Roślin w Warszawie, za tak ważną i skuteczną pomoc.

Podczas dezynfekcji śpichlerzów dwusiarczkiem węgla, trzeba zachować wielką ostrożność. Nie wolno w bliskości miejsc dezynfekowanych palić papierosów. Podczas rozstawiania napełnionych misek ruchy wykonywać obmyślane i nie raptowne. Nogami mocno nie stukać, zwłaszcza jeśli w obcasach jest dużo gwoździ, gdyż dwusiarczku węgla od iskry wykrzesanej butem, wybucha.

Przy pracy używać maski gazowej, gdyż ułatwiający się dwusiarczku węgla jest zabójczy dla człowieka.

Zygmunt Okulicz.

WOŁEK ZBOŻOWY.

Wolek zbożowy jest niezawodnie jednym z najgroźniejszych szkodników naszych śpichlerzów. Szkodnik ten, zwłaszcza w tym roku nadzwyczaj silnie u nas rozpowszechniony, jest prawdziwą plagą wielu gospodarstw. To też nie powinno być gospodarza, któryby nie znał tego zaciętego wroga, nie znał jego rozwoju oraz sposobów zwalczania.

Wolek jest to drobny, wąski, ciemno-brunatny chrząszczyk o silnie wydłużonej głowie. Po przeziimowaniu w szparce ściany, lub w innej kryjówce, samiczka wołka składa na wiosnę mnóstwo jajeczek po jednym do każdego ziarna. Z jaja lęgnie się wkrótce biała, kabłąkowato zgięta larwa. Larwa ta wygryza ziarno wewnątrz, i w niem latem zmienia się w nieruchomą poczwarkę, która znów po pewnym czasie przekształca się w chrząszczyka. Chrząszczyki znów składają jaja, wydając w ten sposób ku jesieni drugie pokolenie dorosłych wołków. Dzięki temu szybko się zwiększa zarażenie śpichlerza przez wołki i z roku na rok straty są coraz większe.

Najłatwiej znaleźć wołka, lub uszkodzone przez niego ziarno na podłodze śpichlerza, w większych szparach i wybojach podłogi, pod deskami nieuszczelnionej podłogi. Najwięcej tego szkodnika i śladów jego żerowania znajdziemy w oddawna leżących w śpichlerzu resztkach ziarna. Uszkodzone ziarno posiada zwykle otworek, a w pewnych okresach znajdujemy wewnątrz niego ukryte larwy, poczwarki lub chrząszcze. Uszkodzone ziarno źle kiełkuje, a mąka z silnie przez wołka zanieczyszczonego zboża ma własności trujące.

Wolek najchętniej utrzymuje się i najsilniej rozmnaża w śpichlerzach wilgotnych i źle przewietrzanych. To też, budując śpichlerze suche, na wysokim podmurowaniu, szczelne i przewiewne utrudniamy szkodnikowi rozwój, a ułatwiamy sobie przytem prowadzenie z nim walki.

Mając podejrzenie, że wolek się zagnieździł, najlepiej próbkę ziarna odesłać do zbadania, gdyż niewielkie zanieczyszczenie zboża, może zauważyć tylko wprawne oko, zresztą często się zdarza, że prócz wołka w zbożu żyją inne jeszcze niemniej groźne szkodniki.

O ile okaże się brak wołka w śpichlerzu, wtedy trzeba zwrócić baczną uwagę na to, by go przypadkowo nie zawlec z innego zarażonego śpichlerza. Kupując zboże i umieszczając w śpichlerzu, powinno się zbadać czy nie zawiera ono jakiegoś innego szkod-



a) Wolek zbożowy, b) jego larwa, c) poczwarka wołka.

nika. Najlepiej żądać od sprzedającego zaświadczenia stacji ochrony roślin o czystości ziarna. Można również podejrzaną próbkę przesłać do bezpłatnego zbadania przez stację. Worki, pochodzące z zarażonego śpichlerza również mogą przenieść szkodnika.

Jeżeli wołek zdołał się już dostać do śpichlerza wtedy zboże, a najlepiej cały śpichlerz należy dezynfekować dwusiarczkiem węgla. Sposób dezynfekowania został opisany w artykule p. Z. Okulicza umieszczonym w tymże numerze „Przewodnika”. Poszczególne partje zboża można dezynfekować usypując ziarno w stożki (kupy), które najpierw przykrywa się zmoczonymi dwusiarczkiem węgla szmatami, a zwierzchu jeszcze jakąś nieprzemakalną płachtą (brezentem). Worki podejrzone o zarażenie przez szkodnika, dezyfekuje się podobnie lub jeszcze lepiej w beczce, lub w dole. Worki układa się dosyć luźno. Kilogram dwusiarczku węgla wystarcza na 10 metrów zboża, lub na 100 worków. Po dwóch dobach ziarno należy kilkakrotnie przesuszować, a worki wywietrzyć.

Rok rocznie przed załadowaniem nowego zboża, śpichlerz powinno się opróżnić, dokładnie wyczyścić, śmiecie usunąć, szczeliny zasmarować, ściany wybielić wapnem, najlepiej z dodatkiem aniliny (jeden litr na 15 kwart mleka wapiennego).

Anilinę i dwusiarek węgla kupuje się w składzie aptecznym. Dwusiarczku węgla nie można przewozić koleją, ani autobusem, ponieważ ulatnia się, jako gaz trujący, poza tem łatwo wybucha od iskry (naprzykład od papierosa), lub przez silne nagrzanie go. Pamiętać należy o tem niebezpieczeństwie, mając do czynienia z dwusiarczkiem węgla.

Kto chce przekonać się czy w jego śpichlerzu nie zagnieździł się wołek, lub jaki inny szkodnik, niech zbierze do torebki, lub do pudełka próbkę zboża, najlepiej osobno lepszego i osobno śmiecia z dna śpichlerza, lub z kątów śpichlerza i prześle do Stacji Ochrony Roślin, jako „próbki bez wartości” do bezpłatnego zbadania. Zapobieżenie w porę dalszemu mnożeniu się szkodników, zaoszczędzi gospodarzowi sporo zboża i grosza, bo czyste ziarno będzie miało lepszą cenę.

J. W. Ruszkowski.

UPRAWA ZIEMI POD PLANTACJĘ WIKLINY.

Przy zakładaniu plantacji wiklinowych, obok rodzaju ziemi i doboru odpowiedniej odmiany do gleby, pierwszorzędną rolę odgrywa uprawa ziemi. Od dobroci uprawy zależna jest nie tylko wydajność, ale i trwałość plantacji. Chcąc więc uniknąć wysokich kosztów zakładania plantacji, musimy stosownie do wymagań roślin starannie i umiejętnie przeprowadzić uprawę mechaniczną.

W uprawie mechanicznej pod wiklinę wyróżniamy uprawę przedwstępną i zasadniczą. Uprawa przedwstępna polega głównie na wyczyszczeniu ziemi z chwastów, zależną więc będzie od stanu jej zachwaszczenia i struktury. Sposoby przeprowadzenia uprawy mechanicznej są takie, jak przy innych uprawach płytkich, a więc podorywka kultywatory i brony.

Uprawa przedwstępna jest o tyle ważna, że wiklina w dużym stopniu jest wrażliwą na konkuren-

cję chwastów, szczególnie w pierwszych latach swego rozwoju. Dlatego to uprawa przedwstępna winna być dokładnie przeprowadzona, a koszt jej wykonania zwróci się nam przez zaoszczędzenie na późniejszych pielieniach.

Uprawa zasadnicza, jest to głębokie i dokładne spulchnienie ziemi w celu uregulowania stosunków wodnych, przewietrzenie i wymieszanie roli, czyli stworzenie najodpowiedniejszych warunków niezbędnych dla wzrostu wikliny.

Uprawa głęboka powinna być wykonana jesienią, aby spodnia warstwa gleby wystawiona została na pożądane działanie mrozu, aby zmagazy nować jak największą ilość wilgoci, której wiklina dużo zużywa, a przytem i by czasu było dość, by rola mogła osiąść należycie.

Wiosenna głęboka uprawa, choć w niektórych wypadkach jest konieczną (np. gdy urodzajna, a świeżo spulchniona warstwa roli została splókana przez wiosenne wody), nie jest pożądaną. Jednak, gdy jesteśmy zmuszeni uprawę tę odłożyć do wiosny, należy ziemię przed sadzeniem wikliny ciężkim wałem uwalować, aby uniknąć przy jej osiadaniu obrywania korzeni posadzonych świeżo sadzonek.

Głębokość uprawy zasadniczej zależną będzie od wartości gleby, pogłębia i podłoża. Gdy warstwa urodzajna jest gruba i leży na podglebiu i podłożu równie dobrem, konieczna jest orka głęboka, która wynosić winna 30—40 cm. oraz pogłębiacz do 20 cm. Jeżeli warstwa rodzajna nie jest gruba i leży na piasku, orka 25 — 35 cm. z 20 cm. pogłębieniem będzie wystarczająca. Przeciwnie postępować należy, jeśli wierzchnia warstwa jest piaskiem, mającym w podłożu żyzną ziemię, tutaj możliwie, najgłębsza orka i pogłębiacz w celu wydobycia owej żyznej warstwy pod wierzch, na głębokość zasięgu korzeni młodych roślin, będzie najbardziej wskazana. O ile na przeznaczonym pod uprawę wikliny kawałku pola mamy w podłożu na niezbyt wielkiej głębokości (40 — 70 cm.) twardą warstwę ziemi żelazistej (lub podobny nieprzepuszczalny układ), należy go w czasie uprawy koniecznie zniszczyć.

Samą uprawę obecnie wykonywa się przy pomocy pługów i pogłębiaczy, czy też tak zwanej regulówki kombinowej (orka i kopanie w bródach); b. zaś rzadko, ze względu na wysokie koszty, regulówką ręczną.

Orkę głęboką z pogłębiaczem do 55 cm. tam, gdzie nie mamy pługów motorowych, wykonać można pługiem „Saka” i pogłębiaczem sztywnołopym „Ideal”, lub zwyczajnym pługiem i szpadlami (regulówka — kombinowana).

Jan Tylman.

OSTRZEŻENIE. Chcąc nabyć proszki od bólu głowy naszego wyrobu należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z marką fabryczną „Kogutek - Migreno - Nervosin” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracając uwagę i odrzucając uprzednio polecane naśladownictwa w ludzko podobnem do naszego opakowaniu.

Najlepiej żądać „Kogutek - Migreno - Nervosin” w naszym oryginalnem opakowaniu po pięć proszków w pudełku. Cena 75 gr. Osoby, dla których przyjęcie proszku przedstawia pewne trudności mogą proszek „Kogutek-Migreno-Nervosin” przyjmować w formie tabletki. Przy żądaniu tabletek naszego wyrobu należy wyraźnie żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” Gaseckiego.

PORADY GOSPODARSKIE

BUDOWA I UTRZYMANIE DRÓG.

Pytanie Nr. 1310. Czy gminy mają prawo nakładać opłaty na budowę i utrzymanie dróg t. zw. szarwark, gdyż z notatki orzeczeniu Najw. Tryb. Adm. umieszczonej w Nr. 18 Przewodnika Gospodarskiego na str. 586 wynikałoby, że gminy takiego prawa nie mają.

Jan Protasowicki.

Odpowiedź Nr. 1310. Orzeczenie Najw. Tryb. Adm., o którym mowa nie dotyczy t. zw. szarwarku, czyli budowy i utrzymania dróg gminnych, a tylko budowy i utrzymania dróg wojewódzkich i powiatowych. Orzeczenie to jest zgodne z brzmieniem art. 19 ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 10.XII.20 r. (Dz. U. Nr. 6, poz. 32 z r. 1921), który mówi, że koszty budowy i utrzymania dróg państwowych ponosi skarż państwa, — dróg wojewódzkich i powiatowych — wojewódzki, względnie powiatowy związek samorządowy — dróg gminnych gmina na podstawie uchwały rady gmin. Fundusze na koszty budowy i utrzymania dróg wojewódzkich i powiatowych tworzy się ze źródeł ogólnosamorządowych, lub opłat specjalnych na ten cel przeznaczonych, a ustalonych przez ciała samorządowe wojewódzkie, względnie powiatowe. Z powyższego i z orzeczenia Najw. Tryb. Adm. wynika, że gminy nie mają prawa uchwałać opłat na budowę i utrzymanie dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych.

Natomiast, jeśli chodzi o t. zw. szarwark, odnoszący się do budowy i utrzymania dróg gminnych, to gminy na ten cel mają prawo uchwałać opłaty w gotówce oraz obowiązkowe świadczenia drogowe w robociznie pieszej i środkach przewozowych (art. 19 i 29 powołanej ustawy). Świadczenia drogowe w naturze może gmina na podstawie uchwały rady gminnej, zatwierdzonej przez samorządową władzę nadzorczą, zastąpić opłatą gotówkową w wysokości, pokrywającej koszty najmu robocizny pieszej, lub środków przewozowych (art. 31 ustawy). Świadczenia drogowe pobierane w naturze, lub zamienione na gotówkę, winny być nakładane na wszystkich mieszkańców gminy w stosunku do opłacanych przez nich podatków bezpośrednich.

A. D.

PRZYGOTOWANIE KOMPOSTU.

Pytanie Nr. 1311. Czy do skrzybanek podwórzowych, z których zamierzam przygotować kompost przez dodawanie różnych odpadków domowych gospodarstwa, trzeba dodawać jeszcze wapna. Jak postępować, by kompost był gotów na wiosnę do zasilenia łąki torfiastej.

Zygmunt C.

Odpowiedź Nr. 1311. Dodatek wapna będzie o tyle wskazany, o ile w owych domieszkach z odpadków gospodarstwa domowego nie będzie popiołu, zwłaszcza drzewnego, oraz czy owa łąka, na którą ma iść kompost, ma glebę kwaśną, to znaczy w jakim stopniu wapno wpłynęłoby samo przez się na porost roślinności łąkowej. Prawdopodobnie wapno nie będzie zbylecznym, zwłaszcza, gdy chodzi tu o przyspieszenie rozkładu kupy kompostowej. Tylko że to trochę za prędko ma być ów kompost gotów, zwa-

żywszy, że w zimie ustaje rozkład składników organicznych. Kiedyż więc ów kompost będzie miał czas urobić się, ulec przemianom? Ale możemy sprawę postawić w ten sposób, że nie idzie o kompost dostatecznie dojrzały, lecz o dorywczą mieszaninę materiałów użyźniających, a więc z owych skrzybanek, popiołu, wapna, odchodów drobiowych i t. p. bez dodatków części twardych, wymagających czasu na przegnicie. Jeżeli taką mieszaninę, zwożoną na kupę, na wiosnę przerobimy szpadlem, a jeszcze dla lepszego wyrównania przepuścimy przez arfę, to będziemy mieli niezły nawóz na łąkę. Trzeba będzie tylko dobrze wbronować, by ułatwić zetknięcie się tego materiału z warstwą ziemi, gdzie rosną korzenie traw. Tylko żeby znów nie popsuć znoważ darni torfowej, a o ileby się podarła, to puścić wał.

F. St.

ZAŁOŻENIE SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Pytanie Nr. 1312. Z jakimi władzami należy porozumieć się w sprawie założenia szkoły powszechnej we wsi.

Piotr Błaszczuk.

Odpowiedź Nr. 1312. W sprawie otwarcia szkoły we wsi, zainteresowani powinni porozumieć się z dozorem szkolnym gminnym, albo z inspektorem szkolnym powiatowym. Jeśliby inspektor nie zgodził się na otwarcie szkoły powszechnej, zainteresowani odwołać się mogą o rozstrzygnięcie sprawy do kuratorium warszawskiego okręgu szkolnego — Warszawa, ul. Bagatela 12.

J. Ł.

GĄBKĄ RZECZNA.

Pytanie Nr. 1313. W jednym z naszych jezior znajduje się na krzewach w wodzie jakaś roślina w rodzaju gąbki morskiej, w przekroju mająca 15 cm. Na jaki użytek może być zdalna?

Kazimierz Misiejuk.

Odpowiedź Nr. 1313. Z opisu trudno określić, czy roślina jest gąbką rzeczną. Prawdziwa gąbka rzeczna wyrasta na wystających badiach i korzeniach, wychodzących poza ściany urwistego brzegu wód słodkich, pod powierzchnią wody. Przedstawia się w postaci nieforemnych kawałków, różnej wielkości, powleczonej śluzem, albo wodorostami śliskimi. Po wyjęciu z wody i ususzeniu jest bardzo lekka, dziurkowata, jakby wysuszona piana z białek, koloru popielatego. Po utłuczeniu na proszek i potarciu na skórze wywołuje swędzenie, palenie i pryszcze. W ludowym rzecznictwie w Rosji p. n. „badiagi” stosowana jest do smarowania przy gościu (reumatyzmie), w pomieszczeniu z tłuszczem na maść. Gąbki rzecznej nawet duże ilości sprzedać można przez wydz. ogrodniczy C.T.O. i K. R., dla pewności jednak należy przesłać próbkę. Za gąbkę rzeczną obmytą w czystej wodzie i wysuszoną, otrzymać można 4 — 5 zł za kg.

Mr. J. B.

CZYTELNICY! Rozpowszechniajcie Przewodnik Gospodarski wśród swoich sąsiadów i znajomych, by i oni skorzystać mogli z podawanych wskazań i porad.

TEPIENIE STONÓG.

Pytanie Nr. 1314. Chociaż dom mam suchy, rozplenili się stonogi, szczególnie w komorze. Wychodzą z pod podłogi. Jakich środków użyć, żeby je wytepić?

Jarosław Szuster.

Odpowiedź Nr. 1314. Najskuteczniejszym byłoby zerwanie podłóg i wyszprycowanie ziemi pod podłogą silnym roztworem formaliny, lecz zabieg ten może okazać się zbyt trudnym do wykonania, tem bardziej, że na kilka dni należałoby dom opuścić ze względu na duszące opary formaliny. Jako półśrodek można tu spróbować szczelnie pozalepiać szpary między ścianą a podłogą i w podłodze, oraz wysypać w kątach i pod ścianami kwiat siarkowy.

Z. R.

OFICERSKA SZKOŁA LOTNICZA.

Pytanie Nr. 1315. Mam lat 19, jestem uczniem VI klasy gimnazjalnej. Chciałbym wstąpić do zawodowej szkoły oficerskiej lotniczej. Proszę o podanie adresu takich szkół i warunków przyjęcia. Czy są w Polsce szkoły lotnicze cywilne, bez uwzględnienia szkół podoficerskich lotniczych dla małoletnich.

Wacław Przyjazny.

Odpowiedź Nr. 1315. Corocznie kandydaci na oficerów wszystkich rodzajów broni odbywają roczny kurs w szkole podchorążych piechoty w Ostrów-Komorowie. Po ukończeniu kursu kandydaci na oficerów zawodowych w lotnictwie muszą wykazać się: 1) maturą z dobrymi postępami w naukach przyrodniczo-matematycznych, 2) dobrymi postępami podczas trwania kursu w Ostrów-Komorowie i 3) odpowiednią sprawnością fizyczną, wymaganą w służbie lotniczej. Kandydaci odpowiadający wymienionym warunkom odbywają 2-letni kurs w centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa w Dęblinie. Absolwenci po zakończonym pomyślnie kursie w stopniu podporuczników lotniczych zostają przydzieleni do pułków lotniczych. Szkół, które kształciłyby pilotów dla lotnictwa cywilnego, obecnie w Polsce niema. Obsługa w pilotowaniu na liniach lotniczych cywilnych rekrutuje się z najlepszych lotników wojskowych. Dla zwiększenia bezpieczeństwa na wypadek wojny i w celach sportowych władze państwowe szkołę lotników przez aerokluby znajdujące się: w Warszawie, Katowicach, Łodzi, Lublinie, Gdańsku i Białej Podlaskiej. Członkowie aeroklubów kształcą się w lotnictwie w miejscowych aeroklubach za opłatą około 2.000.— zł. Ciż sami członkowie w wieku przedpoborowym mogą bezpłatnie odbyć kurs lotniczy w państwowych warsztatach lotniczych w Łodzi.

J. Ł.

NIEKSZTAŁTNY NOS.

Pytanie Nr. 1316. Mam syna, który ma nie wiem z jakiego powodu, spłaszczony nos. Czy można to zmienić.

Kasper Babiński.

Odpowiedź 1316. Jeżeli zniekształcenie nosa nie jest znaczne, to lepiej nie starać się o zmianę kształtów. Poważniejsze zmiany mogą być naprawione przez chirurga, zajmującego się chirurgią kosmetyczną. Bliższe dane można otrzymać w klinice chirurgicznej uniwersytetu warszawskiego. Operacja bę-

dzie kosztowała paręset zł., przyrząd do sprostowania nosa można otrzymać w większym zakładzie ortopedycznym w Warszawie. Nie wywierają one jednak dużego wpływu na leczenie zniekształceń.

Dr. W. Cz.

BUDOWA CHLEWU.

Pytanie Nr. 1317. Jakich rozmiarów musi być chlew na 2 maciory, 6 warchlaków, 4 tuczniki i parnik? Jak go urządzić wewnątrz? Obornik będzie przechowywany w chlewie, gnojówka odprowadzana do studzienki.

J. Kąkol.

Odpowiedź Nr. 1317. Budynek powinien pomieścić 5 klatek o wymiarze 2 m. 40 cm. × 2 m. 50 cm., jedną klatkę 1 m. × 2 m. 50 cm., parnik 3 m. 40 cm. × 2 m. 50 cm. i korytarz szer. 1 m. 40 cm. Obornika nie należy przechowywać w chlewie. Podłoga powinna być często zmywana i świnie powinny leżeć na czystej suchej ściółce. Podłogę najlepiej wykonać z cegły palonej na płask na podkładzie ubitego gruzu grubości 12 cm.; cegłę należy wiązać zaprawą cementową i zalać z wierzchu rzadką zaprawą dla utworzenia gładkiej powierzchni. Podłoga powinna mieć spadek w kierunku korytarza, zaś korytarz po obu stronach betonowe ścieki. Przegrody mogą być z desek, lub łat na niskiej podmurówce (żeby nie gniły). Należy ustawić jeden wywietrznik 40 × 40 cm. W klatkach powinny być leża z desek pod ściółkę.

Z. R.

ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Pytanie Nr. 1318. Parafianka moja w tych dniach straciła męża. Syn jej w roku przyszłym staje do wojska. Czy synowi przysługuje odroczenie służby wojskowej i jak ma się starać o to odroczenie.

Ks. Bobrocki.

Odpowiedź Nr. 1318. Synowi przysługuje odroczenie służby wojskowej, jako jednemu żywicielowi (art. 57 i 58 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 23.5.24 r. Dz. U. Nr. 45 poz. 458 EX 1928). Odroczenia tego rodzaju udzielane są najdalej do dnia 1 października tego roku kalendarzowego, w którym poborowy kończy 23 rok życia. Po upływie tego czasu poborowy zostaje powołany do czynnej służby wojskowej na 5 miesięcy i po ich przesłużeniu zostaje przeniesiony do rezerwy.

Prośba o odroczenie służby wojskowej jednemu żywicielowi winna być wniesiona najdalej w dni 14 po uznaniu poborowego za zdolnego do czynnej służby wojskowej.

A. D.

RUMIANEK.

Pytanie Nr. 1319. Chcę zasiać rumianek na żłt-nisku i ziemniaczysku, ziemia lekka piaszczysta, podglebie żółty piach; ziemniaki były niezłe, żyto również. Jaką zastosować uprawę roli, aby mieć zadawalający zbiór i gdzie najlepiej i po jakiej cenie można sprzedawać.

Kazimierz Misiejuk.

Odpowiedź Nr. 1319. Uprawa rumianku wymaga ziemi w rok po nawiezieniu obornikiem, zatem najlepsza będzie po okopowiznach na nawozie; jeżeli siany jest w jesieni, wystarcza tylko powierzchnię wyrównać, polinować i siać bez przykrywania nasion

Jeżeli ma być siany na wiosnę, to ziemię przejść sprężynówką przed zimą i siać jak tylko ziemia obeschnie. Na ziemiach piaszczystych pożądanie jest zwapnowanie. Na opisanym gruncie może się rumianek udać, zwłaszcza z wysiewu jesiennego, albo bardzo wczesnego wiosennego, ale zawsze rumianek woli glebę zawierającą domieszkę gliny, z natury urodzajniejszą. Wysiew na móg 300-pręt. dobrego nasienia wystarcza 500 — 600 gramów przy odległości rzędów co 30 cm. Zbiór w dobrych warunkach dosięga do 400 kg z morga kwiatu rwanego ręcznie i możliwie z krótkimi ogonkami (szypułkami). Za piękny młody kwiat, niepokruszony, otrzymać można do 3 zł. za kg. Zbyt bardzo łatwy przez wydz. ogrodniczy C. T. O. i K. R. Starać się trzeba zrywać kwiat młody, gdyż zbyt stary daje krusz (miał), a ten, jakkolwiek również sprzedawć jeszcze można, ale b. tanio. Przesyła się w skrzyniach, albo w starych beczułkach po cemencie, naturalnie dobrze wymięcionych i wyłożonych papierem.

Mr. J. B.

PODATEK DOCHODOWY

Pytanie Nr. 1320. Posiadam 15 mg. ziemi. Czy powinienem płacić podatek dochodowy, gdyż zostałem tym podatkiem obłożony przez urząd skarbowy.

S. P.

Odpowiedź Nr. 1320. Według przepisów o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu ogłoszonym pod poz. 411 z Dz. U. nr. 58 z r. 1925 przy obliczaniu dochodu z gospodarstw rolnych poniżej 15 ha **użytkowego gruntu**, położonych w odległości ponad 5 klm. od granicy miast z ludnością wyżej 100.000 mieszkańców przyjmuje się dochód z wysokości nie przekraczającej wartości 4 centnarów metrycznych żyta z 1 ha gruntu po cenach przeciętnych z roku osiągnięcia dochodu, zwykle służącego za podstawę do opodatkowania — i poprzedzającym rok podatkowy.

W praktyce znaczy, że gospodarstwa tego typu podatku dochodowego opłacać **nie powinny**, gdyż najniższy dochód, podlegający opodatkowaniu, wynosi zł. 1500, której to sumy z 15 ha, to znaczy wartości 60 q żyta, osiągnąć się najczęściej nie da.

Trzeba więc sprawdzić w urzędzie skarbowym, jaki dochód wyznaczono i stosownie do tego wnieść odwołanie do komisji odwoławczej.

Odwołanie winno być wniesione w ciągu dni 30 od daty doręczenia nakazu płatniczego, **przyczem wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku.**

A. D.

ROZMNAŻANIE ORZECHÓW WŁOSKICH.

Pytanie Nr. 1321. Jak rozmnażać orzechy włoskie, nie z sadzonek, lecz z samego orzecha.

Fr. Z.

Odpowiedź Nr. 1321. Orzechy włoskie rozmnaża się z siewu, lecz przed wysadzeniem należy owoce w jesieni zasypać do piasku wilgotnego i trzymać w zimnej piwnicy aż do wiosny. Piasek należy utrzymywać umiarkowanie wilgotno przez całą zimę. Na wiosnę należy posadzić orzechy na zagonach, w odstępach co 15—20 cm. dość głęboko na 6—8 cm. Orzechy wschodzą w drugiej połowie maja.

Wł. P.

JAGODY BZU CZARNEGO.

Pytanie Nr. 1322. Podobno z jagód białego bzu można wyrobić przetwór leczniczy. Proszę o przepis, jak to robić i na co więcej te jagody mogą być przydatne.

Kazimierz Misiejuk.

Odpowiedź Nr. 1322. Niewątpliwie pytanie dotyczy nie bzu białego, lecz czarnego (czarnojagodowego, albo bżowiny). Jagody przerabia się na powidła, więc pogniecione i zagotowane przetrzeć trzeba przez rzadkie sito drewniane, albo odpowiedni duszlak, dla oddzielenia nasion i skórek, a otrzymaną miazgę, bardzo soczystą, powolnie odparowywa się na wolnym ogniu, cukruje i doparowywa do gęstości powideł śliwkowych. Takie powidła, jako lekarstwo, używane są 3 razy dziennie po łyżce stołowej, szczególnie przy owrzodzeniu kiszek, a jeżeli przy niedokrwistości, to w tej samej ilości można smarować na chleb. Niezależnie od powyższego użytku ocukrowane służą, jak powidła śliwkowe, do przygotowania różnych potraw (pierogi, naleśniki, zupa owocowa i t. p.). Sok przefermentowany z dodatkiem wody i cukru wydaje bardzo dobre wino (patrz broszura J. Biegańskiego „Cukier, wino i miód z owoców” nakł. księgarni M. Arct w Warszawie). W stanie ususzonym (w piecach) i oskubane z szypulek, jagody bżowe mają zbyt do lekarskiego użytku i zbywać je można w firmie „Zioła Polskie”, Warszawa, ul. Podwałe 7.

Mr. J. B.

PIWNICA W ZIEMI.

Pytanie Nr. 1323. Mam zamiar budować piwnicę w ziemi. Z jakiego materiału budować i jak należy zabezpieczyć dno i ściany przed wilgocią z ziemi?

A. Próchnicki.

Odpowiedź Nr. 1323. Na budowę piwnicy nadaje się kamień, pustaki, cegła. Zabezpieczenie piwnicy od wilgoci opisane jest szczegółowo w Nr. 40 Przewodnika Gospodarskiego.

S. M.

PRZYSPIESZENIE DOJRZEWANIA FASOLI.

Pytanie Nr. 1324. W jaki sposób można przyspieszyć dojrzewanie fasoli tyczkowej; rośnie do późnej jesieni, a daje tylko 10% ziarna zdatnego do użycia i na nasienie.

Ks. W. G.

Odpowiedź Nr. 1324. Sposoby przyspieszania dojrzewania fasoli nie są stosowane, gdyż w normalnych warunkach, wysiana w połowie maja, dojrzewa u nas doskonale.

W roku bieżącym niektóre odmiany fasol, posiadające dłuższy okres wzrostu, nie dojrzały, ponieważ panowały latem dłuższe sloty. Duży wpływ na dojrzewanie fasoli ma także wybór miejsca. Na ziemiach ciężkich, z natury zimnych, zbiór ziarna jest utrudniony. Prawdopodobnie sadzona była późna odmiana fasoli, którą w przyszłości należy zmieścić na wcześniej dojrzewającą.

J. F.

Nabywajcie broszurkę Wł. Bzowskiego

„Co to jest spółdzielczość rolnicza”

(rok 1930, stron 18, cena Zł. 0.50).

Nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników” C.T.O. i K.R. w Warszawie, Kopernika 30. Konto P.K.P. 21164.

„KSIĄŻNICA DLA ROLNIKÓW” C.T.O. i K.R.

zawiadamia, że Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży, Spółdzielnie oraz Urzędy gminne przy kupnie **10 egzemplarzy**

„Kalendarza Gospodarskiego”

NA ROK 1931

otrzymają jeden egzemplarz bezpłatnie

CENA KALENDARZA WYNOŚI ZŁ. 2.— (z przesyłką Zł. 2,70)

Wszelkie zamówienia należy kierować pod adresem:

„Książnica dla Rolników”

C.T.O. i K.R. w Warszawie, Kopernika 30 KONTO P.K.O. 21164.

UNIEWAŻNIENIE TESTAMENTU.

Pytanie Nr. 1325. Ojciec mojej żony przed śmiercią spisał testament przed rejentem. W testamencie tym podzielił majątek między swoich synów, zaś mojej żonie, czyli swojej córce, nic nie zapisał, ani też nie wyznaczył żadnych spłat. Czy ten testament można unieważnić i jak to zrobić? **W. S.**

Odpowiedź Nr. 1325. Ojciec, spisując testament, nie miał prawa pominąć córki, gdyż prawo mówi, że każde z dzieci ma prawo do części majątku po swoich rodzicach. Testament więc można unieważnić. Aby to zrobić, należy wniesić odpowiednie podanie do sądu okręgowego, przedstawić wszystkie dokumenty, stwierdzające prawo żony pytającego do tego majątku i prosić sąd o unieważnienie testamentu. W sprawie tej pomoc adwokata będzie niezbędna.

L. Gr.

ROBAKI W ŚCIANACH.

Pytanie Nr. 1326. Dom mój zbudowany 10 lat temu z wyborowego drzewa niszczą robaki. Jak zabezpieczyć dom od dalszego zniszczenia? **St. Polak.**

Odpowiedź Nr. 1326. W Nr. 41 P. G. podane są środki na wytępienie robaków. Skutecznie również działa kilkakrotne nasycenie drzewa wrzącym ługiem mydlanym, lub kwasem karbolowym, lub też mieszaniną 2 cz. ługu wapiennego z 3 cz. soli kuchennej. **S. M.**

MATERJAŁY NA WZNOSZENIE ŚCIAN.

Pytanie Nr. 1327. Mam zamiar wznieść budynki inwentarskie. W pobliżu mam piasek miałki, kamie-

nie drobne, żwir. Czy piasek miałki nadaje się na ściany piaskowo-wapienne i czy są one trwałe. Czy można robić pustaki tylko z cementu i tegoż piasku? Jakiej grubości dać ściany, z czego fundament?

Karol Pecio.

Odpowiedź Nr. 1327. Wymienione materiały można użyć na wzniesienie budynków z kamienia, piaskowo-wapiennych (sposobem ubijanym, nie laniem!) i z pustaków. Grubość poszczególnych murów winna wynosić: z kamienia najmniej 80 cm., piaskowo-wapienne — 60 cm., z pustaków trzykanałowych syst. „Alfa” — 40 cm. (na grubość ściany składa się: cały pustak 25 cm., pół pustaka 10,5 cm. i przestrzeń izolacyjna między nimi 4,5 cm). Ściany z pustaków są mocniejsze od ścian piaskowo-wapiennych, które dopiero z biegiem lat kamienieją. Piasek do ścian piaskowo-wapiennych, a zwłaszcza do wyrobu pustaków, winien być czysty, nie zawierać gliny, która osłabia wiązanie wapna i cementu w ścianach. Najlepszy jest piasek gruboziarnisty o różnej wielkości ziarn. Pustaki można wyrabiać tylko z piasku i cementu (przy użyciu żwiru są mocniejsze), jednak wyrób się nie kalkuluje, gdyż zużywa się wtedy stosunkowo dużo drogiego cementu, szczególnie przy miałkim piasku. Mieszaninę do ścian piaskowo-wapiennych stosuje się o składzie od 1:6 (1 cz. wapna, 6 cz. piasku) do 1:12. Do wyrobu pustaków od 1:4 do 1:8, — przy użyciu żwiru 1 cz. cementu, 3 cz. piasku, 6 cz. żwiru. Ilości te zależne są od użytych materiałów. Aby poznać budowę z piasku i wapna, radzimy zaopatrzyć się w broszurę W. Chrzanowskiego p. t. „Budowa mieszaniną piasku z wapnem”, którą nabyć można w Książnicy dla rolników, Warszawa, ul. Kopernika 30,

cena zł. 2 gr. 50. Instrukcje o wyrobie pustaków przesyła wydział budownictwa wiejskiego C. T. O. i K. R. za zwrotem kosztów przesyłki.

S. M.

NABYCIE SŁUŻEBNOŚCI.

Pytanie Nr. 1328. Czy przez długoletnie pasienie inwentarza, rąbanie drzewa na cudzym gruncie oraz przejazd przez cudzy grunt można nabyć prawo własności do tego gruntu?

A. S.

Odpowiedź Nr. 1328. Nawet przez najdłuższe rąbanie drzewa, czy też pasienie inwentarza nie można nabyć prawa własności do cudzego gruntu. Mogłaby być mowa jedynie o nabyciu prawa do służebności, czyli serwitutu na cudzym gruncie. Jeśli jednak chodzi o takie serwituty jak pasenie bydła, czy też przejazd przez cudzy grunt, lub wyrąb drzewa w lesie, to prawo stanowi, że takie serwituty mogą być ustanowione tylko przez umowę, a przez przedawnienie nabyć prawa do takich serwitutów nie można.

L. Gr.

ETERNIT.

Pytanie Nr. 1329. Jakie są adresy firm wyrabiających eternit. Jaka jest jego cena, ile wychodzi na 1 metr kwadratowy?

Tomasz Fałek.

Odpowiedź Nr. 1329. Eternit nabyć można w fabryce „Eternit” B-ci Rybskich w Lublinie, Zarząd Warszawa ul. Czackiego 14, lub w firmie „Zygmunt Chodyna”, Warszawa, ul. Srebrna 3, gdzie sprzedawany jest pod nazwą „Ewaritas”. Na pokrycie 1 m. kwadratowego dachu przy nachyleniu 30° (t. j. gdy wysokość dachu wynosi mniej niż trzecia część rozpiętości) przy zakładzie 8 cm. jednej płytki na drugą, płytek o wymiarach 40 cm. na 40 cm. potrzeba 10 szt. Jedna płytka eternitu szarego kosztuje 51 gr., czerwonego 57 gr. Koszt materiału wraz z gwoździami i krążkami na pokrycie 1 m. kwadratowego dachu o spadku wyżej wspomnianym wynosi przy eternicie szarym 5.70 zł., przy czerwonym lub brązowym 6.35 zł. Ceny te dotyczą fabryki „Eternit” i liczone są przy zamówieniu najmniej na 500 m. kwadr. dachu loco fabr. w Lublinie. Przy zamówieniu należy podać dokładne wymiary dachu.

S. M.

PODZIAŁ MAJĄTKU.

Pytanie Nr. 1330. W umowie przedślubnej zapisałem żonie mojej połowę mojego majątku. Po dwóch latach żona moja umarła, a w dwa dni później umarł syn; więcej dzieci nie mieliśmy. Jak teraz należy podzielić ten majątek, który pozostał po mojej żonie?

J. D.

Odpowiedź Nr. 1330. Po śmierci żony cały po niej pozostały majątek przeszedł na to dziecko, które się urodziło. Z chwilą śmierci tego dziecka następuje podział jego majątku między jego spadkobierców. Prawo stanowi, że jeżeli umiera ktoś nie pozostawiający ani dzieci ani rodzeństwa, to majątek jego przechodzi w połowie na krewnych z linii matki, a w połowie na krewnych z linii ojca. W tym więc wypadku ojciec, czyli pytający, otrzymuje połowę majątku, zaś druga połowa przechodzi na najbliższego krewnego z linii matki.

L. Gr.

SPADEK.

Pytanie Nr. 1331. Siostra moja, wychodząc za mąż, zawarła umowę przedślubną na prawach wspólności majątkowej. Obecnie siostra umarła i pozostawiła męża, ojca, matkę i mnie siostrę. Jak podzielić pozostały po niej majątek?

S. K.

Odpowiedź Nr. 1331. Ponieważ małżonkowie zawarli umowę przedślubną na prawach wspólności, przeto po śmierci żony cały majątek zmarłej i jej męża ulega podziałowi na dwie połowy, z których jedną bierze mąż, jako swój udział w spólnocie majątkowej. Druga tylko połowa pozostałego wspólnego majątku ulega podziałowi między spadkobierców według ogólnych przepisów prawa. W tym wypadku ta druga połowa dzieli się następująco: $\frac{1}{4}$ otrzymuje mąż; $\frac{3}{8}$ otrzymuje siostra zmarłej; $\frac{3}{16}$ otrzymuje ojciec i $\frac{3}{16}$ otrzymuje matka zmarłej.

L. Gr.

KURSY KORESPONDENCYJNE OGRODNICZE.

Pytanie Nr. 1332. Czy są w Polsce kursy korespondencyjne ogrodnicze, dające prawo zdawania egzaminów i otrzymania świadectwa z ich ukończenia. Na ukończenie szkoły ogrodniczej nie mam środków, a obecnie istniejący kurs ogrodniczy przy kursach rolniczych im. Staszica nie daje możliwości uzyskania świadectwa równorzędnego z ukończenia szkoły ogrodniczej.

Jadwiga Prózogo.

Odpowiedź Nr. 1332. Poza kursami rolniczymi im. Staszica żadna inna instytucja oświatowa w Polsce nie ma kursów ogrodniczych korespondencyjnych.

J. Ł.

ZASTOSOWANIE ILOŚCI NAWOZÓW.

Pytanie Nr. 1333. Jak mam przygotować grunt w jesieni, jak wynawozić obornikiem i nawozami sztucznymi w stosunku ara na ziemi lekkiej: I. pod kapustę i kalafiory, pomidory i pod ogórki — z użyciem obornika. — II. pod cebulę, marchew i pietruszkę, pod fasolę i pod grochy. Obornika i pomiotu kurzego mogę mieć w dowolnej ilości. W roku zeszłym ogród warzywny wapnowałem.

Ks. W. G.

Odpowiedź Nr. 1333. Mając dowolną ilość nawozów naturalnych radzimy w całej pełni z nich skorzystać, bowiem nawozy pomocnicze nigdy całkowicie nie zastąpią naturalnych. Stosowanie obornika na ziemiach piaszczystych dostarcza duże ilości próchnicy, a nawozy sztuczne składnika tego roli nie dodadzą.

Obornika trzeba dać 500 — 600 kg na 1 ar teraz w jesieni. Na tak wynawożonym polu, uwzględniając to, że w roku ubiegłym dano wapno, możnaby przestać. Dla orientacji podajemy, jakie nawozy pomocnicze możnaby stosować przy uprawie wymienionych.

Kapusta i kalafiory: jesienią obornik w stosunku 5 — 6 kwintali na 1 ar, wiosną nawozy pomocnicze: 2 — 3 kg. soli potasowej 40%, 3 kg superfosfatu, 2 — 3 kg siarczanu amonu.

Cebula: nie znosi świeżo nawożonej roli; należy uprawiać ją tylko w drugim roku po nawożeniu. Z nawozów pomocniczych dodajemy jako dopełnienie: 3 — 4 kg. soli potasowej 40%, 3 — 4 superfosfatu, oraz 1.5 — 2 kg siarczanu amonu.

Pomidory: jesienią obornik w ilości 3 — 4 kwin-tali na 1 ar; z pomocniczych: 4 kg. superfosfatu, 3 kg. soli potasowej 40%, 2 — 3 kg siarczanu amonu.

Marchew: 4 kg. soli potasowej, 4 kg. superfosfa-tu i 1 — 2 kg siarczanu amonu.

Pietruszka: 3 kg. superfosfatu, 2 kg. soli potaso-wej, 1 — 2 kg siarczanu amonu.

Buraki ćwikłowe: 2 kg. superfosfatu, 2 — 3 kg. soli potasowej 40%, oraz 1 — 2 kg siarczanu amonu.

Groch: 3 — 4 kg. superfosfatu, 2 — 3 kg. soli potasowej i $\frac{1}{2}$ — 1 kg. siarczanu amonu.

Fasola: 3 — 4 kg. superfosfatu, 3 — 4 kg. soli potasowej i 1 — 2 kg. siarczanu amonu.

Pod wymienione rośliny, stosujemy nawozy sztuczne na wiosnę. Musimy zaznaczyć, że przy uprawie warzyw należy wprowadzić płodozmian, t. j. pewną obmyśloną z góry kolejność w następstwie jednych roślin po drugich. Radzimy zastosować płodozmian trójpłowy, gdzie w pierwszym polu po nawozie uprawiać należy: kapusty, kalafior, ogórki, pomidory, szpinak i sałatę. W drugim polu (2-gi rok po nawozie): cebulę, buraki, marchew, pietruszkę; w trzecim polu (rok 3-ci po nawozie): groch i fasola. Na glebach piaszczystych w wypadku gdy stosujemy wszystkie nawozy, należy wprowadzić płodozmian dwupłowy. O uprawie buraka pastewnego i ziemniaków, obszerne wiadomości znaleźć łatwo w broszurach, wydanych przez Książnicę dla rolników, Kopernika 30.

J. F.

CHOROBA PECHERZA MOCZOWEGO I OPUCHNIĘCIE NOGI U KONI.

Pytanie Nr. 1334. 1) Kupiłem konia, który z początku bardzo dobrze pracował i jadł, a po dwóch tygodniach nie chce jeść, nie kładzie się, mocz wydziela co kilkanaście minut kroplami. 2) Drugiemu koniowi spuchła noga zadnia w kolanie. Jak leczyć?

S. Sałata.

Odpowiedź Nr. 1334. Prawdopodobnie koń jest chory na zapalenie pęcherza moczowego. Jest to choroba ostra i poważna. Zastosować należy środki moczopędne i przeczyszczające i zwrócić się do lekarza weteryn., który po dokładnem zbadaniu zastosowałby prawidłowe leczenie wewnętrzne. Dobre wyniki daje stosowanie przepłukiwania pęcherza odpowiednimi środkami dezynfekcyjnymi, co może być wykonane tylko przez lekarza. 2) Porady żadnej poza kompresami udzielić nie można z powodu braku jakichkolwiek bliższych wiadomości, czy opuchlina jest bolesna, czy wywołała ona kulawiznę i jak długo trwa. Stosować kompresy pod ceratkę, a jeżeli po kilku dniach nie nastąpi poprawa, należy zwrócić się do lekarza weter. W. B.

URZĄDZENIE GOSPODARSTWA W SUWALSZCZYŹNIE.

Pytanie Nr. 1335. Mam 24 mg. ziemi ornej, z tego $5\frac{1}{2}$ mg. ziemi ogrodowej, 3 mg. gliny średniej, na której udaje się koniczyna czerwona, a $15\frac{1}{2}$ mg. ziemi piaszczystej (podglebie piasek) z bagienkami, gdzie miejscami udaje się łubin. Nawozów sztucznych nie stosowałem. Mam 5 mg. łąki, z której zbieram 8 — 10 wozów siana; 7 mg. bagna, z którego niewiele korzystam, jest ono położone nad jeziorem. Mam 2 krowy małomleczne, 1 jałówkę,

1 buchaja rocznego, 1 cielę rasowe, 5 owiec, 2 maciory, 1 knur 2-letni, tucznik, 5 prosiąt rocznych, 2 konie robocze. Z narzędzi: kierat, młocarnia, wialnia, sieczkarnia, pług, brony, kultywator, ludzi do roboty 6-ciu. Mam dom mieszkalny, stodoły, 2 chlewy. W sadzie 9 jabłoni, 4 grusze, kilka śliw. Jak gospodarzyć, aby w ciągu 7 lat spłacić 5 tysięcy złotych? Zaznaczam, że posiadam 5 klas szkoły ludowej i gospodaruję od roku.

Piotr Błaszczuk.

Odpowiedź Nr. 1335. Z niewyraźnego opisu wnioskujemy, że ziemi ogrodowej jest $5\frac{1}{2}$ mg. i gliniastej 3 mg., a ponieważ na jednej i drugiej wszystkie rośliny gospodarskie się udają, więc też należy grunt ten wykorzystać na rośliny okopowe i pastewne. Natomiast na $15\frac{1}{2}$ mg. piasku, który musi być bardzo lichej, skoro tylko miejscami udaje się łubin, należy uprawiać przede wszystkim żyto, a również łubin i seradełę. W myśl tego te pięć i pół morga ogrodu podzielić należy na cztery równe półki, a trzy mg. ziemi gliniastej na dwa równe półki i tym sposobem będzie dobra ziemia podzielona na sześć pól, z których cztery będą miały po jednym morgu i 120 prętów, a dwa półki po półtora morga. Na tych sześciu półkach stosować można płodozmian sześciopłowy, a mianowicie:

- 1) okopowe na gnoju,
- 2) jare kłosowe, a w nie wsiana koniczyna,
- 3) koniczyna,
- 4) okopowe na gnoju,
- 5) mieszanki na paszę zieloną w lecie i nasienne,
- 6) pszenica.

W polach okopowych należy uprawiać: 1) buraki 2) końskiego zębu około 30 pr. kw. na paszę jesienią, a może też na kiszonkę, 3) marchew pastewną dla koni, jałowizny i owiec około 30 — 50 pr. kw. 4) na reszcie pól ziemniaki.

Że po koniczynie przypadają okopowe, a nie kłosowe, to trudno, inaczej nie wypada na tak małym kawałku lepszej ziemi, za to będą tu znakomite po koniczynie buraki i inne okopowe. Uprawa musi być jednak ukończona przed zimą.

W polu mieszanek, muszą być mieszanki na paszę zieloną w lecie dla bydła i strączkowe nasienne. Po ich sprzęcie, jeśli za późno na podorywkę, starczy kultywator, orka, brona i siew pszenicy od ręki.

Mieszanki zielonej trzeba liczyć na każdą krowę po 75 pr. kw., dla świń około 50 pr. kw. i 75 pr. kw. dla koni.

Burakom trzeba przeznaczyć trochę saletry, jarzynie po okopowych również trochę saletry, a pszenicy może superfosfatu, trzeba by dodać na wypróbowanie. Oprócz niego azotniak na wiosnę lub saletrę. Gnoj pod okopowe.

Na $15\frac{1}{2}$ morgach ziemi piaszczystej, której wartość przedstawiona jest w opisie w sposób niezrozumiały, siać żyto, seradełę i łubin. Jeśli łubin i seradeła nie udaje się, to trzeba spróbować siać je na koniczynie, danym wczesną wiosną (na schyłku zimy).

Przytem nie wolno ani pod seradełę, ani pod łubin orać na wiosnę, rola musi być uprawiona do zimy. Seradełę siać wcześniej. Łubin później, po wszystkich siewach.

W żyto też wsiewać seradełę b. wcześniej, a jeśli w życie wysoka wyrosnie, co się czasem zdarza, to kosić żyto trochę wyżej, seradeła wówczas, choć przycięta, po żniwach odrośnie.

Bydło trzeba poprawić i dojść przynajmniej do trzech dobrych krów i dobrze je żywić. Nie paść na pastwisku owiec razem z bydłem. Bydło powracającemu z pastwiska dawać dobrą porcję zielonki dwa razy dziennie, a nawet trzy razy. Gdy będzie mleko, postarać się o założenie mleczarni spółdzielczej. Skasować buhaja, szkoda go żywić, a za te pieniądze nabyć krowę. **Wielką i największą uwagę zwrócić trzeba na świnię.** W lecie paść świnię zielonką. Tucznikom dawać porzniętą na sieczkę zieleninę z oсыpką i dodawać chudego mleka. Zimą parowane ziemniaki z oсыpką i, w marę posiadania, chude mleko. Ważną też dziś gałęzią i dochodową są dobrze chowane kury w większej ilości.

U pytającego podstawową być winny:

1) świnię, 2) krowy, 3) kury i gęsi.

Innej drogi wyjścia niema. Owiec nie zaniedbywać, bo przy posiadaniu 15½ mg. piaszczystej ziemi powinno być dla nich paszy dużo. Dobre dla owiec siano i kiszzonka będzie z żółtego łubinu.

Ponieważ są duże pokłady torfu, należy go wykorzystywać, na przyrządzenie z niego ściółki, która znakomicie przechowuje obornik.

Z luźnego wierzchniego torfu z dodatkiem śmieci, odchodów ludzkich, poskrobków z podwórza, padliny, mydlin, pomyj i innych odpadków, należałoby sporządzać komposty w największych ilościach i nawozić nim i swoje pastwisko pobrzeżne i **piaski**. Nawet nawiezienie samym torfem wypróbować na tych piaskach należy. Dobrzeby też zrobiło jednocześnie z torfem nawożenie tych pól piaszczystych gliną. Nieraz już melioracja taka dała dobre rezultaty.

J. Z.

ZARAZA DROBIU.

Pytanie Nr. 1336. W naszej okolicy masowo zdycha wszelki drób. Proszę o radę, co robić, aby zapobiec dalszemu zdychaniu, gdyż wybielanie kurników, wykrapianie kreoliną i t. d. nic nie pomaga. Miałem kury rasowe, zielononóżki i karmazyny — wszystko wyzdychało, zostało zaledwie parę sztuk, które chciałbym jakoś utrzymać dla rozplodni.

St. Dorman.

2) Mam kury, z których po kilka zdycha codziennie. U padłych sztuk płuca ciemno-czerwone, żołądek pełny kamieni, trawy i jęczmienia niestrawionego. Kiszka odchodowa przy żołądku gruba i próżna jak pęcherz. Co to za choroba?

St. Wydmuch.

Odpowiedź Nr. 1336. Drób choruje na cholere. Należy oddzielić zdrowe sztuki od chorych. Zdrowe podzielić na kilka mniejszych grup (zamiast wspólnego kurnika). Chore zabić i razem z padłymi spalić. Kurniki należy dokładnie zdezenfekować, drewniane zaś części dobrze wyszorować gorącym ługiem, roztworem 3% kreoliny, a następnie wybielić wapnem. Do pojenia drobiu używać wodę z dodaniem kwasu solnego (1½%) lub 5% roztworu spirytusu czystego w wodzie. Stosowanie lecznicze surowicy jest skuteczne tylko w najwcześniejszym okresie choroby, dlatego należy mieć zapas surowicy pod ręką stale, która trzymana w chłodnym i ciemnym miejscu nie ulega zepsuciu w ciągu 8 do 10 miesięcy. W razie wybuchu choroby zaraźliwej wśród drobiu w miejscowości z większą ilością ptactwa domowego, najpraktyczniej jest niezwłocznie trupa padłej sztuki wysłać do pracowni wyrabiającej surowicę

z prośbą o ustalenie choroby i zrobienie materiału szczepionnego z tej właśnie padłej sztuki. Szczepienia dokonywane takim materiałem dają najpewniejsze wyniki. Trupy padłych sztuk nadsyłać można pocztą do Warszawy, ulica Karolkowa Nr. 22 „Instytut bakteriologiczny i serologiczny, Magister Klawe”. Dobrzeby było przeszczepić surowicą 2-krotnie wszystkich pozostałych drób według wskazówek otrzymanych z laboratorium, wyrabiającego surowicę, do którego należy się zwrócić telefonicznie lub listownie.

W. B.

GRUBOŚĆ PLASTRÓW WOSZCZYNY.

Pytanie Nr. 1338. 1. Jaka jest głębokość komórek pszczelich, a jaka trutowych? Czy komórki na miód są głębsze od komórek, w których matka czerw? 2. Jaki najmniejszy odstęp powinien być między plastrami gniazdowymi? 3. Jakiej szerokości winna być górna beleczka ramki?

Włodzimierz Witt — Dubno.

Odpowiedź Nr. 1338. 1. Komórki pszczele są 12 mm. głębokie, a 5 mm. szerokie; komórki trutowe są głębsze i szersze, gdyż wychowywany w nich czerw jest też większy, mają one 16½ mm. głębokości i 6½ mm. szerokości. Oprócz tych dwóch rodzajów komórek w plastrach gniazdowych pszczoły, dla wyzyskania miejsca przy składaniu zapasów poza gniazdem, budują nieraz plastry szersze, t. zw. magazynowe, których komórki mają nieraz głębokość większą, niż 20 mm., w komórkach tych matka nie może już składać jajeczek, bo nie dostałaby odwołkiem do dna. Grubość zatem plastrów gniazdowych pszczelich wynosi 24 mm., trutowych 33 mm., a magazynowych nieraz nawet do 45 mm. Poszycie miodu czy czerwem jest tak cieniutkie, że nie wpływa ono widocznie na grubość plastra.

2. Pszczoły, budując plastry, zachowują zawsze między nimi odstęp, wynoszący co najmniej 5 mm., gdyż taki odstęp jest konieczny dla swobodnego poruszania się pszczoł między plastrami. Jeżeli więc przy nadbudowywaniu komórek magazynowych jeden z plastrów jest częściowo grubszy, to pszczoły sąsiedni plaster budują stosunkowo cieńszy, a nie dopuszczają do zamknięcia sobie przejścia.

3. Z danych tych wynika właśnie podawana przez fachowców, jako konieczna, szerokość górnej beleczki ramki. Belecza ta musi mieć dokładnie 24 mm. szerokości, z obu jej stron są wbite ponadto dwa gwoźdźniki odstępowe długości 6 mm. tak, że łączną szerokość ramki wynosi 36 mm. Taka szerokość jest konieczna z tego względu, że jak widzimy, przeciętna grubość plastra gniazdowego wynosi od 24 do 33 mm. Gdyby więc ramka była węższa, to odstęp między plastrami byłby zbyt mały. C. L.

WYNALAZEK.

Pytanie Nr. 1339. Jak opatentować wynalazek?

W. K.

Odpowiedź Nr. 1339. Należy zgłosić wynalazek w urzędzie patentowym (Warszawa, Elekoralna 2). Aby dokonać zgłoszenia należy złożyć podanie i wymienić w nim imię, nazwisko i miejsce zamieszkania zgłaszającego. Do podania należy dołączyć opis wynalazku w dwóch egzemplarzach. Opis musi być tak dokładny, aby każdy znawca mógł użyć wynalazek

w przemyśle. W razie potrzeby należy do opisu dołączyć modele, rysunki i t. p. W Warszawie są specjaliści, tak zwani rzecznicy patentowi, którzy załatwiają wszystkie sprawy związane z opatentowaniem wynalazku. Patent udzielany jest na lat 15.

L. Gr.

ZAŁEPNIENIE OTWORU W STRZYKU.

Pytanie Nr. 1340. W jaki sposób można zasklepić niepotrzebny otwór, znajdujący się z boku strzyku u krowy, którym podczas dojenja wyciska się mleko (utrudnia dojenje).

Szwej Teofil.

Odpowiedź Nr. 1340. Jest to t. zw. fistuła strzyka, której usunięcie, czyli według wyrażenia użytego w pytaniu „zasklepienie niepotrzebnego otworu” można dokonać jedynie tylko drogą operacyjną. W tym celu trzeba się zwrócić do lekarza weterynaryjnego.

W. B.

SZKOŁY MLECZARSKIE.

Pytanie Nr. 1341. Praktyki mleczarskiej nie mam. Czy będę przyjętym do szkoły mleczarskiej? Jeśli tak, to proszę podać adresy szkół, lub kursów mleczarskich, czas rozpoczęcia i koszt utrzymania i na podstawie jakich świadectw są przyjmowani kandydaci?

Bronisław Chojnowski.

Odpowiedź Nr. 1341. Państwowa szkoła mleczarska, p-ta i pow. Rzeszów, woj. lwowski, rozpoczyna roczny kurs od 1-go kwietnia każdego roku, oraz 2 razy do roku kursy mleczarskie 3-letnie, których terminy rozpoczęcia podaje dyrekcja szkoły dla osób zainteresowanych. Szkoła przyjmuje uczniów od 18 — 26 lat ze świadectwem ukończenia 7-oddziałowej szkoły powszechnej lub 4 klas szkoły średniej, lub niższej szkoły rolniczej.

Szkoła mleczarska Wielkopolskiej Izby rolniczej we Wrześni rozpoczyna kurs roczny 1.IV każdego roku. Warunki przyjęcia jak w Rzeszowie; oprócz rocznego kursu, w miarę potrzeby będą urządzane krótkie kursy mleczarsko-hodowlane. Szkoła w Liskowie, p-ta loco, pow. kaliski, urządza 4-letnie kursy mleczarskie 2 razy do roku.

O kosztach utrzymania i innych opłatach informują dyrekcje szkół.

J. T.

OBNIŻENIE SZACUNKU DZIAŁKI ZIEMI NABYTEJ Z PARCELACJI RZĄDOWEJ.

Pytanie Nr. 1342. Nabyłem z parcelacji rządowej działkę ziemi oszacowaną na bardzo wysoką sumę. Dzisiaj, wobec niskich cen produktów rolnych, należnych rat w żaden sposób płacić nie mogę. Użytkuję jedynie odroczenie spłaty do 1 października b. r. Czy można starać się nadal przez ministerstwo reform rolnych o zmniejszenie należnych rat do połowy, gdyż szacunek ziemi był nieproporcjonalnie wysoki?

Józef Tomicki.

Odpowiedź Nr. 1342. Podstawy prawnej do zmniejszenia należnych rat z powodu wysokiego szacunku ziemi. Rezultat więc dalszych starań jest bardzo wątpliwy. Może gospodarstwo pytającego dotknęły jakieś żywiołowe klęski, a to mogłoby stanowić podstawę do nowych starań.

Wydział Regulacji Rolnych.

Z towarzystw pokrewnych

WSPÓLPRACA NAD ORGANIZACJĄ WYWOZU ZIEMNIĄKÓW ZAGRANICĘ.

Pomorze ma wielką ilość ziemniaków na wywóz, które dotychczas w braku zorganizowanego i zasobnego w kapitał kupiectwa, w małej tylko ilości były sprzedawane na rynkach zagranicznych.

By tej bolączce położyć kres, Pomorska Izba Rolnicza zwołała w dniu 16 paźdz. konferencję w sprawie organizacji wywozu ziemniaków, w której udział wzięli przedstawiciele kupiectwa zajmującego się wywozem ziemniaków, delegat państwowego Instytutu eksportowego, przedstawiciele izb przemysłowo-handlowych w Grudziądzu i Bydgoszczy oraz Wielkopolskiej Izby Rolniczej i Pomorskiego Związku Ziemian, nadto przedstawiciele producentów.

Po rzeczowej i obszernej dyskusji nad wygłoszonym referatem: „O potrzebie zorganizowania wywozu ziemniaka z Pomorza”, wszyscy zebrani wyrazili jednomyślny pogląd co do konieczności uporządkowania tak ważnej dziedziny, jak wywóz ziemniaków i powzięli uchwałę o powołaniu komisji, której zadaniem będzie przygotowanie podstaw prawnych do założenia zrzeszenia wszystkich kupców ziemniakami w województwach zachodnich.

W skład komisji wejdą: przedstawiciele Pomorskiej Izby Rolniczej, Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu i w Bydgoszczy poza tem przedstawiciele kupiectwa.

W ten sposób położono podwaliny pod nową organizację handlu ziemniakami na Pomorzu, co w dzisiejszej sytuacji rolnictwa posiada znaczenie pierwszorzędne, tembardziej, że wskazane przez uczestników konferencji przyczyny tamujące wywóz ziemniaków, jak i wskazane środki zaradcze z większą łatwością będą mogły być usunięte przez centralną organizację kupiectwa ziemniakami.

KSIAŻKI I CZASOPISMA

„O UPRAWIE WARZYW” nap. Marja Karczeńska. Wydawnictwo im. M. Brzezińskiego, dla użytku gospodarzy małopolskich, wydanie szóste powiększone z rysunkami. Warszawa 1930 rok.

Książka napisana przez znaną szerokim rzeszom rolników, działaczkę społeczną doczekała się już szóstego wydania.

Treść książki ujęta zwięźle, jasno, przejrzysto, pisana w formie popularnej, podawane są treściwie najważniejsze wskazania z zakresu uprawy roli, nawożenia pod warzywa, siewu, przygotowania rozsady, pielęgnacji warzyw, oraz sposobów uprawy i zużycia warzyw. Treść książki uzupełniają rysunki. Całość opracowana bardzo przystępnie — uwzględnia głównie uprawę warzyw w gospodarstwach wiejskich na własne potrzeby. Książka zasługuje na szerokie rozpowszechnienie wśród drobnych rolników, co było niewątpliwie głównym celem autorki.

Inż. W. Pietrzak.

WIELKA LICYTACJA BYDŁA ZARODOWEGO W GDANSKU

Dnia 5 i 6 listopada będzie w Gdańsku do sprzedaży: 55 stadników, 300 krów, 250 jałówek oraz 50 zarodowych świń. Wszystkie sztuki są zdrowe i beznaganne i przychodzą wprost z pastwiska. Z powodu wielkiego napędu ceny prawdopodobnie będą niskimi. Szczególnie zwraca się uwagę na dobre knurki i maciorki. Przy wwozie zarodowego bydła do Polski udziela się 50 proc. zniżki frachtowej. Złote polskie są przyjmowane po urzędowym kursie. Katalogi wraz z informacjami drukami przesyła bezpłatnie związek hodowlany.



Wesoło odbywały się żniwa w szkole gospodarczej w Horyńgrodzie.

ZE SZKÓŁ.

OJCOWIE I MATKI Z MŁODZIEŻĄ DO SZKÓŁ.

Ziemia w Polsce będzie rodzić,
Tylko trzeba z głową chodzić,
Żeby z głową chodzić umieć,
Trzeba naukę zrozumieć.

Już w każdym województwie mamy szkoły fachowe i rolnicze, w których młodzież może się uczyć.

Na Wołyniu mamy trzy szkoły gospodarcze męskie i jedną żeńską. Dla chłopców w Trościancu, Białokrynicy i Szubkowie, oraz dla dziewcząt w Horyńgrodzie, w powiecie rówieńskim.

Do szkoły w Horyńgrodzie, która rozpoczyna kurs od listopada już wielki czas składać podania, adresując na pocztę Tuczyn.

W szkole Horyńgrodzkiej, w niedzielę dn. 12 października odbyła się wystawa prac uczenie i konkursów przysposobienia rolniczego. W sali przybranej zielenią były ułożone na stołach pieczywa, przetwory, warzywa, które zebrani goście oglądali i podziwiali, bo wszystkie te rzeczy wykonane były przez uczennice.

Po wystawie odbyła się wspólna zabawa przeplatana śpiewami i tańcami.

Muszę wspomnieć, że uczennice szkoły Horyńgrodzkiej przed zakończeniem nauki odbyły wspólną wycieczkę do Warszawy, Julina i Sokołówka, zwiedzając pamiątki narodowe oraz szkoły.

Szkoła w Horyńgrodzie daje dużo wiadomości tak teoretycznych jak i praktycznych. To też czas, by rodzice z Krasowa, mające córki w wielu od 15 lat, a chcące mieć w starości spokój i pociechę, wysyłali córki swoje do szkół gospodarczych na naukę.

W. Koźmiński.

PRAKTYCZNE KURSY JAJCZARSTWA W WARSZAWIE.

Wydział spółdzielczo-ekonomiczny Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych (Warszawa — ul. Kopernika 30) wspólnie z Wojewódzkimi Towarzystwami Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie i Lublinie, Zw. Rew. i Związkiem Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, — urządza w dniach od 24 do 29-go listopada 1930 r. praktyczne kursy jajczarstwa w Warszawie.

Na kursy przyjmowani będą wyłącznie kandydaci spółdzielni mleczarskich, znajdujących się na terenie województwa warszawskiego oraz na terenie tych powiatów wojew. lubelskiego, które sąsiadują z wojew. warszawskim.

Program kursu obejmuje tak wykłady z zakresu organizacji i prowadzenia zbiornic jaj, techniki jajczarstwa i rachunkowości, jak i zajęcia praktyczne w jajczarni Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

Kandydaci na kurs winni nadesłać do wydziału spółdzielczo-ekonomicznego C. T. O. i K. R. (Warszawa, ul. Kopernika 30) najpóźniej do dnia 15-go listopada 1930 r. podanie o przyjęcie na kurs z wyszczególnieniem daty i miejsca urodzenia, krótki życiorys i dokładny adres, dołączając do podania list polecający ze spółdzielni, która deleguje kandydata na kurs.

Kandydaci przyjęci na kurs opłacają wpisowe w sumie zł. 5-ciu. Organizatorzy kursu zapewnią kursistom na czas ich pobytu w Warszawie noclegi i utrzymanie po cenach przystępnych.

KURS JAJCZARSKI W OSTROMECEWIE (WOJ. POLESKIE.)

Poleskie Wojew. T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych wspólnie z wydziałem spółdzielczo-ekonomicznym C. T. O. i K. R. oraz Związ. rewiz. i Związkiem spółdzielni mleczarskich i jajczarskich, urządza 3-dniowy kurs jajczarski w Ostromeczu w dniu 11 — 13 listopada 1930 r.

Kurs przeznaczony jest dla pracowników spółdzielni mleczarskich z powiatów brzeskiego, drohiczyńskiego i kobryńskiego. Program kursu obejmuje tak wykłady teoretyczne z zakresu organizacji i prowadzenia zbiornic jaj, techniki jajczarskiej i rachunkowości, jak i zajęcia praktyczne.

Kandydaci na kurs winni nadesłać do Poleskiego Wojewódzkiego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Brześciu nad Bugiem — ul. Zygmuntowska 31 — podanie o przyjęcie na kurs z wyszczególnieniem daty, miejsca urodzenia i adresu, krótki życiorys oraz list polecający ze spółdzielni, która deleguje kandydata.

Kandydaci przyjęci na kurs opłacają wpisowe w kwocie złotych 5-ciu.

Organizatorzy kursu zapewniają kursistom na czas ich pobytu na kursie noclegi i utrzymanie po cenach przystępnych.

SZKOŁA ROLNICZA IM. T. KOŚCIUSZKI NA Blichu, pow. łowicki.

Roczna szkoła rolnicza na Blichu ma na celu kształcenie synów drbnych rolników w rolnictwie, hodowli, mleczarstwie, ogrodnictwie i pszczelnictwie.

Poza wykształceniem zawodowym, szkoła stara się wychować swych uczniów na dzielnych obywateli, którzyby nie tylko na własnym gospodarstwie umieli pracować, lecz i zbiorową pracę na wsi prowadzić.

Początek roku szkolnego 15 stycznia, koniec roku 10 grudnia. Nauka w szkole obejmuje przedmioty ogólnokształcące i zawodowe.

Oprócz tego uczniowie otrzymują wiedzę drogą praktyki na terenie gospodarstwa szkolnego, przez dokładne i racjonalne wykonanie wszelkich robót w polu, ogrodzie, szkółce, nasieci, mleczarni, przy inwentarzu i przez wdrażanie uczniów do samodzielnego kierowania temi pracami. 60-morgowe gospodarstwo szkolne, w organizacji swej jest przystosowane do warunków gospodarczych powiatu łowickiego; kierunek, hodowlano mleczny i ogrodniczy przeważa; pod względem technicznym (mechaniczna uprawa, stosowanie nawozów sztucznych) przystosowane do nowoczesnych wymagań gospodarstw rolnych. Szkoła, kształcąc młodzież wiejską ma na celu także szerzenie wiedzy i kultury rolniczej wśród rolni-



Szkoła gospodarcza w Sokołówku, w której jest seminarjum dla nauczycielek i uniwersytet dla uczennic szkół gospodarczych. Obecnie wybierają się ze szkoły w Horyńgrodzie 6 uczennic na kurs zimowy do Sokołówka.

ków powiatu, dlatego też w gospodarstwie szkolnym produkuje się w większej ilości nasiona zbóż ulepszonych, drzewka owocowe, prosięta rasy angielskiej; szkoła utrzymuje też rozplodników.

Praca uczniów w warsztatach stolarskich i koszykarskich uzupełnia całość programu.

Do szkoły przyjmuje się młodzież męską od lat 17 i wyżej z przygotowaniem odpowiadającym co najmniej 4 oddziałom szkoły powszechnej. Nauka bezpłatna. Uczniowie opłacają koszty swego utrzymania wraz z opraniem, co wyniesie miesięcznie 30 — 35 zł. Niezamożni uczniowie mogą otrzymać ulgę. Uczniowie powiatu łowickiego płacą 20 zł. miesięcznie.

Podania o przyjęcie należy przesłać do szkoły rolniczej w Blichu pod Łowiczem, poczta Łowicz, skrzynka pocz. 23, wraz z 10 zł. wpisowe.

Dyrekcja szkoły udziela wszelkich informacji zarówno ustnie jak pisemnie.

Przyjęci uczniowie muszą mieć własną poduszkę, koc, bieliznę pościelową i osobistą.

SZKOŁA ROLNICZA W KRZYŻEWIE.

Kierownictwo szkoły rolniczej w Krzyżewie, poczta Sokoły, powiat Wysoko-Mazowiecki — zawiadamia, że wpisy na rok 1931 są już rozpoczęte.

Szkoła Krzyżewska jest obecnie jedyną męską szkołą rolniczą w województwie białostockim. W programie nauk specjalny nacisk położony jest na hodowlę zwierząt, weterynarię i mleczarstwo, przyczem uczniowie przechodzą praktyczny kurs w mleczarni szkolnej.

Kurs rozpoczyna się 15 stycznia i trwa do 15 grudnia.

Podania należy wносить w październiku i w listopadzie.

Opłata miesięczna wynosi zł. 25, wpisowe zł. 10 jednorazowo.

Kandydat winien mieć ukończonych 16 lat oraz cztery oddziały szkoły powszechnej.

Blizszych informacji udziela kierownictwo szkoły rolniczej w Krzyżewie, poczta Sokoły, woj. białostockie.

SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA IM. ST. STASZICA W MIĘTNEM.

Woj. lubelskie, powiat garwoliński, poczta, telefon i stacja kol. Garwolin.

W dniu 15 stycznia 1931 roku rozpoczyna się nowy 11-miesięczny kurs. Nauka prowadzona teoretycznie i praktycznie obejmuje: przedmioty rolnicze i ogólnokształcące.

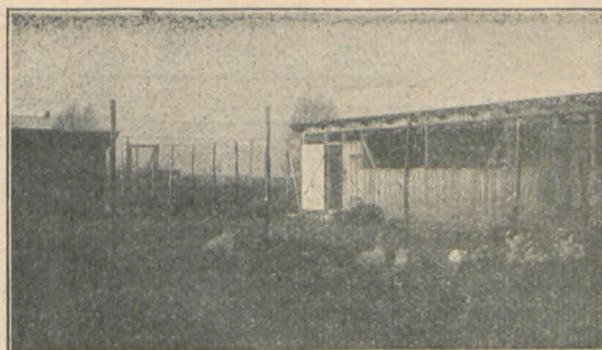
Gospodarstwo szkolne posiada 56 ha ziemi wydrenowanej, kompletne maszyny i narzędzia rolne oraz praktyczne i wzorowe budynki gospodarcze, produkuje zboża nasienne prowadzi zarodową hodowlę bydła nizinnego oraz świń rasy wielkiej białej angielskiej i niemieckiej ostrouchy oraz szkółki drzew, krzewów owocowych i morwy. Warsztaty stolarskie — stelmarskie.

Przy szkole hufiec wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, odroczenia oraz ulgi w czasie służby wojskowej.

Co roku są urządzone wycieczki m. in. do Krakowa w Poznańskie i na Pomorze.



Pomidory wyhodowane rękami uczeni szkoły w Horyńgrodzie.



Wzorowy kurnik w Sokołówku zwiedzały uczennice szkoły Horyńgrodzkiej.

Nauka bezpłatna, uczniowie wpłacają tylko 2 złote wpisowego i około 35 złotych miesięcznie za utrzymanie w internacie wraz z praniem i pomocą lekarską.

Kandydaci z przygotowaniem co najmniej 4 oddziałów szkoły powszechnej winni złożyć: podanie, życiorys, metrykę, świadectwo szkolne i moralności. Ilość miejsc ograniczona.

Adres: Poczta Garwolin, skrz. pocz. Nr. 15.

KURSY ROLNICZE IM. ST. STASZYCA.

Na Kursach Rolniczych im. Stanisława Staszica, korespondencyjnej uczelni dla rolników praktyków w roku szkolnym 1930-31 prowadzone będą równocześnie.

- 1) Wyższy kurs rolniczy, złożony z 230 wykładów.
- 2) Wyższy kurs rolniczo-hodowlany (bez ogrodnictwa), złożony z 200 wykładów.
- 3) Wyższy kurs hodowlany, złożony z 95 wykładów.
- 4) Wyższy kurs ogrodniczy, złożony z 80 wykładów.
- 5) Kurs rolniczy popularny, jednozimowy, złożony z 40 wykładów.
- 6) Kurs dla gospodyń wiejskich, złożony z 40 wykładów.
- 7) Kurs pszczelniczy, trzymiesięczny, złożony z 40 wykładów.
- 8) Kurs dla podwórzowych urzędników gospodarskich, złożony z 20 wykładów.

Dzięki tym kursom w ciągu zbliżającej się zimy każdy przemyślny gospodarz może szybko, łatwo i stosunkowo tanie uzupełnić fachową swą wiedzę, a przy jej pomocy znacznie zwiększyć dochodowość swego gospodarstwa.

Zapisy przyjmuje, blizszych informacji udziela i szczegółowe programy wysyła Zarząd Kursów Rolniczych im. St. Staszica.

Adres: Warszawa, ul. Pankiewicza Nr. 3.

Komunikat radiowy

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA W WARSZAWIE OD DN. 2.11. — 8.11. 1930 r.

NIEDZIELA 2.XI.30r.

- 10.15 — Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
- 14.00 — „Uwagi o uprawie łak” — wygl. inż. Jan Mierzejewski.
- 14.30 — „Interesy rolnika, a drogi” — wygl. inż. St. Sadkowski.
- 15.00 — „Prace jesienne w lesie” (część II) — wygl. prof. Jan Kloska.

PONIEDZIAŁEK 3.11.30.

- 19.10 — Skrzynka pocztowa rolnicza inż. W. Tarkowski.

WTOREK 4.11.30.

- 15.50 — Odczyt: „Polityka popierania eksportu w Polsce” — p. Drozdowski.

ŚRODA 5.11.30 r.

- 19.10 — Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski.

CZWARTEK 6.11. 30 r.

- 12.10 — „Przegląd jesiennych robót kobiecych” — p. M. Ankiewiczowa.
- 15.50 — Odczyt rządowy p. t. „Państwowy Instytut Eksportowy jako czynnik organizacji eksportu” — p. Marjan TurSKI Dyr. Państw. Inst. Eksport.

SOBOTA 8.11. 30 r.

- 19.10 — Centr. Tow. Org. Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników.
- Codziennie oprócz soboty i niedzieli o g. 19.10 — Giełda rolnicza.

WIEŚCI ROLNICZE

ZE ŚWIATOWYCH RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na światowych rynkach zbożowych panuje w dalszym ciągu przeważnie nastrój słaby. Na rynku szwedzkim ceny umowne na żyto i pszenicę zostały nieco podwyższone. Rynek duński wykazuje dążenie do ustalania cen, jednak obfita podaż żyta sowieckiego działa w dalszym ciągu zniżkowo. Ofert na żyto polsko - niemieckie jest mniej, niż poprzednio. Zapotrzebowanie na to żyto istnieje, gdyż jest ono konieczne, jako domieszka do towaru rosyjskiego; osiąga ono ceny wyższe, niż rosyjskie. Ceny zbóż krajowych utrzymują się mniej więcej na dotychczasowym poziomie. Na rynku estońskim podaż towaru zarówno krajowego, jak i zagranicznego dość obfita. Na rynku łotewskim ceny pszenicy polskiej spadły. Bank Łotewski przyznał ostatnio ministerjum rolnictwa kredyt w wysokości 2½ milj. latów pod zastaw zboża, przyczem odpowiedzialność za przechowanie towaru ponosi ministerjum rolnictwa. Na giełdzie praskiej można zaobserwować duże ożywienie. Podaż towaru znaczna. Pszenica utrzymuje się na dotychczasowym poziomie; jęczmień, zwłaszcza browarny, cieszy się dobrym popytem, natomiast dla żyta i owsa tendencja jest zniżkowa. W czeskich kołach politycznych wysuwany jest ponownie projekt wprowadzenia monopolu zbożowego. Jak wynika z ostatnich dyskusyj wyłania się projekt stworzenia instytucji centralnej, wyposażonej w wyłączne prawo przywozu zboża zagranicznego, w rozmiarach pokrywających wewnętrzne zapotrzebowanie Czechosłowacji. Obróty centrali ograniczałyby się jedynie do pszenicy, której Czechosłowacji produkuje niewystarczające ilości. Zyski byłyby przeznaczone na rzecz popierania produkcji krajowej oraz wywozu rolnego. Na giełdzie wiedeńskiej w dalszym ciągu brak używienia. Zarówno dla pszenicy, jak i żyta brak zainteresowania, jedynie owies rumuński i dobry jęczmień browarny znajduje chętnych nabywców. Na rynku niemieckim zniżka cen pszenicy utrzymuje się nadal. Ceny żyta uległy również zmniejszeniu. Mała podaż jęczmienia spowodowała lekką wyżkę tego towaru.

Na rynkach krajowych większe zmiany nie zaszły.

Z RYNKÓW TRZODY CHLEWNEJ.

W trzecim tygodniu października wywieziono z Polski do Wiednia i do Czechosłowacji 16.867 sztuk nierogaczyny w stanie żywym. Mimo, że tak na rynku wiedeńskim, jak i praskim dowóz z Polski się zmniejszył, a także ogólne spędy były niższe niż w poprzednim tygodniu, to jednak ceny nie poprawiły się, — przeciwnie — w Pradze zanotowano dalszą zniżkę o 15 — 25 hal. Cena za towar miśny polski wynosiła: w Wiedniu S. 1.42 — 2.05, w Pradze: Kc. 7.25 — 8.45 za 1 kg. żywej wagi.

W Anglii sytuacja na rynku bekonomym znacznie się poprawiła. Okoliczność tę przypisać należy zmniejszonemu ubojom duńskim, które w zeszłym tygodniu spadły do 114.000 sztuk. Bekon polski uzyskał stosunkowo największą

podwyżkę w granicach 5 — 7 sh. i notuje się obecnie w przeliczeniu na złote około zł. 2.70 za 1 kg., loco Londyn. W pierwszych tygodniach listopada nastąpi jednak niewątpliwie pewna zniżka, gdyż uboje duńskie będą wówczas większe.

Na targach krajowych ceny bydła utrzymują się mocno przy tendencji lekko wyższej. Na rynkach trzody chlewnej jest tendencja w dalszym ciągu słaba.

RYNEK MASŁA.

Ceny masła w ub. tygodniu zwykowały na wszystkich rynkach krajowych. Komisja nabiałowa dwukrotnie podwyższyła ceny łącznie o 50 gr. na 1 kg. wszystkich gatunków.

Zwyżka cen nastąpiła na skutek zmniejszonej podaży, w związku ze zmniejszeniem produkcji, wobec panujących chłódów. Jednakże już w końcu tygodnia w związku z ociepleniem się pogody i łącznie z tem zwiększeniem produkcji nastąpiła ponownie zwiększona podaż towaru i zarysowała się tendencja słabsza.

Na rynku niemieckim również pod wpływem tych samych przyczyn zarysowała się tendencja nieco mocniejsza, ceny zwykowały o 3 fen. za ½ kg. Notowano w Berlinie w mk. niem. za 50 kg.: I gat. — 133, II gat. — 121, III gat. — 105.

Rynek angielski natomiast wykazuje tendencję nadal zniżkową, zwłaszcza dla masła gat. gorszych (masło polskie straciło od 2 do 6 punktów), a to pod wpływem następującego okresu zwiększonej produkcji nabiału na południowej półkuli i spodziewanego dowozu na rynek angielski. Również ze względu na oczekiwaną wyżkę cen nagromadzone zostały zapasy masła w chłodniach, które źle wpływają na ceny. Notowano za 1 cwt. (= 50.8 kg.) w sh.: masło duńskie 150 — 152, litewskie 104 — 112, polskie 90 — 104, syberyjskie 104 — 108. Dowozy masła na rynek angielski są znaczne i przewyższają dowozy w latach poprzednich. We wrześniu b. r. dowieziono 497 tys. cwt., gdy we wrześniu r. ub. dowieziono 377 tys. cwt.

Z RYNKÓW JAJCZARSKICH.

Na krajowym rynku jajczarskim położenie w dalszym ciągu mocne, zbyt ze względu na wysokie ceny jest cokolwiek trudniejszy.

Na rynkach zagranicznych nastąpiła ponowna, choć niezbyt znaczna zwyżka cen, która dotknęła i towar gatunków droższych. Mimo wyżki cen nastrój na rynkach zagranicznych nie jest jednolity. Rynek angielski cechuje dość znaczne ożywienie, na pozostałych rynkach europejskich popyt w dalszym ciągu stosunkowo niewielki.

Na głównych rynkach odbiorczych w przeliczeniu na złote i skrzynie 24-kopowe uzyskiwano za jaj polskie ceny następujące: Berlin, jaja normalne 351 — 366; Londyn, jaja niebieskie 45/48 kg. 291, 48/51 kg. 315, 51/54 kg. 333; Wiedeń, jaja gat. 48/51 kg. 318, 51/54 kg. 326.

CLA WWOZOWE OD PRZETWORÓW PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO.

Racjonalna polityka rządu, dbającego o rozwój własnego przemysłu mleczarskiego prowadzi do ustanowienia wysokich barjer celnych w celu wstrzymania przywozu, aby w ten sposób podwyższyć cenę towaru zagranicznego, a jednocześnie stworzyć pomyślne warunki dla produkcji krajowej.

Cła wwozowe w poszczególnych krajach są następujące:

Na masło od 100 kg. w zł.:

Polska — zł. 12.5; Francja — zł. 35; Włochy — zł. 42; Czechosłowacja — zł. 57; Szwecja — zł. 59; Norwegia — zł. 92; Niemcy — zł. 100; Stany Zjednoczone — zł. 148; Grecja — zł. 178; Szwajcaria — zł. 207.

Na sery od 100 kg. w zł.:

Francja — zł. 21; Szwajcaria — zł. 39; Niemcy — zł. 43; Czechosłowacja — zł. 76; Stany Zjednoczone — zł. 97; Hiszpania — zł. 200; Norwegia — zł. 220; Polska na ser szwajc. — zł. 195; Bryndza — zł. 78; inne sery — zł. 516.

Na mleko skondensowane od 100 kg. w zł.:

Francja — zł. 9; Stany Zjednoczone — zł. 19; Szwajcaria — zł. 26; Belgia — zł. 37; Danja — zł. 57; Niemcy — zł. 70; Polska — zł. 78; Hiszpania — zł. 158.

Jak z cyfr powyższych wynika, najniższe cła posiada Francja, której rząd nie myśli o popieraniu własnego przemysłu mleczarskiego, tak dalece, że zajmując drugie miejsce w produkcji światowej mleka, Francja sprowadza dość znaczne ilości przetworów przemysłu mleczarskiego do swego kraju.

WYWÓZ SERA POLSKIEGO DO NIEMIEC.

Wysokość obrotów handlu zagranicznego Niemiec serem przedstawia się, jak następuje:

W roku 1929 przywóz wynosił 664.833 q. na sumę mk. niem. 106.276.000, wywóz zaś 22.312 q. wartości 2.783.000. W roku 1928 przywóz wynosił 614.716 q. wartości mk. niem. 102.720.000; wywóz zaś 16.620 q. wartości mk. niem. 210.000.

Jak więc widzimy Niemcy są pod względem obrotów zagranicznych serem, krajem wybitnie przywozowym. Nadwyżka przywozu nad wywozem wyniosła w roku 1927 mk. niem. 111.910.000, w roku 1928 — mk. niem. 100.810.000, w roku zaś 1929 — 103.493.000.

Polska zajmuje piąte miejsce między krajami, przywozającymi sery do Niemiec, wywoziła bowiem w roku 1929 — 9.452 q. wartości mk. niem. 363.000, w roku zaś 1928 — 4.700 q. Wywóz więc z Polski do Niemiec wzrósł w tym czasie o 100%. Składa się on prawie wyłącznie z półfabrykatów, mianowicie twarogu, którego wywieziono w 1929 r. — 9.281 q., reszta zaś, t. j. 171 q. przypada na szlachetne gatunki sera, na sery stołowe.

Zainteresowanie niemieckich kół handlowych serem pochodzenia polskiego jest niewielkie. Tłumaczy się to z jednej strony małą znajomością sera pochodzenia polskiego na rynku niemieckim, oraz pewnem, nadal jeszcze istniejącem,

uprzedzeniem do wyrobów polskich, z drugiej zaś strony wzrastającą produkcją krajową i nasyceniem rynku niemieckiego towaram zagranicznym.

PRZEDŁUŻENIE PREMIJ WYWOZOWYCH DLA ZBOŻA, PRZETWORÓW ZBOŻOWYCH I SŁODU.

W Dz. Ust. z dnia 14 października, Nr. 70 zostało ogłoszone rozporządzenie, przedłużające zwrot ceł przy wywozie od 1 listopada 30 r., aż do odwołania, przyczem rozporządzenie odwołujące zostanie ogłoszone przynajmniej na 2 miesiące przed wygaśnięciem terminu obowiązywania niniejszego rozporządzenia. Zwrot ceł wynosi od 100 kg.: pszenicy — 6 zł., żyta — 6 zł., jęczmienia — 4 zł., maki pełnej bez zawartości otrąb — 12 zł., maki innej, t. j. śrutowej, półśrutowej, pośledniej — 9 zł., kaszy jęczmiennej — 12 zł., słodu 12 zł. Nowością w tych rozporządzeniach jest rozdział na mąkę pełną i mąkę pastewną. Zwrotu cła od owsa, podobnie jak przy poprzednim przedłużeniu niema.

ZBIORY CHMIELU.

W r. b. zbiory chmielu w Europie środkowej obliczane są na 514.000 do 554.000 q. W r. ub. zbiór chmielu wynosił zgórą 800 tysięcy q.

Urodzaj chmielu w Polsce w r. b. w porównaniu z r. ub. zmniejszył się prawie o 35%.

LEN.

Na światowych rynkach lnu, a zwłaszcza na rynku londyńskim, panuje wielkie zamieszanie z powodu konkurencji rosyjskiej i znacznej podaży z państw bałtyckich. Transakcje zawierane są po niskich cenach. Ogólnie przewidziany jest w listopadzie dalszy spadek cen. Za len polski płać następujące ceny za to-

nę angielską (1.016 kg.), len czesany Nr. 0 — 50 f. sterl., Nr. 1 — 43, Nr. 2 — 36, len trzepany Nr. 0 — 40, Nr. 1 — 35, pakuly trzepane Nr. 0 — 30, Nr. 1 — 26, Nr. 2 — 22 f. sterl.

Ceny lnu holenderskiego i belgijskiego mają tendencję zwykłą przy ograniczonych dostawach.

Na krajowym rynku lniarskim właściwy sezon jeszcze się nie rozpoczął, ponieważ nie wszystkie gatunki są gotowe do sprzedaży. Ceny surowca mają tendencję zniżkową, co tłumaczy się głównie konkurencją Sowieców. Zrzeczenie eksporterów lniarskich w Wilnie notuje za tonnę w f. sterl. franco wagon granica polsko - niemiecka lub polsko - czeska: len trzepany moczeniec — 30, Basis ZK. — 32, Basis I surowiec wołożyński — 24, surowiec hodociński — 22.

W b. Kongresówce notują loco "stacja załadowania za 100 kg. w dolarach amerykańskich: len czesany I gat. — 21 — 21.50, II gat. — 14.50 — 15, pakuly lniane I gat. 11.50 — 12, II gat. 5 — 5.50, III gat. 2.50 — 3; loco granica za 100 kg. w dolarach: len czesany I gat. 23, II gat. — 19, pakuly lniane I gat. — 13, II gat. — 5.

NOWA USTAWA MLECZARSKA W NIEMCZACH.

Poprzedni parlament Rzeszy zatwierdził nową ustawę mleczarską. Ustawa ma na celu uporządkowanie poprzednio wydanych przepisów, wprowadzając szereg rzeczy nowych.

Ustawa między innymi przewiduje koncesjonowanie handlu mlekiem. Dalej ustawa zabrania produkcji i handlu namiastkami mleka, oraz produktów pochodnych, za wyjątkiem margaryny i sera margarynowego. Przeciwnicy uzasadniali, że zakaz ten zmniejszy spożycie mleka, że produkcję namiastek, które nie

zawierają substancji szkodliwych, Niemcy zużytkowują od 100 tys. — do 120 tys. litrów mleka odtłuszczonego.

W celu uzdrowienia koniunktury nabywalnych w zakresie przetwórstwa i zbytu — władze krajowe uprawnione są do przeprowadzenia przymusowej unifikacji przedsiębiorstw wytwórczych, przetwórczych i handlowych. Paragraf ten wprowadza ograniczenie prywatnej własności.

Termin wprowadzenia powyższej ustawy w życie ustalony będzie przez rząd w porozumieniu z Radą Rzeszy.

ZAKAZ PRZYWOZU ZIEMNIAKÓW DO ARGENTYNY.

Zgodnie z wnioskiem ministerstwa rolnictwa Argentyny, rząd argentyński wydał zakaz przywozu ziemniaków do tego kraju.

Zakaz ten obowiązywać ma do 31 grudnia r. b., podyktowany zaś został względami sanitarnymi.

CENY ZBOŻA.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 13 — 19 października r. b. w/g. obliczenia biura giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w złotych.

	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	28.37½	19.10	25.75	21.50
Kraków	28.58	19.75	26.50	23.00
Poznań	25.90	18.00	26.12½	18.00
Lwów	25.50	18.47½	—	18.75
Berlin	47.75	30.32	41.88	31.50
Hamburg	—	—	14.61	15.73
Praga	33.79	23.50	35.63	29.73
Brno Moraw.	32.08	22.44	34.98	25.87
Wiedeń	30.88	20.94	35.95	25.62
Liverpool	29.07	—	—	22.76
Nowy Jork	28.75	19.85	—	—
Chicago	25.63	—	23.05	22.34
Buenos Aires	28.46	—	—	15.04

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

BIEDNE NIEMCY MAJĄ TYLKO NA ZBROJENIA.

W dniu 16 października kanclerz Brüning (czytaj Briuning) wygłosił w parlamencie Rzeszy wielką mowę, która, omawiając szczegółowo zarówno politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną, była pewnego rodzaju deklaracją rządową wobec nowego parlamentu.

Przedewszystkiem Brüning przedstawił program rządowy uzdrowienia stosunków gospodarczych Rzeszy. Omawiając przy tej sposobności położenie gospodarcze Niemiec, kanclerz Brüning przedstawił je w kolorach bardzo ciemnych. Jedyny ratunek widzi też on nie tylko w pożyczce zagranicznej i jak najdalej posuniętych oszczędnościach budżetowych, lecz również w rewizji planu odszkodowawczego Younga (czyt. Janga.) To też Brüning niedwuznacznie zapowiada, że już w najbliższym czasie rząd niemiecki wystąpi z żądaniem przeprowadzenia tej rewizji. O usiłowaniach rządu niemieckiego w tym kierunku świadczy zresztą ostatnia podróż dyrektora Banku Rzeszy, dr. Schachta (czyt. Szachta) do Ameryki, gdzie w oficjalnych i nieoficjalnych rozmowach z amerykańskimi

skimi mężami stanu napewno poruszana jest niejednokrotnie sprawa spłat niemieckich.

Wobec tych utyskiwań i narzekań Brüninga na biedę Niemiec dziwnie brzmi jego zapowiedź, że Niemcy uczynią wszystko, aby jak najlepiej uzbroić swoją armję i że rząd będzie dbał o podniesienie zbrojności narodu. Ustęp ten był bezwzględnie podyktowany chęcią przypodobania się zwycięskiej partji Hitlerowców. Tem nie mniej ta zapowiedź nowych poważnych wydatków na zbrojenia przy jednoczesnym opisywaniu opłakanego jakoby stanu gospodarczego Niemiec jest conajmniej dziwna i wykazuje raz jeszcze, że Niemcy, targując się na każdym kroku o spłaty odszkodowań, i przybierając w razie potrzeby postawę zrujnowanego do szczytu dłużnika, mają zawsze dosyć pieniędzy, jeżeli chodzi o przygotowanie się do wojny odwetowej.

NIEMIECKI PROJEKT USTAW WYJĄTKOWYCH DLA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 19 października rozważano

dwie sprawy o wielkiem znaczeniu dla Polski.

Przedewszystkiem uchwalono projekt ustawy, przysługującej odszkodowanie niemieckim właścicielom dóbr, którzy na skutek ostatniej umowy likwidacyjnej polsko - niemieckiej ponieśli jakiekolwiek straty. Projekt ten został przyjęty jednomyślnie, co świadczy, że jeżeli chodzi o sprawy polskie, to parlament niemiecki występuje zwartym frontem niezależnie od zapatrywań politycznych.

Drugi projekt, dotyczący, t. zw. „ochrony granicy wschodniej”, domaga się uchwalenia ustawy, któraby ograniczała rozszerzanie się polskiej mniejszości w Niemczech. W tym celu projektodawcy (Hitlerowcy) domagają się nałożenia na mniejszość polską w Niemczech praw wyjątkowych. Przedewszystkiem więc projekt żąda, aby obywateli niemieccy, którzy posyłają dzieci do polskiej szkoły mniejszościowej byli pozbawieni prawa nabywania ziemi. Według ustawy przewidziane są również kary na rolników, którzyby zatrudniali robotników polskich. Ponadto ustawa przewiduje cały szereg innych „praw wyjątkowych” dla ludności polskiej. Hitlerowcy zatem dążą bezwzględnie do jawnego tę-

pienia ludności polskiej w Niemczech, a zachodzi obawa, że przy głosowaniu nad tym projektem parlament niemiecki wypowie się równie jednomyślnie, jak miało to miejsce z ustawą o odszkodowaniu dla niemieckich właścicieli ziemskich.

Jakże więc wobec tych nagich faktów czczo i obłudnie brzmią słowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych Curtiusa (czyt. Kurcjusa), wygłoszone przed paru zaledwie tygodniami w Genewie, kiedy to minister ten twierdził, że mniejszości narodowe w Niemczech korzystają ze wszelkich uprawnień i że nawet bez traktatu mniejszościowego powodzi im się jak najlepiej. I pomyśleć, że te same Niemcy, które obecnie są na drodze do uchwalenia niesłychanego wprost projektu oficjalnego gniebienia mniejszości polskiej, na terenie Ligi Narodów mieli czelność występować w roli opiekuna mniejszości narodowych w całym świecie.

POLAK PRZEWODNICZĄCYM ZGROMADZENIA MIĘDZYNARODOWEGO INSTYTUTU ROLNICZEGO W RZYMIE.

W ubiegłym tygodniu obradował w Rzymie Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Rzymie, połączony z jubileuszem 25-lecia Międzynarodowego Instytutu Rolniczego, którego siedziba znajduje się w stolicy Włoch.

Przy wyborach do prezydium Kongresu delegacja włoska, która od lat 25-ciu obejmowała stale przewodnictwo ogólnych zgromadzeń Instytutu, wysunęła wniosek, aby tym razem na przewodniczącą powołano szefa delegacji polskiej min. Janta - Połczyńskiego. Wniosek ten uzyskał zgodę zebranych.

Fakt wyboru delegata Polski na przewodniczącego Międzynarodowego Kongresu Rolniczego ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż świadczy o powadze Polski na terenie międzynarodowym. Nie wątpliwie decydujący wpływ przy wyborze min. Janta - Połczyńskiego miało zrozumienie doniosłości wysiłków, podjętych przez Polskę w celu unormowania stosunków rolniczych, a przede wszystkim wyniki sierpniowej konferencji warszawskiej.

Należy przytem podkreślić, że wpływ konferencji warszawskiej nie ograniczył się jedynie do wyboru naszego ministra rolnictwa przewodniczącym Kongresu, ale, że prace tego Kongresu szły ponadto po linii wskazań konferencji warszawskiej i uchwały rzymskie podkreślały konieczność jak najdalej idącej współpracy międzynarodowej w dziedzinie tak wymiany produktów rolnych, jak i ogólnej praktyki rolniczej, stwierdzając wyraźnie, że odosobnione wysiłki poszczególnych państw nie mogą dać dostatecznych wyników.

KU ANGIELSKO - NIEMIECKIEMU POROZUMIENIU WĘGLOWEMU.

W Londynie rozpoczęły się ostatnio rokowania między angielskimi a niemieckimi przemysłowcami węglowymi. Tematem narad jest porozumienie Niemiec i Anglii w sprawie walki z węglem polskim.

Według tego porozumienia Niemcy wycofałyby się zupełnie z rynków skandynawskich, pozostawiając je całkowicie Anglii, a wzamian za to zajęłyby miejsce Polski na rynku austriackim i węgierskim. Ponieważ zaś porozumienie u-

regulowałoby kontyngenty i ceny sprzedaży, Polska musiałaby przystąpić do tego porozumienia na warunkach któreby podyktowały jej Anglija i Niemcy, a które oczywiście odpowiadałyby raczej interesom angielskim i niemieckim, niż naszym.

Jak słysząc, rząd angielski jest przeciwny temu porozumieniu i nie wiadomo jeszcze, czy ostatecznie podobne porozumienie dojdzie do skutku, a w każdym razie, czy przybierze ono formę, przewidywaną obecnie.

Zresztą porozumienie takie jest dla nas o tyle mniej groźne, że węgiel naszym gatunkiem i ceną wytrzymuje wszelką konkurencję tak, że wypchnięcie Polski z półwyspu skandynawskiego, gdzie obecnie ma bardzo mocną pozycję, byłoby bardzo trudne i wymagałoby ze strony przeciwników poważnych poświęceń.

Zasadniczo Polska nie jest przeciwna ogólnemu porozumieniu węglowemu w Europie i niejednokrotnie wyrażała gotowość wszczęcia rokowań w tej sprawie, tem niemniej jednak musi obstać przy pozostawieniu jej rynku skandynawskiego.

SPRAWA ELEKTRYFIKACJI POLSKI.

Przez dłuższy okres Ministerstwo Robót Publicznych, prowadząc układy z firmą Harrimana o udzielenie tej firmie koncesji elektryfikacyjnej, która miała objąć znaczną część Polski, nie rozpatrywało innych ofert krajowych i zagranicznych, ubiegających się również o uzyskanie podobnych koncesji. Obecnie jednak po ostatecznym odrzuceniu oferty Harrimana Ministerstwo Robót Publicznych przystąpiło do szczegółowego rozpatrywania wszystkich innych ofert.

Oferty te przeważnie nie obejmują całej Polski, a tylko większe lub mniejsze przestrzenie jej obszaru.

Na elektryfikację okręgu łódzkiego wpłynęło 7 ofert, reprezentujących przeważnie kapitał zagraniczny. Na okręg warszawski posiada min. robót publicznych 3 oferty: magistratu warszawskiego, Towarzystwa kolejek dojazdowych, t. j. kapitału belgijskiego, oraz elektrowni pruszkowskiej, będącej w przeważnej części w ręku kapitalistów angielskich. O koncesję na elektryfikację zagłębia węglowego ubiega się Związek elektrowni kopalnianych w Zagłębiu Dąbrowskim, oraz elektrownia okręgowa Zagłębia w Małobądzu. Ponadto wpłynęła oferta na koncesję elektryfikacyjną na terenie Małopolski zachodniej.

JAK FRANCJA ZABEZPIECZA SIĘ PRZED NIEMCAMI.

Mimo ciągle rozbrzmiewających hasel o powszechnym rozbrojeniu wszystkie kraje nie ustają w zabezpieczaniu swoich granic przed możliwymi napadami zbrojnymi sąsiadów. Ostatnio właśnie został ogłoszony opis pasa obronnego Francji nad granicą niemiecką.

Pas ten składa się z potężnego łańcucha „rowów strzeleckich”, sięgających na dwa piętra w głąb ziemi, a rozciągających się już obecnie na przestrzeni około 300 km.

Podziemne te forty o ścianach stalowo - betonowych zabezpieczone mają przed działaniem najpotężniejszych pocisków artyleryjskich. Na pierwszym piętrze tych okopów znajduje się pomieszczenie na specjalnego typu mitraljezy, których zasięg może być bardzo duży, jak również pomieszczenie dla innego rodzaju dział dla bezpośredniej obrony. Na dolnym piętrze są urządzone mieszkania dla załogi. Forty te dzisiaj już prawie wykończone mają być następnie pokryte ziemią, a nawet obsadzone krzakami tak, że będą całkowicie zamaskowane.

W tym olbrzymim łańcuchu fortów co kilometr wznosić się będą wieże obserwacyjne. Dzięki tym wieżom załoga, ukryta pod ziemią i osłonięta płaszczem stalowo - betonowym, będzie mogła bez trudu widzieć wszystko, co się dzieje w bliższej i dalszej okolicy.

Te fortyfikacje francuskie są uposażone oczywiście we wszelkie nowoczesne urządzenia, jak podziemne przewody telefoniczne, oświetlenie elektryczne, przewody alarmowe, dopływ wody i t. p.

ZŁOTO ZALEWA FRANCJĘ.

Notowany od czasu wojny stały napływ złota do Francji nie ustaje, a, co więcej, przybiera ciągle na sile. Według ostatniego wykazu zapas złota w Banku Francuskim zwiększył się w ciągu 2-ch tygodni września o olbrzymią sumę 1.520 milionów franków; z samych Niemiec przesłano w tym czasie pół miljarda w złocie. Obecnie zapas złota w Banku Francuskim wynosi bajeczną wprost sumę 50 miljardów.

To ogromne nagromadzenie złota we Francji zagraża nietylko zakłóceniem na międzynarodowym rynku kredytowym, lecz i samej Francji może przynieść poważne straty w razie, gdyby nie udało się nadwyżkę kapitałów umieścić korzystnie zagranicą.

Wobec takiego stanu rzeczy rząd francuski dokłada wszelkich starań celem nawiązania rokowań pożyczkowych z szeregiem państw europejskich, odczuwających brak gotówki. Niestety, poważną trudność przedstawia tu sprawa odpowiedzialnego zabezpieczenia udzielanych pożyczek. Tem niemniej ze strony francuskiej ujawnia się gotowość pójścia na różne ustępstwa i ostatnio właśnie wielkie konsorcjum francuskie, w skład którego wchodzi szereg najpoważniejszych banków, zaoferowało Jugosławii pożyczkę w wysokości 1½ miljarda franków franc. (około ½ miljarda złotych) na budowę kolei jugosłowiańskich. Warunki tej pożyczki są bardzo korzystne, a jedynie zastrzeżenie ze strony konsorcjum polega na tem, że Jugosławia musi się zobowiązać, że cały niezbędny materiał budowlany zakupować będzie we Francji. Sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie załatwiona, ale świadczy wymownie o staraniach francuskich sfer gospodarczych w kierunku korzystnego umieszczenia zagranicą nadmiaru gotówki, przyczem charakterystycznym jest dążenie tych sfer do jednoczesnego zapewnienia Francji rozwoju jej przemysłu.

Mówi się również o projektowanej ze strony rządu francuskiego akcji pożyczkowej na szerszą skalę, przyczem w wypadku zużycia kapitałów francuskich na cele pożyczkowe Polska znalazłaby się również wśród krajów, któ-

Włoso wypadanie, łupież, łysienie usuwa „ESENSJA CHINOWO-CHMIELOWA” i „MYDŁO CHINOWO-CHMIELOWE” (z kogutkiem). sprzedają apteki i sklepy aptecz.

re mogłyby liczyć na uzyskanie odpowiednich kredytów. W obecnej chwili nie może być co prawda mowy o natychmiastowym urzeczywistnieniu tych rozważań w formie jakiegś pożyczki państwowej. Tem niemniej prowadzone są już półrządowe rokowania w tej sprawie. Na terenie paryskim prowadzi je ze strony rządu polskiego ambasador polski w Paryżu. W każdym bądź razie sprawa ta konkretnie byłaby załatwiona nie wcześniej, jak w ciągu najbliższych miesięcy.

Za to zupełnie realną jest już dzisiaj oferta pewnej grupy kapitalistów francuskich, którzy, interesując się budową wielkiej magistrali kolejowej, mającej połączyć Górny Śląsk z Gdynią, zgłosili gotowość udzielenia poważnej pożyczki na szybsze ukończenie tej magistrali.

Rokowania w tej sprawie z przedstawicielami kapitału francuskiego prowadzi polskie ministerstwo komunikacji i według przewidywań francuskich sfer gospodarczych rokowania te powinny już w najbliższym czasie dać pomyślny wynik.

Ponadto ze strony rządu francuskiego okazuje się skłonność do omówienia na szerszym terenie całego zagadnienia złota i wyszukania środków, które zmierzają do złagodzenia wszechświatowego przesilenia gospodarczego za pomocą inwestycji kredytowych.

PRZECIWKO BRIANDOWI.

Wobec ostatnich wypadków w Niemczech, wykazujących olbrzymi wzrost wpływów czynników nacjonalistycznych, które dążą niedwuznacznie do rewizji obowiązujących traktatów i zagrażają tem samem pokojowi europejskiemu, nasfrój przeciwny polityce Brianda, który idzie stale na ustępstwa dla Niemiec, zatacza coraz szersze kręgi.

Ostatnio właśnie odbyła się w Paryżu wielka manifestacja byłych kombatanów francuskich, w której wzięto udział przeszło 10.000 członków tej organizacji. Na zebraniu tem powzięto jednomyślnie uchwałę, wzywającą premje-

ra Tardieu (czyt. Tardje) do natychmiastowej zmiany polityki zagranicznej Francji w duchu bezwzględnie narodowym, przyczem warunkiem tej zmiany ma być usunięcie Brianda od steru polityki zagranicznej.

Uchwała ta jest bardzo znamienita ze względu na nastrój mas francuskich, bo trzeba zaznaczyć, że organizacja byłych kombatanów we Francji jest bardzo rozgałęzioną i, licząc w swych szeregach wiele poważnych osobistości, ma duże wpływy wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

Tak więc Niemcy, które liczą na dziwną chwilami obojętność zachodu i bezczelnie wysuwają coraz to nowe żądania, mogą się zawiesić w swych nadziejach, gdyż ostatnie wypadki w Niemczech otworzyły oczy nawet krótkowzrocznym, nie widzącym nic dotąd, politykom, a bezsprzecznie poruszyły opinię publiczną wszystkich krajów.

STRASZLIWA KATASTROFA GÓRNICZA W NIEMCZECH.

W dniu 21 października w Alsdörf koło Akwizgranu wydarzyła się straszna katastrofa górnicza, przewyższająca swymi rozmiarami katastrofy, jakie miały miejsce w ostatnim dziesięciu lat.

Katastrofa ta została spowodowana przez wybuch, którego przyczyna pozostaje dotąd niewyjaśniona.

Po eksplozji z kopalni wybuchnął olbrzymi płomień i zaczęły się wydoby-

wać kłęby dymu. Ziemia zadrżała silnie, wskutek czego część budynków, położonych w sąsiedztwie kopalni, legła w gruzach.

Siła wybuchu była tak wielka, że w całej okolicy zostały przerwane przewody telegraficzne i telefoniczne, a trupy ofiar znajdowano niejednokrotnie w dużej odległości od miejsca katastrofy.

Mimo natychmiastowego przystąpienia do ratowania wydobywanie górników, znajdujących się pod ziemią, połączone było z wielkimi trudnościami, gdyż dostęp do kopalni był prawie że zamknięty wskutek zapadnięcia się części wind.

Według dotychczasowych obliczeń w katastrofie poniosło śmierć około 250 górników, a liczba rannych również jest bardzo poważna. Cała też okolica okryła się żałobą, bo niema rodziny, któraby w tej katastrofie nie utraciła kogoś drogiego.

ILU JEST ROBOTNIKÓW W POLSCE?

Jak wykazuje statystyka, ogólna liczba robotników najemnych w Polsce wynosi około 2.950.000, z czego blisko 1.600.000, czyli 54 procent można zaliczyć do grupy rolnej i leśnej, reszta zaś dzieli się na wszystkie inne zawody, obejmujące przemysł, handel, transport, roboty publiczne i służbę domową.

Nieco więcej, niż połowę robotników rolnych stanowią robotnicy stali, resztę zaś sezonowi.

Dokładne cyfry, dotyczące zatrudnienia w przemyśle, z podziałem robotników według płacy i wieku, zatrudnionych w poszczególnych przemysłach, zostały sporządzone po raz ostatni w roku 1928.

Ogółem w przemyśle zatrudnionych było (w tysiącach) 845,1, z czego na przemysł górniczy przypada 145,4, hutniczy 66,7, mineralogiczny 55,2, metalurgiczny 104,3, chemiczny 44,0, włókienniczy 187,6, papierniczy 14,5, garbarski 8,5, drzewny 66,0, spożywczy 88,0, konfekcyjny 18,2, budowlany 22,1, drukarski 15,1, w elektrowniach i wodociągach zatrudnionych było 9,5.

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa

KREM LAIN-AGE

(z Kogutkiem)

Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych, jak i u dzieci. R. M. Spr. Wewn. Nr. 5334. 492

Sprawozdanie targowe

Ceny przeciętne zbóż za 100 kg. w złotych.

Notowania oficjalne Giełdy Zbożowej w Warszawie.
(Ceny przec. za 100 kg. w złotych, parytet wagon Warszawa)

	20.X 30 r.	21.X 30 r.	23.X 30 r.	24.X 30 r.
Pszenica	27.50	27.50	27.50	27.50
Żyto	18.87½	18.87½	18.87½	18.87½
Jęczmień browar.	25.75	25.75	25.75	25.75
" na kaszę	20.50	20.50	20.50	20.50
Owies	21.50	21.50	21.50	21.50
Mąka pszenna luksus.	65.00	65.00	65.00	65.00
" " 4/0	55.00	55.00	55.00	55.00
" żytnia p/g typu				
przepisowego	35.50	35.50	35.50	35.50
Otręby pszenne szale	15.75	15.50	15.50	15.00
" pszenne średnie	13.50	13.50	13.50	13.00
" żytnie	10.25	10.25	10.25	10.25
Kuchy lniane	29.50	29.50	29.50	29.50
" rzepakowe	20.50	20.50	20.50	20.50

	Poznań		Lwów		Lublin	
	20.X	24.X	21.X		21.X	
Pszenica	25.12½	24.12½	(24.50 ¹ 26.50 ²)		24.25 ¹ 25.50 ²	
Żyto	18.00	17.75	(18.25 ¹ 19.00 ²)		17.25	
Jęczmień browarny	26.00	26.00	—		21.50	
" przemiał	20.25	20.25	18.00		18.50	
Owies	18.00	18.00	18.75		17.75	
Mąka pszenna 65%	45.50	44.00	44.50		45.00	
" żytnia typ.	29.00	28.50	32.50		31.50	
Otręby pszenne	13.50	12.50	10.00		11.00	
" " grube	15.50	14.50	—		13.00	
" " żytnie	11.00	11.00	8.50		9.00	
Rzepak	46.00	46.00	—		56.50	
Groch Wiktorja	32.50	30.50	—		35.00	
Ziemniaki jadalne	2.25	2.15	—		3.50	

¹) Zbiorowa. ²) Dworska.

CENY NABIAŁU.

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka
w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg obowiązujące
w hurcie od dnia 21-X-30

Masło wyb. luks. I gat.	4.80
" mlecz. deserowe II gat.	4.10
" " solone	4.40
" " ośłkowe	3.60
Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny detaliczne.	
od 21-X-30	
Śmietana za 1 kg. homogenizowana	3.60
Śmietana zwykła	3.20
" w opakowaniu ca 200 gr.	0.85
Ser biały twarogowy za 1 kg.	1.30
Ser śmietankowy pełny	3.80
Ser śmietankowy II gat.	—
Ser szwajcarski krajowy	4.20
Ser litewski	4.00
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.40
Jaja świeże za sztukę	0.22
Jaja wapnowane	0.18
od dnia 16-X-30	
Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie	0.29
" 1 litr. loco Warszawa odbiorcza w hurcie.	0.31
" 1 litr z dostawą do sklepu	0.35

TARG NA BYDŁO I TRZODĘ.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg żywej wagi:
w Poznaniu.

21-X-30	
Weły pełnomięsiste	1.34—1.44
" młode do 3 lat	1.16—1.28
" mięsiste starsze	1.00—1.14
" miernie odżywiane	.90—0.98
Buhaje wytuczone pełnomięsiste	1.16—1.28
" tuczone mięsiste	1.06—1.12
" nietuczone dobrze odżyw.	0.96—1.04
" miernie odżywiane	0.60—0.90
Krowy wytuczone pełnomięsiste	1.34—1.40
" tuczone mięsiste	1.20—1.30
" nietuczone dobrze odżyw.	1.00—1.10
" miernie odżywiane	0.70—0.80
Jałowki wytucz. pełnomięsiste	1.36—1.46
" tuczone mięsiste	1.20—1.28
" nietuczone dobrze odżywiane	1.00—1.10
" miernie odżywiane	0.88—0.96
Młodzież dobrze odżywiana	0.80—0.90
" miernie odżywiana	0.70—0.80
Cielęta najprzedniejsze wytuczone	1.60—1.70
" tuczone	1.40—1.50
" dobrze odżywiane	1.20—1.36
" miernie odżywiane	1.00—1.20
Owce i skopy wytucz. pełnom.	1.46—1.50
" starsze maciory i skopy	1.20—1.30
" dobrze odżywiane	1.00—1.10
Trzoda chlewna od 120 do 150 kg ż. w.	1.56—1.60
" " od 100 do 120 kg ż. w.	1.50—1.54
" " od 80 do 100 kg ż. w.	1.44—1.48

W Warszawie.

22-X-30	
Trzoda chlewna na targu	1.70—2.05

Notowania rzeźni za 1 kg żywca:

od 12-X. do 18-X-30.	
Bydło rogate pełnomięsiste	1.40
" " wytuczone	1.20
" " chude	1.00
Jałowizna	0.90
Cielęta	1.70
Trzoda chlewna słoninowa	1.75—2.00
" " mięsna	1.50—1.75

CENY NASION ZA 100 KG W ZŁOTYCH W TORUNIU.

od dnia 20-X-30.	
Koniczyna czerwona	130—170
" biała	250—320
" szwedzka	170—200
" żółta	90—100
" żółta w łuskach	40—50

Inkarnatka	—
Przełot	110—125
Rajgras krajowy	80—100
Tymotka	40—50
Seradela	26—30
Wyka letnia	20—22
" zimowa	50—60
Peluszka	20—22
Groch Wiktorja	30—35
" polny	20—25
" zielony	—
Bobik	20—25
Gorzeyca	48—52
Rzepak	44—45
Rzepak	55—60
Łubin żółty	—
Siemię lniane	65—75
" konopne	60—70
Mak niebieski	75—80
" biały	90—100
Proso	40—50
Tatarka	20—25

NAWOZY SZTUCZNE.

W Spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej ceny za 100 kg
w ładunkach wagonowych w październiku 1930 r.

Żużle Thomasa zagraniczne 17%	14.20
Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak mielony 16% w workach	28.00
Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	43.00
Azotnia 22% sproszkowany przy zapł. gotówk.	36.74
Saletra chorzowska Nitrofos przy zapł. gotów.	36.00
Saletra chilijska oryginalna	—
Kainit stebnicki zwykły	4.90
" " pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	36.00
" " (w worku)	38.00
Superfosfat 16% z workiem	15.24
Wapno kieleckie za 1000 kg.	46.50
" piechcińskie	46.00
" częstochowskie	38.50
" nawozowe (luzem)	42.00

CENY WIKLINY

na okres jesienny i zimowy podany przez Syndykat Koszy-
karski w Krakowie za 100 kg. w zł. loco stacja załadowania.

Wiklina świeża nieokorowana szlachetna	6.50—7.00
średnio i wysoko-pienna	4.00—4.50
nieokorowana nieszlachetna	—
" such	—
" okorowana szlachetna bez braków	—75.50
" braki	—39.50
" " nieszlachetna bez braków	44.00—57.50
" braki	30.00—37.00

Przewidywany jest większy popyt na wiklinę średnio i wysokopienną, mały na niskopienną ze względu na zapasy z roku ubiegłego i że w roku obecnym z powodu posuchy wiosennej jest niewyrośnięta.

CENY RÓŻNYCH MATERIAŁÓW W PAŹDZIERNIKU 1930 R.

Notowania za 1 kg.

Żelazo bednarskie	0.57
" handlowe	0.49
Hufnale	2.30
Gwoździe budowlane	0.76
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
" do wozów	0.42
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę	2.70—3.15
" jutowe najlepsze gat.	3.80
" czysto lniane	7.40

Ceny pieniędzy obcych na giełdzie Warszawskiej, dn. 24.X.30.
w złotych za:

Dolar	8.91
Funt szterling	43.34
100 franków szwajcarskich	173.23
100 franków francuskich	35.01
100 koron czeskich	26.44½
100 marek niemieckich	212.49